MONOPOL SOLNY W KRÓLESTWIE POLSKIÉM.

W bliskiéj przyszłości ulegnie zupełnéj zmianie praktykowany od lat kilkudziesięciu system dostarczania soli na potrzeby Królestwa Polskiego ([1]). Zarazem stanie się dostępną dla prywatnych przedsiębiorców nowa, a tak ważna gałęź handlu, będąca w ścisłym związku z rolnictwem i przemysłem, a więc z ogólnym dobrobytem kraju.

Szczegóły o dotychczasowym monopolu solnym, które tu podać zamierzamy, mogą posłużyć do utworzenia choć ogólnego pojęcia o zakresie téj nowo-otwierającéj się gałęzi handlu. Nasamprzód przytoczymy wzmiankę o administracji dochodu solnego w przeciągu kilkudziesięciu lat ostatnich, według tomu VI Zbioru przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego (wyd. 1867 r.), następnie zaś na podstawie akt i rachunków urzędowych, podamy istniejące w obecnéj chwili warunki zakupu, transportu i sprzedaży soli, a stąd i osiągnięcia dochodu skarbowego.

Gdy niewyczerpane żupy solne w Wieliczce i Bochnji, jak również warzelnia w Samborzu, przeszły w posiadanie Austrji, zaszła konieczność wynalezienia innych źródeł zakupu soli, co dało powód do zawiązania się w Prusach kompanji morskiéj, sprowadzającéj sól z Anglji, Francji, Hiszpanji i Portugalji. Kantory téj kompanji w miastach portowych morza Baltyckiego (w Królewcu, Neufahrwasser i Szczecinie) sprzedawały sól kupcom przybyłym z Polski, jak również wysyłały transporta soli w głąb' kraju naszego, do składów położonych nad brzegami rzek, skąd była konsumentom sprzedawana. Handel ten wszakże ograniczony był konkurencją soli austrjackiéj z Wieliczki i Samborza.

Po roku 1793, w prowincjach Polski odpadłych do Prus, zaprowadzone zostały tamtejsze przepisy co do sprzedaży soli (Salzregal).

---

(1) Ob. *Ekonomista* za m. lipiec 1872 r.

Kompanja morska wszakże utrzymaną została jeszcze na dwa lata przy zaopatrywaniu w sól przyłączonych prowincij (Prusy Nowo-wschodnie i Prusy południowe), za co płaciła rządowi pruskiemu po 150.000 tal. rocznie. Następnie Minister Stein zniósł utworzoną przez swego poprzednika kosztowną generalną Administracją solną, oddał warzenie soli górnictwu, zakupywanie kompanji morskiéj, a sprzedaż akcyzie. W latach 1788—1790 sól sprowadzana z Anglji kosztowała 12 talarów, a w roku 1804 talarów 17 za łaszt o 3.240 funtach.

Austrja również w przyłączonych prowincjach zaprowadziła monopol sprzedaży soli w magazynach rządowych, które rząd Księstwa Warszawskiego, utworzonego w 1807 r., objął w swe posiadanie wraz z zapasami soli w nich znalezionemi.

Księstwo Warszawskie w krótkim przeciągu czasu, od 1809—1813 roku, pobierało bezpłatnie po 500.000 centnarów soli rocznie z kopalni wieliczkowskich, będących spólną własnością Księstwa i Austrji. Prócz tego, w r. 1811 zakupiono w Austrji 70.000 centnarów, po kop. 62 za pud z dostawą. Koszta zakupu soli westfalskiéj, saskiéj i liwerpoolskiéj, jak również krymskiéj, w kulach i formach wyzy zwanych, wynosiły 80 do 83 kop. za pud. W magazynach podobnież ceny były różne, dochodzące do rs. 1,32 za pud.

W roku 1813 kopalnie wieliczkowskie przeszły na wyłączną własność Austrji, a skarb Księstwa Warszawskiego tak był wyniszczony, że nie mógł zapewnić krajowi regularnego dostarczania soli. Dozwoloném więc zostało sprowadzać 'z zagranicy na własny użytek po jednéj beczce lub bałwanie soli, na handel zaś nie mniéj na raz jak 150 cent. berlińskich, za opłatą na komorach cła po kop. 90 od centnara, czyli 29 kop. od puda. Handlarze mieli obowiązek składać sól w miejscowościach, gdzie były urzędy konsumcyjne i sprzedawać częściami nie mniejszemi jak po 9 pudów na raz. Wolno im było stanowić ceny z zastrzeżeniem ogłaszania takowych przez pisma publiczne.

Wolny handel nie długo się utrzymał, okazało się bowiem, że spekulanci bezpośrednio sól z zagranicy sprowadzający, działali zmownie, ceny wedle swych widoków ustanawiali, tak, że te w dwójnasób się zwiększyły, a nawet doświadczano w niektórych okolicach braku soli. Dla położenia więc tamy nadużyciom, rząd Księstwa w r. 1814 zawarł z Berkiem Szmulem i sp. kontrakt na lat dwa, o zaopatrywanie w sól 5-u departamentów: Krakowskiego, Radomskiego, Lubelskiego, Siedleckiego i Warszawskiego w $^3/_4$ częściach rocznéj potrzeby, czyli centnarów 279.882, za opłatą cła na komorach po kop. 90 od centnara, co wynosi rs. 251.983. Reszta rocznéj potrzeby soli pozostawioną była

wolnemu handlowi; sprowadzający ją mieli oznaczone cło po rs. 1,80 od centnara. Sól na handel sprowadzaną być mogła tylko za paszportami od ministerjum, sprzedawaną zaś w 14 oznaczonych magazynach, pod dozorem oficjalistów skarbowych, po cenach dla każdego departamentu postanowionych, które wynosiły od rs. 1,17 do 1,28 za pud. Ogólny dochód z wydzierżawionych departamentów wynosił rs. 354.517, z innych zaś 5-u, t. j. Poznańskiego, Kaliskiego, Bydgoskiego, Płockiego i Łomżyńskiego, w których obowiązywał regulamin z r. 1813 utworzył więcéj niż drugie tyle, a zatém skarb miał wówczas dochodu z soli przeszło 750.000 rs.

Po ustanowieniu w r. 1815 dzisiejszego Królestwa, nowy Rząd mając na uwadze, że w miejscowościach wolnemu handlowi pozostawionych, mieszkańcy drogo sól płacili i doznawali trudności w nabywaniu, jak również dla zasilania skarbu postanowił przywrócić dawny monopol.

Berek Szmul i Samuel Frenkel, zobowiązali się pięcioletnim kontraktem (od 1816 do 1821 r.), własnym kosztem zakupić i sprowadzać do kraju do 31 magazynów rocznie 500.000 cent. soli lub więcéj. Tymże przedsiębiorcom odstąpiono również zakup i dostawę soli liwerpoolskiéj z Prus w ilości 100.000 cent. rocznie. Koszta zakupu i transportu soli wynosiły: na soli sprowadzanéj z Austrji, kamiennéj czyli kopalnéj, kop. 48 i warzonéj samborskiéj, kop. 34 na pudzie; z Prus zaś na liwerpoolskiéj kop. 38. Skarbowi płacili dzierżawcy od każdego wprowadzonego do kraju centnara austrjackiéj po rs. 1,42$^1/_2$, zaś od soli liwerpoolskiéj po kop. 45, co czyniło rs. 757.500 rocznie. Dzierżawcy sami sprzedawali sól w magazynach pod kontrolą urzędników ze strony rządu mianowanych, podług różnych cen wskazanych dla każdego województwa, jak np. w Radomskiém rs. 1,17, w Augustowskiém rs. 1,45 za pud. Ceny zaś szynkarskie czyli targowe, w miarę odległości od magazynów dochodziły kop. 7 za funt.

Naddatkiem soli w naturze, wynoszącym na soli szybikowéj 8% i na zielonéj 10% (1) dzielili się przedsiębiorcy z rządem po połowie.

---

(1) Soli kamiennéj czyli kopalnéj są trzy gatunki: szybikowa, zielona i spiża. Sól szybikowa jest skupieniem drobnych czystych kryształów solnych, przełamu gładko-łupkowego, sól zieloną pospolicie kryształową lub migdałową zwaną, składają zrośnięte $^1/_4$ do 5-calowe kryształy solne przejrzyste, lub mlecznym i szarym iłem powleczone, przełomu nierównego. Spiża sól, ciemniejsza od soli zielonéj, szara i brudna, twarda i opoczysta, składa się z podłużnych jak ziarnko lnu małych kryształów solnych, z drobnym gipsem i piaskiem gęsto-pómięszanych; pochodze-

Po ukończeniu pięcioletniéj dzierżawy rząd przyjął na siebie wyłączną sprzedaż soli i administracją magazynów; postanowieniem zaś z d. 16 października 1821 r. zaprowadzono jednakową cenę soli w magazynach w całym kraju, bez względu na gatunek po rs. 1,30 za pud, w związku z tém urządzeniem cena jednego funta soli dla szynkarzy oznaczoną została w miarę odległości od magazynów na kop. $3\frac{1}{2}$, $3\frac{3}{4}$ i 4 za funt. Równocześnie wszedł w wykonanie nowy układ z rządem austrjackim, d. 16 listopada 1820 r. zawarty, mocą którego tenże rząd zobowiązał się w ciągu lat 11-u dostarczać rządowi Królestwa, na wynagrodzenie tak zwanych pretensij polskich, rocznie po 350.000 cent. wiedeńskich soli bezpłatnie i 100.000 cent. za opłatą po kop. 35 od puda, z naddatkiem 8% i 10%, przy złożeniu przez rząd tutejszy kaucji 65.000 złr.

Obok téj pobieranéj od Austrji soli niezaprzestano zakupu w Prusach soli liwerpoolskiéj. Berek Szmul i Ignacy Neümark, którzy z mocy kontraktu o dostawę soli kamiennéj zawartego, opłacali kwartalnie rządowi austrjackiemu raty za 100.000 cent., sami zakupywali tyleż soli liwerpoolskiéj po kop. $32\frac{1}{2}$ za pud. Rząd zwracał im wydatki wraz z miennem (agio) podług kursu, i koszta transportu, które wynosiły od puda po kop. $11\frac{2}{5}$. Oni téż złożyli rządowi austrjackiemu żądaną kaucją 65.000 złr., a tutejszemu rządowi na kaucją przeszło rs. 30.000.

Wysokie ceny zakupu soli zwróciły na siebie uwagę Piotra Steinkellera, rozpoczynającego wówczas swój zawód przemysłowy, po przybyciu do Warszawy w r. 1826. Działalność tego tak dobrze krajowi zasłużonego męża niezaprzeczenie stanowi epokę i w handtu solnym. Steinkeller zobowiązał się sprowadzić sól wprost z Anglji, i dostarczył ją rzeczywiście taniéj przeszło o kop. $5\frac{1}{2}$ na pudzie, niżeli wzmiankowani Szmul i Neümark i tyle swą konkurencją dokonał, że rząd austrjacki okazał się skłonnym sprzedawać sól na potrzeby Królestwa po cenach znacznie zniżonych. Spólnicy Steinkellera,—Konstanty Wolicki i Radca Handlowy Karol Szoltze, zawarli dwa układy z d. 1 i 22 lutego 1829 r., mocą których Austrja zobowiązała się przez lat 10, t. j. do r. 1839 sprzedawać rocznie najmniéj po 200.000 cent. czyli 383.750

---

nie nazwy soli spiżéj albo spiżowéj upatrują jedni w pewnym dźwięku jaki ta sól w małych odłamach wydaje, inni w kolorze i połysku nieco metalicznym, podobnym do spiżu, inni nareszcie przypisują pierwiastkowemu wydobyciu tego gatunku soli, znajdującego się w głębszych pokładach Wieliczki, górnikom sprowadzonym ze Spiżu, czyli ziemi spizkiéj.

pudów soli, cenę zaś obniżyła zamiast pobieranych uprzednio 35 kop. od puda do 53 krajcarów za centnar, czyli kop. $15^3/_2$ od puda na soli w beczkach i kruchach, a na soli w bałwanach do kop. $17^1/_2$, z naddatkiem na wszystkich gatunkach 12% soli w naturze. Kontrakty te następnie przedłużone do r. 1842 odstąpione były rządowi Królestwa, z upoważnienia którego tenże sam Wolicki w maju 1829 r. zawarł był trzeci kontrakt z Austrją o kupno od 1832 do 1842 r. 300.000 do 400.000 centnarów rocznie po jednéj już cenie $15^1/_2$ kop. za pud i z takimże jak poprzednio naddatkiem 12%.

Zniżone ceny zakupu soli u rządu austrjackiego utrzymały się przy zawieraniu podobnych układów na zakup soli w ciągu lat następnych, a mianowicie: układu z r. 1839 o 550,000 cent. i z r. 1852 o 650.000 cent. rocznéj dostawy. Układ z r. 1852 obowiązuje obecnie.

Za odstąpienie wyżéj wzmiankowanych kontraktów z d. 1 i 22 lutego 1829 r. o kupno 200.000 cent. soli, rząd Królestwa oddał transport jéj Wolickiemu i Szoltzemu, na czas trwania tychże układów, transport zaś soli z kontraktu d. 8 maja 1829 r: oddał Szoltzemu. Całém jednak przedsiębiorstwem kierował Steinkeller, który następnie spólnie z Bergsohnem Sonnenbergiem przyjął na siebie dostawę soli. Steinkeller i Bergsohn opłacali rządowi austrjackiemu należność za sól w półrocznych ratach z góry, które im zwracano przy likwidacji za transport z procentem 4%; naddatek 12% soli w naturze brali przedsiębiorcy dostawy.

W umowie o transport soli na dalsze trzy lata od 1842 r. Steinkeller odstąpił od cen obrachowanych 2,74%, oraz przyjął wzamian 12% na ubytki, procent 3 na soli szybikowéj, a 4% na zielonéj; umowę tę przedłużono do marca 1852 r. z powodu, że Bank Polski na poczet znacznych zaliczeń Steinkellerowi poczynionych jeszcze w r. 1839, cały interes solny przyjął na wyłączną swą własność.

W roku 1849, do obliczenia kosztów transportu soli, wprowadzono wagę rosyjską i przyjęto za transport jednego puda soli kamiennéj, za odległość 8-wiorstową wodą kop. $^3/_{20}$, lądem $^1/_5$, zaś za koszta zwózki i obednarzowania z uszychtowaniem przy każdym magazynie $1^1/_5$ (przy Warszawie $^1/_3$ kop.). Koszta transportu drogą żelazną skarb zwraca przedsiębiorstwu z procentem 4%, który służy zarazem na pokrycie kursu monety austrjackiéj. Oprócz soli kamiennéj, która zaspakaja $^6/_7$ części potrzeb kraju, skarb Królestwa od r. 1834 do 1870 zakupywał od Banku Polskiego z warzelni ciechocińskiéj całą produkcją soli, wynoszącą w latach ostatnich prawie 400.000 pud. rocznie, po cenie pierwotnie po kop. $26^2/_5$ za pud, a następnie z powodu podniesienia się

kosztów produkcji soli, od r. 1859 do kop. 30, zaś od r. 1868 do 36 kop. za pud podniesionéj.

W roku 1870 warzelnia ciechocińska przeszła na własność Skarbu; z początkiem zaś następnego roku, z rozporządzenia Ministerstwa Finansów, produkcja soli zaprzestaną została. Z uwagi jednak, że odpadki otrzymywane przy warzeniu soli są niezbędne dla exystencji zakładu leczniczego kąpieli słonych w Ciechocinku, na przedstawienie JW. hrabiego Namiestnika w Królestwie, Najwyżéj zostało dozwolone Zarządowi Zakładu kąpielowego, wywarzać rocznie po 40.000 pudów, które Skarb nabywa po cenie 36 kop. za pud. Nadmienić tu jeszcze wypada, że ze zniesieniem linji celnéj pomiędzy Cesarstwem i Królestwem, od początku r. 1851, część potrzeb kraju zaspakaja sól dostarczana z wolnéj ręki z Cesarstwa, jak również od tego czasu weszło w wykonanie postanowienie b. Rady Administracyjnéj Królestwa, zniżające cenę soli po magazynach. Postanowiono sprzedawać pud soli szybikowéj po kop. 90, zielonéj i warzonéj po kop. 80, lecz późniéj cenę warzonéj z powodu większych kosztów zakupu do kop. 90 podwyższono. Jednocześnie zniżono cenę szynkarską do kop. $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$ i 3 za funt.

W związku z obniżeniem ceny soli i zniesieniem linji celnéj, w tymże czasie uzyskało Najwyższe zatwierdzenie zdanie Komitetu wyznaczonego w Petersburgu, dla uregulowania stosunków celnych pomiędzy Cesarstwem i Królestwem, a mianowicie, że od 1 kwietnia 1852 r. ma być zaprowadzony w Królestwie wolny handel solą, że od tego czasu skarb Cesarstwa płacić będzie skarbowi Królestwa za zniesienie monopolu solnego roczną indemnizacją rs. 2.199.378.

Ponieważ jednak zaprowadzenie wolnego handlu nie przyszło wówczas do skutku i za Najwyższém zezwoleniem pozostawiono nadal w administracji skarbu kupno i sprzedaż soli, przeto skarb Królestwa płacił skarbowi Cesarstwa cło od wprowadzonéj soli: na komorach od strony Austrji od puda po kop. 42, od Prus i na drodze żelaznéj po kop. 40, w gubernji Augustowskiéj od Prus kop. 38, akcyzy od ciechocińskiéj soli kop. 36. Co téż wykonywano od r. 1852 do końca 1865 r. przez półroczne obrachunki sposobem kompensaty z indemnizacją, o któréj wyżéj była mowa. Od początku r. 1866 obrachunki te i kompensata ustały, ponieważ całą indemnizacją i opłatę cła, oraz akcyzy z budżetu Królestwa wypuszczono.

Przywóz soli kamiennéj z Austrji i warzonéj z Ciechocinka do 37 rządowych magazynów solnych, po expiracji kontraktu Steinkellera, uskuteczniało do kwietnia 1870 r. na takichże co i Steinkeller warunkach, przedsiębiorstwo złożone z pp. Epstejna, Klejmana i Hertzberga, ustę-

pując na rzecz skarbu od należności za transport przypadającéj, w przeciągu ostatnich lat 5-u procent 14,3. Obecnie dostawę soli austrjackiéj wykonywa spółka pp. Mikołaja Kruze i Samuela Bramsohna, za kontraktem dwuletnim, obowiązującym do 1 kwietnia (20 marca) 1873 r.

Po zlaniu się skarbowości Królestwa z Cesarstwem i po zniesieniu b. Komisji Skarbu, dochód solny z Królestwa od r. 1867 zajął jedną z pozycij budżetu Ministerstwa Skarbu i pozostaje pod kierunkiem tegoż ministerstwa, a w szczególności departamentu dochodów niestałych. Bezpośrednio zaś zarządzali administracją monopolu solnego w Królestwie od r. 1867: naprzód b. Centralny Zarząd akcyzny Królestwa, następnie Warszawski Akcyzny Zarząd i nareszcie nowoutworzony w Warszawie z d. 1 stycznia 1871 r. Zarząd Solny Królestwa.

Z początkiem roku przyszłego, zgodnie z podaną w „*Ekonomiście*" z r. b. Najwyżéj zatwierdzoną uchwałą Rady Państwa, ma być zaprowadzony w Królestwie wolny handel solą, za opłatą cła i akcyzy na wzór istniejących przepisów w Cesarstwie.

Podług ogólnéj taryfy celnéj handlu europejskiego, dla komór celnych Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego, Najwyżéj zatwierdzonéj d. 5 lipca 1868 r., cło od soli wynosi po kop. 38½ od puda z wyjątkiem komór celnych Królestwa Polskiego, przez które przewóz soli jest wzbroniony. Dotąd nie zostało ogłoszone rozporządzenie wyjaśniające, czy z otwarciem wolnego handlu solą w Królestwie Polskiém, stopa cła na komorach tegoż Królestwa pozostanie taż sama co i praktykowana w Cesarstwie, lub téż będzie oddzielnie ustanowioną.

Z powyższego ustępu okazuje się, że operacja solna w Królestwie rozpada się na trzy działy: zakupu soli od Austrji i z warzelni ciechocińskiéj, transportu do rządowych magazynów solnych i nareszcie sprzedaży soli spożywcom, a stąd osiągnięcia dochodu skarbowego. Podam tu główne warunki, wedle których wykonywa się każdy z tych działów, a zarazem oznaczę czysty zysk osiągany przez skarb, na każdym sprzedanym pudzie soli. Z uwagi jednak, że od początku roku ubiegłego działalność admistracji solnéj skierowaną jest ku zamierzonemu zniesieniu monopolu, w skutek czego zakup soli ciechocińskiéj zmniejszony został do 40.000 pudów, jak również kontraktem z pp. Kruze i Bramsohnem nie została objęta dostawa soli do kilku magazynów, w których pozostały znaczne zapasy soli z lat dawnych, przeto w obrachowaniu kosztów zakupu i transportu soli przyjmę pod uwagę kontrakta i rachunki z lat poprzedzających rok 1871.

Zakup soli. Zasadnicze warunki zawartéj w r. 1852, a obowiązującéj obecnie umowy z Austrją o kupno soli, są następujące:

1. Rząd austrjacki dostarcza z kopalni wieliczkowskich i bocheńskich, na rzecz rządu rosyjskiego rocznie po 650.000 wiedeńskich centnarów soli ([1]), lub więcéj, jeżeliby tego okazała się potrzeba.

2. Co do gatunku sól ma być w $^2/_3$ częściach szybikowa, w $^1/_3$ części zielona i spiżowa, téj ostatniéj jednak nie ma być więcéj nad $^1/_6$ całego zakupu.

3. Co do kształtu soli: 100.000 cent. w bałwanach, 300.000 w kruchach i 250.000 cent. w beczkach, po 560 i 250 wiedeń. funtów z naddatkiem 8 i 4 wiedeń. łutów na każdéj beczce (beczkę o 560 funt. przyjęto uważać na wagę rosyjską za 18 pud. 32 funt.).

4. Na pokrycie strat przy transporcie, przewadze i t. p. rząd austrjacki dodaje bezpłatnie każdego gatunku i kształtu soli 12% w naturze.

5. Rząd rosyjski płaci rządowi austrjackiemu należność za każdy roczny zakup 650.000 cent. po 53 krajcary za centnar, podług konwencyjnéj stopy. Wypłata następuje w Wiedniu, Wieliczce lub Krakowie, kwartalnemi ratami uiszczanemi z góry.

6. Statki służące do transportu, jak również same transporta zakupionéj soli wolne są od wszelkich ceł i opłat w granicach terytorjum austrjackiego.

Kontrakt ten zawarty był na lat 10. t. j. do roku 1862, po upływie których zachowuje swą moc obowiązującą, dopóki jedna ze stron nie wyrazi życzenia zerwania umowy, poczém jednak dostawa trwa jeszcze przez lat trzy. Tak więc, po wypowiedzeniu przez rząd rosyjski w r. 1870 dalszego kupna soli, dostawa trwać będzie do r. 1873 (do dnia 1 kwietnia (20 marca).

Stosownie do tych warunków rząd austrjacki dostarcza łącznie z 12% naddatkowemi:

Soli	Na wagę austrjacką w centn. i funt. wiedeńskich	Na wagę rosyjską w pudach i funtach rosyjskich
Szybikowéj.		
W bałwanach	74.666,70	255.266,31
— kruchach	224.000,—	765.800.—
— beczkach	186.667,60	626,669,32
Razem	485.334,30	1.647-736,23

([1]) 1 wiedeński cent. = 100 wied. funt. = 136,75 ros. funt. = 3 pudy $16^3/_4$ funtom.

Soli	Na wagę austrjacką w cent. i funt. wiedeńskich	Na wagę rosyjską w pudach i funt. rosyjskich.
Zielonéj.		
W bałwanach	37.333,30	127.633,09
— kruchach	112.000,—	382.900,—
— beczkach	93.332,40	313.380,08
Razem	242.665,70	823.863,17
W ogóle	728.000,—	2.471.600,—

Rachując za centnar po 53 krajcary konwencyjne, których 60 równa się 105 krajcarom nowym, czyli centom, tych zaś 100 stanowi złoty reński waluty austrjackiéj, należność przypadająca rządowi austrjackiemu za roczny zakup wynosi 602.875 złr. Wypłatę takowéj należności od r. 1870 uskutecznia petersburska kredytowa kancelarja, do tego zaś czasu wykonywaną była za pośrednictwem Banku Polskiego. Podług rachunków z lat 1867—1869 Skarb zwrócił Bankowi Polskiemu za uskuteczniane wypłaty roczne 602.875 złr. podług kursu w odpowiednim czasie, z doliczeniem kosztów komisowych, stemplowych, pocztowych i kurtażu:

w r. 1867	rs.	359.549,48
— 1868	„	382.469,62
— 1869	„	383.047,35½

w przecięciu po 375.022 rs. rocznie, co w stosunku 2.471.600 pudów soli wynosi przeszło po 15,17 kop. za pud.

Soli ciechocińskiéj zakupiono w tychże latach:

w r. 1867	450.018 p. 30 funt.	po 30 kop. pud	na sumę rs.	135.005,62½
„ 1868	377.775 „	„ 36 „	„ „	„ 135.999,—
„ 1869	278.362 „ 20 „	„ 36 „	„ „	„ 100.210,50
w przecięciu rocznie	368.719 pud.		na sumę rs.	123.738
dodając sól austrjacką	2.471.600 „		„ „	375.022
Razem	2.840.319 pud.		na sumę rs.	498.760

w przecięciu po kop. 17,56 za pud.

Do odbioru soli od rządu austrjackiego, a mianowicie ze składów w Niepołomicach, Sierosławicach i Podgórzu, jak również z saméj Wieliczki, zamieszkuje w Krakowie komisarz Rządu Rosyjskiego z kilkoma urzędnikami do pomocy w téj czynności.

Transport soli. Spółka transportowa pp. Epstejna, Klejmana i Hertzberga, uskuteczniała dostawę soli kamiennéj i warzonéj do d. 1 kwietnia 1871 r. na następujących warunkach:

Co do wynagrodzenia za dostawę soli:

a) Od puda soli dostawionéj wodą ze składów austrjackich do magazynów w Królestwie po $^3/_{20}$ kop. za każde 8 wiorst, a od dostawionego lądem drogą zwyczajną po $^4/_5$ kop.; — od soli ciechocińskiéj wodą po $^1/_6$ kop. za takąż odległość.

Oprócz tego skarb płaci:

b) Za lichtowanie soli ze statków, zwózkę do magazynów, przewagę, dopakowanie, obednarzowanie i uszychtowanie w magazynach po 1$^1/_5$ kop. od puda, z wyjątkiem magazynu solnego na Solcu w Warszawie, gdzie z powodu istniejącéj do lichtowania windy i kolei żelaznéj do zwózki, koszta te oznaczono na $^1/_3$ kop. od puda.

c) Za ładowanie soli w Wieliczce na wagony po $^{46}/_{55}$ kop. od puda.

d) Od przewiezienia soli z dworca kolei żelaznéj do magazynów solnych, licząc z dopakowaniem, przewagą, obednarzowaniem i uszychtowaniem po 1$^1/_5$ kop. od pudą.

e) Od wylichtowania pod Warszawą soli ciechocińskiéj, na dalszy przewóz drogą żelazną przeznaczonéj, po $^1/_3$ części kopiejki od puda, jak również od przewiezienia tejże soli do stacji kolei żelaznéj, łącznie z naładowaniem ne wagony po 1$^1/_5$ kop. od puda.

f) Koszta za transport koleją żelazną przez przedsiębiorców w zastępstwie skarbu opłacane, skarb zwraca z dopłatą 4% na procent i pokrycie różnicy kursu monety austrjackiéj. Podług taryfy drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj i Warszawsko-Bydgoskiéj, sól uważaną jest za towar klasy II-éj i za przewóz w pełnym ładunku, t. j. nie mniéj 300 pudów opłata wynosi po $^1/_{24}$ kop. od puda i wiorsty.

g) Magazyny bliżéj jak 128 wiorst od składów austrjackich, a 112 wiorst od warzelni ciechocińskiéj położone, przy transporcie wodnym, są uważane w pierwszym razie za 128, a w drugim za 112 wiorst odległe, wyjąwszy Bobrowniki i Włocławek, których odległość od Ciechocinka rachuje się za wiorst 80. Odległość innych magazynów daléj położonych aż do wiorst 640 liczy się w całéj téj rozciągłości wiorsta za wiorstę, odległość zaś dalsza nad wiorst 640 rachuje się tylko w połowie.

h) Od należności przypadającéj przedsiębiorstwu za transport (z wyjątkiem kosztów koleją żelazną) potrąca się na rzecz skarbu 14,3%.

Oprócz tego wzmiankowanym kontraktem zostały oznaczone procenta soli w naturze na rzecz przedsiębiorców dla pokrycia strat przy transporcie i na dopakowanie beczek dla doprowadzenia do normalnéj wagi, a mianowicie:

a) Na soli kamiennéj szybikowéj po 3%, na zielonéj zaś po 4% niezależnie od odległości i bez względu czy transport wodą lub drogą zwyczajną lądową odbywać się będzie.

b) Na takiejże soli drogą żelazną dostarczonéj, włączając dostawę do drogi żelaznéj po 1%, a gdyby taż sól z kolei daléj lądem była prowadzoną również 1%.

c) Na soli warzonéj ciechocińskiéj na transporcie wodnym po 2%, drogą zwyczajną lądową 1%, jednak gdyby taż sól była daléj lądem lub drogą żelazną prowadzona, żaden już nowy procent za tę ostatnią drogę odrachowywanym nie będzie. Jeżeliby ubytki transportowe przewyższały podane wyżéj procenta, w takim razie przewyżkę obowiązane przedsiębiorstwo wynagrodzić i odwrotnie sól zaoszczędzoną z procentowéj ilości oznaczonéj na ubytki, nabywa Skarb od przedsiębiorców po cenach przedażnych magazynowych.

Obrachowane podług powyższych warunków % soli na korzyść przedsiębiorców transportowych za lata 1867—1869, wynosiły w przecięciu 3,07% na soli kamiennéj i 1,27% na soli ciechocińskiéj; potrącając te procenta z przeciętnéj ilości ogólnego rocznego zakupę 2.840.319 pudów, dostawa roczna stanowi pudów 2.759.758.

Wynagrodzenie za transport w powyżéj wymienionych latach w przecięciu od jednego puda wynosiło: 9,89,—9,63 i 8,43 kop., czyli przeciętniowo 9,317 kop. Prócz tego wynagrodzenie za sól zaoszczędzoną z ilości oznaczonéj kontraktem na ubytki transportowe, wynosiło w stosunku do ilości dostarczonéj soli na każdym dostawionym pudzie w latach 1867—1869: 0,82,—0,73,—0,27 kop., czyli w przecięciu na pudzie 0,606, a zatém dostawa jednego puda kosztowała 9,92 kop., czyli koszt transportu ogólnéj dostawy jednorocznego zakupu 2.759.758 pudów wynosi 273.768 rs.

Sprzedaż soli. Do sprzedaży zakupionéj i dostawionéj w powyżéj wyrażony sposób soli, w 10-u gubernjach Królestwa, exystuje 37 rządowych magazynów solnych. Cena soli, jak to już wspomniałem, jest we wszystkich magazynach jednakowa, a mianowicie: za pud szybikowéj i ciechocińskiéj kop. 90, zielonéj zaś kop. 80. Prywatne osoby zakupujące sól na własne potrzeby, otrzymują takową podług żądania w bałwanach, kruchach lub beczkach, co się zaś dotyczy soli nabywanéj na handel cząstkowy, to obok soli w bałwanach i kruchach dodawaną jest sól tegoż samego gatunku w beczkach, w stosunku do zapasu magazynowego wszystkich tych trzech kształtów soli.

Z uwagi, że sól w bałwanach jest bardziéj cenioną i poszukiwaną przez spożywców od soli w kruchach, a ta ostatnia od soli beczkowéj,

wspomniony przepis jest źródłem licznych niedogodności, jak dla kupujących, tak również i dla interesu Skarbu. Handlarze cząstkowi czyli szynkarze soli, winni być zaopatrzeni w odpowiednie konsensa i książeczki skarbowe do zapisywania i kontroli ilości soli zakupywanéj w magazynach rządowych. Wszelka sól któraby nie pochodziła z Rosji lub nie była nabytą w magazynach rządowych Królestwa, uważaną jest za przemycaną. Cena podług któréj sól przez szynkarzy ma być sprzedawaną, wynosi 3, $2^3/_4$ i $2^1/_2$ kop. za funt, w miarę odległości od mazazynów rządowych.

Na pokrycie strat wynikających z naturalnych przyczyn, jak topienie się i kruszenie soli, od ilości soli sprzedanéj w pewnym perjodzie czasu w każdym magazynie solnym, zostaje potrącone na rzecz pisarza solnego $^1/_2$% na soli w kruchach i $^1/_4$% na soli w bałwanach. Tak więc potrącając z rocznego zakupu 2.759.768 pud. dostawionéj soli, wskazane $^1/_2$ i $^1/_4$%, pozostaje do sprzedaży:

szybikowéj	1.592.821
zielonéj	796.405
ciechocińskiej	364.036
razem	2.753.262 pudów

któréj wartość podług cen przedażnych, wynosi rs. 2.398.205, w przecięciu zatém pud po 87,1074 kop.

Koszta zakupu i transportu jak wyżéj podano wynosiły	rs. 772.528
Dodając przecięciowy koszt rocznéj administracji . .	„ 64.791
Razem wydatki stanowią	rs. 837.319

t. j. pud kosztował 30,4116 kop., a zatém zysk na każdym sprzedanym pudzie wynosił 56,6958 kop.

Przeciętna ilości rocznéj sprzedaży soli w magazynach rządowych daje 2.804.705 pudów, zysk zatém roczny osiągany przez skarb na monopolu solnym w Królestwie, wynosi przeszło 1.590.100 rs.

Załączający się wykaz podaje nazwy magazynów solnych w każdéj z gubernij Królestwa, jak również odnośnie do każdego z tych magazynów, ilość sprzedanéj soli w latach od 1867 do 1871 i przeciętne z tychże lat. Nadmienić nadto wypada, że oprócz rządowych magazynów solnych, istnieją tak zwane składy prywatne, a mianowicie: w Wieluniu, Łodzi, Łęczycy, Miechowie, Radzyniu, Tomaszowie i Kutnie. Składy te zostające pod kontrolą rządu, mają sobie podług zapotrzebowania dostarczaną sól wprost z Austrji lub Ciechocinka, kosztem Skarbu, należność zaś za takową sól podług cen magazynowych (90 i 80 kop. za pud) uiszczają z góry do kasy najbliższego rządowego solnego ma-

gazynu, w rachunkach którego taż sól figuruje jako sprzedana w magazynie. Składy te sprzedają sól podług cen szynkarskich.

Niniejszą wzmiankę o monopolu solnym w Królestwie Polskiém, zakończę następującą uwagą:

Niektóre z przytoczonych powyżéj szczegółów różnią się ze szczegółami podanemi w artykule „Produkcja i sprzedaż soli w Królestwie Polskiém,“ zamieszczonym w październikowym zeszycie „*Ekonomisty*“ za rok 1871 ([1]).

Nie wdając się w bliższe wyjaśnienie tych różnic, uważam za właściwe nadmienić, że podane w wzmiankowanym artykule, cena soli ciechocińskiéj na kop. 80 za pud, jak również wiadomość, jakoby w trzech magazynach nad Niemnem na granicy gubernji Kowieńskiéj ustanowioną była cena kop. 70 za pud, bez względu na gatunek soli, — są mylne. Cena soli ciechocińskiéj z 80 kop. na kop. 90, z Najwyższéj docyzji podniesioną została z początkiem roku 1855, na zasadzie postanowienia Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego z d. 24 września (6 października) 1854 r. za N. 25.670 (patrz Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego z r. 1867 tom VI). Co się zaś dotyczy ceny soli kop. 70 za pud, jakoby w trzech magazynach nad Niemnem na granicy gubernji Kowieńskiéj, to obecnie nad Niemnem żaden magazyn solny w Królestwie Polskiém nie exystuje, magazyny zaś Alexota i Olita w r. 1859 i magazyn Kiedule w r. 1862 zwiniętemi zostały.

H. R.

([1]) Artykuł ten „*Ekonomista*“ zaczerpnął z „*Dziennika Warszawskiego*,“ w przekonaniu, że się opiera na urzędowych danych.

Gubernja	Nr porządkowy	Magazyn solny	Ilość w r. 1867 pudów
Warszawska	1	W Warszawie	271.506
	2	— Nowym Dworze	92.011
	3	— Kamionie.	37.517
	4	— Dobrzykowie.	22.569
	5	— Włocławku	194.702
Kaliska	6	— Kaliszu	73.324
	7	— Koninie	128.459
	8	— Sieradzu	72.681
Petrokowska	0	— Petrokowie	209.908
	10	— Nowém Mieście	50.269
	11	— Radomsku	92.301
	12	— Częstochowie	147.748
	13	— Modrzejewie.	64.886
Radomska	14	— Mniszewie	34.883
	15	— Tursku	43.831
	16	— Zawichoście	57.255
Kielecka	17	— Kielcach	127.548
	18	— Brzesku	94.757
	19	— Szczekocinach	73.663
Lubelska	20	— Lublinie	125.722
	21	— Dołhobyczewie	27.093
	22	— Białopolu.	70.400
	23	— Krzeszowie	64.157
	24	— Nowéj Alexandrji	136.085
	25	— Kamieniu.	69.739
	26	— Krynicy	91.466
Siedlecka	27	— Siedlcach.	112.459
	28	— Skurczy	35.946
	29	— Przewozie Nurskim	24.279
	30	— Włodawie.	67.658
Płocka	31	— Płocku	162.283
	32	— Bobrownikach	30.709
	33	— Szreńsku	50.518
Łomżyńska	34	— Piontnicy.	29.726
	35	— Ostrołęce	40.097
	36	— Pułtusku	39.918
Augustow.	37	— Augustowie	8.545
		W ogóle.	3.076.618

Uwaga. Do ilości soli sprzedanéj w magazynie solnym we Włocławku, włączono 52.860 pudów.

s p r z e d a n é j		s o l i		
w r. 1868	w r. 1869	w r. 1870	w r. 1871	w przecięciu
p	u	d	ó	w
383.116	395.848	258.769	259.149	313.678
43.302	46.432	68.308	89.348	67.880
51.693	30.538	57.427	51.282	45.692
21.352	12.503	z w i	n i ę t y	18.808
157.492	128.365	156.144	111.716	149.683
8.479	80.757	109.085	100.500	74.429
94.488	89.728	77.310	66.411	91.279
72.822	90.903	123.564	112.743	94.543
226.397	236.259	249.292	222.786	228.928
30.838	15.015	41.706	8.444	29.254
72.631	63.872	78.277	91.419	79.700
15.851	14.060	172.714	147.022	99.479
67.960	66.009	75.438	71.248	69.108
30.985	3.865	54.177	14.285	27.639
54.375	52.300	65.218	50.999	53.344
75.133	65.203	53.243	94.388	69.044
124.439	121.515	141.968	138.865	130.867
93.838	91.083	92.726	108.808	96.242
59.164	77.806	58.658	79.641	69.787
125.447	126.009	141.736	128.058	129.397
39.046	39.418	40.547	18.694	32.960
72.126	65.216	50.536	59.276	63.511
60.755	10.815	94.297	94.590	64.923
125.951	112.983	140.073	149.241	132.867
37.921	19.901	59.240	28.292	43.019
83.031	77.312	84.558	82.224	83.718
14.751	57.113	99.613	91.794	75.146
32.944	25.830	41.206	32.106	33.606
3.979	17.554	14.154	14.226	14.839
75.473	68.135	48.459	57.406	63.426
102.903	91.481	79.551	77.253	102.694
2.163	2.373	15.396	9.372	12.003
61.275	48.474	52.961	57.811	54.208
27.096	15.672	11.482	14.238	19.643
36.991	26.925	37.723	5.167	29.380
20.291	34.180	39.976	39.598	34.793
7.462	4.377	2.663	2.915	5.191
2.613.960	2.525.829	2.988.195	2.781.314	2.804.705

ną jest sól sprzedana w warzelni ciechocińskiéj, wynosząca rocznie w przecięciu

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA

WOLNOŚĆ HANDLU.

(Dokończenie, — p. Ekon. 1872 r. zesz. IX, str. 676).

II.

Na te stanowcze twierdzenia, oparte na doświadczeniu i nauce, na teorji i praktyce powszechnéj, cóż odpowiadają zwolennicy systemu celnego? jakie są ich argumenta, jakie zarzuty stawiają oni przeciwko wolności handlu?

Wyjaśnienie i odparcie tych zarzutów stanowić będzie treść téj drugiéj części mego odczytu.

Trzy są główne argumenta przeciwników wolności handlu, a mianowicie: *balans handlowy, niepodległość narodowa i popieranie pracy narodowéj*, i wreszcie *nierówność warunków pracy wytwórczéj*. Pomijam owe pretensjonalne wyrażenia: *zalanie* płodami obcego przemysłu, *haracz* płacony przemysłowi zagranicznemu, *panowanie przez pracę* i t. p.

O każdym z wymienionych zarzutów, powiem słów kilka.

1. *Balans handlowy* nie zatrzyma nas długo. Przedemną mówił tu p. Wołowski o zamianie i monecie, a chociaż go niesłyszałem, pewny jestem, że ocenił jak należało teorją, o któréj mowa. Z pewnością powiedział, iż błędem jest mieszać monetę z bogactwem i wszystko dla monety poświęcać, wyobrażać sobie, że wszelka tranzakcja kończąca się wypłatą w złocie lub srebrze, jest stratą, a każde nabycie monety zyskiem. Fałszywa ta i nader szkodliwa teorja panowała jednak

w świecie od czasu odkrycia Ameryki do wieku XVIII-go, a nawet do naszego; dawała kierunek polityce, dyktowała traktaty, sprowadzała wojny ([1]). Rządy i ludy widziały w monecie główne bogactwo, mało dbając o resztę; wszystkie zatém usiłowania skierowane były do gromadzenia jak największéj ilości złota i srebra. A że wywożąc towary, sprzedaje się i otrzymuje pieniądze, a przywożąc, kupuje się, czyli płaci,—stąd wyprowadzano wniosek, że wywóz wzbogaca kraj, a przywóz rujnuje, uboży, i usiłowano wywozić nieprzywożąc, czyli sprzedawać niekupując. W końcu robiono obrachunek, mający na celu wykazać saldo w monecie,—i to nazywano *balansem handlowym*. Był on uważany za korzystny lub niekorzystny, stosownie do tego czy znaleziono przewagę sprzedaży nad kupnem lub na odwrót, i wyobrażano sobie, że więcéj lub mniéj otrzymano niż zapłacono.

Wieleby się dało powiedziéć o takim obrachunku. Przedewszystkiém, zważmy, że moneta wcale nie jest celem, lecz tylko pośrednikiem zamiany; że jakkolwiek zamiana rachunkowo redukuje się do pieniędzy, to jednak w rzeczywistości dokonywa się towarami lub usługami: moneta często figuruje tylko na papierze jako środek porozumienia i obliczenia, jako spólny mianownik. Wtedy nawet kiedy się ukazuje w naturze, to zwykle tylko czasowo, w charakterze kaucji, i w następstwie bywa zastąpiona wartościami innego rodzaju, — użyteczności bezpośredniéj, które ostatecznie załatwiają tranzakcją, będąc właściwym jéj przedmiotem.

W saméj rzeczy, jeśli staramy się o nagromadzenie złota i srebra, to przecież nie dla bezpośredniego spożywania tych kruszców, lecz dla nabywania, przez zamianę, innych rzeczy: kupujemy chléb, mięso, wino, odzienie; płacimy za rozmaite przedmioty i usługi, jakich nam potrzeba; płacimy przytém pieniądze nabyte przez sprzedaż innych przedmiotów, płacimy dobrowolnie nie myśląc wcale jakobyśmy ponosili stratę. Toż samo dzieje się w stosunkach międzynarodowych. Pojedyńcze narody, kraje, sprzedają to co im od potrzeb zbywa, a kupują to czego im brakuje, a jeśli zamiast bezpośrednio zamieniać jedne przedmioty na drugie, płacą złotem lub srebrem, czynią to z wyrachowania lub z konieczności. Wolność handlu jest właśnie największém ułatwieniem ruchu towarów, a zatém sprowadza konieczność wypłaty gotowizną do najmniejszych rozmiarów.

([1]) Ob. Bastiat, *Maudit argent*; Ch. Le Hardy de Beaulieu, *Histoire de la Balance du commerce*.

Dla wyprobowania wartości systemu, doprowadźmy go do ostatecznych rezultatów: Co znaczy sprzedawać nie kupując? to prawie to samo, co dawać nie odbierając. Czyżby taki miał być ideał handlu? Przeciwnie, celem wszelkiéj zamiany jest otrzymać z każdéj strony większą wartość niż się oddaje. W przypuszczeniu ścisłego trzymania się systemu sprzedawania nie kupując, ostatecznie przychodzimy do takiego położenia: kraj zarażony tym systemem, pozbywa się stopniowo swoich płodów i wyrobów za złoto i srebro, które usiłuje u siebie zatrzymać. Zbyteczne nagromadzenie tych kruszców sprowadza ich podcenę (deprecjacją), a w końcu prawie zupełną nieużyteczność, tak, iż kraj ten, jak ów skąpiec w bajce, musi dojść do nędzy i zginąć z głodu na swoich skarbach. Oto jest ideał! Starożytność przedstawia go w osobie długouchego króla Midasa.

Pomijam niedokładność wiadomości, jakie posiadać może celnictwo o wywozie i przywozie: pod względem ilości rzecz to nader trudna, a pod względem wartości prawie niepodobna; co się zaś tyczy złota i srebra, chcieć obliczyć ich wywóz i przywóz byłoby równie niepodobne, jak z wymiarów rzek sądzić o ilości wód zawartych w prądach podziemnych i w chmurach. Ale przytoczę tu opowiadanie Bastiat'a ([1]) o dwóch małych operacjach, — rzeczywistych czy zmyślonych, nie wiem, dość że prawdopodobnych i przekonywających.

„Wysłałem, mówi on, z Bordeaux do Liverpool'a, beczkę wina wartości 50 franków; komora zanotowała *wywóz na 50 fr.* Wino to zostało sprzedane w Liverpool'u za 70 fr.; za tę sumę kupiono mi węgli, których wartość w Bordeaux wynosiła 90 fr. Komora zanotowała *przywóz na 90 fr.*"

„Stąd w balansie handlowym przewyżka w przywozie 40 fr."

„Sądziłem, na podstawie ksiąg moich, że zyskałem te 40 franków. Tymczasem mówią mi, że właśnie tyle straciłem, a razem ze mną straciła Francja."

„Druga operacja miała przeciwny skutek. Sprowadziłem z Perigord'u trufli za 100 franków. Przeznaczyłem je dla pewnych angielskich dygnitarzy, a po sprzedaniu za wysoką cenę, zamierzałem za otrzymane pieniądze sprowadzić z Anglji książek. Niestety, lepiéj byłoby, gdybym je sam zjadł (trufle, rozumie się, nie książki), gdyż okręt się rozbił z mojemi truflami. Komora zaznaczywszy wywóz na 100 fr., w przywozie nic natomiast nie notowała."

([1]) *Spoliation et loi.* broch.

„Wypada stąd, jak utrzymują, że Francja zyskała 100 fr., bo na taką sumę wywóz jest większy od przywozu, dzięki rozbiciu okrętu. Gdyby nie to zdarzenie i gdybym był dostał książek na 200 lub 300 fr., wtedy balans handlowy wypadłby na niekorzyść Francji, czyli że Francja poniosłaby stratę.“

Ze stanowiska nauki smutno pomyśléć, że to co przynosi handlującym oczywistą stratę, uważane jest przez fałszywych teoretyków za korzystne. Ale smutniejsze są jeszcze praktyczne następstwa systemu: fałszywe przekonania, obok posiadania władzy prawodawczéj i wykonawczéj, wyradzają szczególną, sumienną nawet gorliwość w odwracaniu pracy narodowéj z właściwéj drogi. Siłą i podstępem kraj niewolony jest ponosić straty i pozbywać się oczywistych korzyści.

Wywóz i przywóz są to, właściwie mówiąc, dwie części jednego faktu, dwie strony jednego zjawiska—zamiany. Każde kupno domyślać się każe odpowiedniéj sprzedaży; ażeby sprzedać trzeba znaleść kupującego, a zarazem trzeba samemu być nabywcą, czy to monety, czy innego przedmiotu. Wartość zamienianych przedmiotów musi się równoważyć,— inaczéj operacja nie miałaby sensu. Tak więc bez przywozu nie ma wywozu, ani na odwrót.

Niemyśląc przesadzać w przeciwnym kierunku, zwrócę jednak uwagę, że kupujemy to co nam jest potrzebne, przyjemne albo użyteczne, sprzedajemy zaś to czego nie potrzebujemy, albo bez czego łatwiéj obejść się możemy. Jest więc w tym akcie, z jednéj strony ofiara jaką czynimy dla zaspokojenia naszych potrzeb, a z drugiéj samo zaspokojenie tych potrzeb.

,,Wywozem, mówi Bastiat, płacimy za przywożone przedmioty użycia. Celem, chociaż często nieuznanym, każdego narodu jest jak najwięcéj przywozić, a jak najmniéj wywozić, tak samo jak w tranzakcjach pojedyńczych każdy się stara więcéj otrzymać mniéj dając. Tak prostą prawdę trudno ludziom wytłumaczyć; a jednak od jéj dobrego zrozumienia zależy pokój świata....“

Oto są odpowiedzi na pierwszy zarzut. Wszystkie one dają się sprowadzić do jednéj: że przewyżka przychodu nad rozchód daje stan czynny. Kupcy i przemysłowcy wiedzą o tém dawno; ale prawodawcy zaledwie dopiero zaczynają się tego domyślać, — a tymczasem po całym świecie nastawiali przeszkód, narobili zniszczenia, gwałtów, nienawiści, spustoszyli Amerykę i Afrykę, zamienili handel, który jest czynnikiem pokojowym, na nieustającą przyczynę niezgody i zawiści, ujarzmili za pomocą systemu kolonjalnego kraje i ludzi, — posuwając tak daleko

chciwość i gwałty, że uosobiony zdrowy rozum, Franklin, wyrzekł, iż każdy kawałek cukru powinien się nam wydawać krwią przesiąknięty.

O *pracy narodowéj* dużo byłoby do mówienia; ale pójdziemy do celu najbliższą drogą. Pytam się dla czego pracujemy; czy dla saméj przyjemności pracowania, dla wycieńczenia sił naszych, czy téż dla zaspokojenia owocami téj pracy naszych potrzeb i upodobań? Jedno albo drugie dopuścić musimy. W pierwszém przypuszczeniu, kiedy chodzi tylko o samą pracę bez względu na rezultat, jak to utrzymuje cała potężna szkoła, wszelkie przeszkody i ścieśnienia są logiczném następstwem, i trudno zatrzymać się na téj drodze. Należy wtedy, według niektórych koryfeuszów protekcji, wstrzymywać, odpychać postęp przemysłu i oświaty ludzkiéj, który zmniejsza pracę, zwiększając jéj płodność za pomocą ulepszonych narzędzi i sposobów wykonania pracy. Potrzeba, mówią oni, pracować rękami, w pocie czoła ([1]), zamiast używać tych *djabelskich wynalazków potęgi naukowéj* ([2]), za pomocą których wytwarza się bez wysilenia. W tym porządku mysli wypada pragnąć wszelkiego zniszczenia, uważać straty jako pomnożenie bogactwa, błogosławić pożary i wojny, wytwarzać sztuczne przeszkody i klęski w braku przyrodzonych, zamykać okienice przed światłem słonecznémn, zaniechać udoskonalone sposoby oświetlenia sztucznego ([3]), niszczyć zapasy i narzędzia, — słowem wracać do stanu przyrodzonego, jaki przedstawił Rousseau; obchodzić się bez wszystkiego co daje cywilizacja, nie mieć innych narzędzi prócz zębów i paznokci.

Przeciwnie, jeżeli praca, zgodnie z pojęciem ogromnéj większości, uważana jest jako konieczność ciężka i przykra, pomimo że ma téż pewny urok i cechę szlachetności, — jeżeli upatrujemy w niéj tylko środek o tyle cenny o ile prowadzi do rezultatu, — jeżeli będąc skazani, wyrokiem prawa opatrzności, pracować na chléb w pocie czoła, z poczucia tegoż prawa dążymy do zmniejszenia ilości téj pracy, a zwiększenia ilości chleba,—jeżeli na tém zależy postęp,... wtedy inaczéj się przedstawiają nasze obowiązki. Winniśmy mianowicie starać się o uproszczenie pracy, o ulepszenie sposobów jéj wykonania, ażeby mniejszém poświęceniem wyzyskać większy rezultat, a tym sposobem osiągnąć w sposób godziwy jak największą obfitość. Winniśmy korzy-

---

([1]) De St. Chamans.

([2]) Wyrażenie Sismondi'ego.

([3]) Znana jest petycja przeciwko zaprowadzeniu gazowego oświetlenia, podana do Parlamentu w r. 1823 i roztrząsana w długiéj dyskusji, którą podał w treści i ocenił V. Modeste w *Journal des Economistes* (1861, zeszyt z lutego).

stać ze wszelkich środków ulepszonych, wywoływać bogactwo, skądkolwiek ono przyjść może,—z kraju rodzinnego czy z obcego, cywilizowanego, czy nawet dzikiego; duch ludzki potrzebuje go, ażeby się mógł rozwijać, wywyższać.

Niechaj się łączą machiny, narzędzia, płody ziemi, zdolności ludzkie, niezważając na dzielące nas góry, morza, rzeki, ażeby na każdym punkcie gromadziły się nabytki cywilizacji świata całego; niechaj każdy kącik przedstawia jakby streszczenie globu, mieszczące w sobie skarby ogromnéj pracowni ludzkości; i niechaj ród ludzki, według wielkiego, proroczego obrazu św. Jana Złotoustego, ogniwami handlu połączony, stanie się jakby jedną rodziną zasiadającą w pokoju u stołu spólnego ojca, któréj członkowie z życzliwością braterską podają sobie wzajemnie co który ma pod ręką.

Czyż nie jest to wzniosły cel, do którego wzdycha ludzkość, a dla dopięcia którego tyle widzimy usiłowań skierowanych do zmniejszenia przestrzeni, ułatwienia przewozu, oszczędzenia czasu? Budujemy drogi, mosty, porty, przebijamy góry,—wszystko to są dobre rzeczy; ale cóż, kiedy natychmiast niweczymy w części ich użyteczność: przy tych drogach, portach urządzonych wielkim kosztem, stawiamy straż niemniéj kosztowną, ażeby ich używanie uczynić trudném i nieprzyjemném. *Wolności ruchu* domaga się nauka w imię sprawiedliwości i ludzkości; żąda wolności ruchu bogactwa, swobody życia,—tak, bo tu idzie o życie. Strzeżcie się, mówi Robert Peel, stawiać przeszkody swobodnemu obiegowi darów bożych pomiędzy ludźmi. Nie troszczcie się o pracę; obfitość jéj nie zabije, przeciwnie posłuży do jéj ożywienia i rozwoju.

Otóż właśnie pod tym względem jesteśmy w grubym błędzie, mówiąc o protegowaniu pracy narodowéj, chociażby kosztem wytworu bogactwa. Bo przeciwnie pozbawiamy ją siły, sprowadzając z drogi właściwéj. Co jest praca narodowa? Niewątpliwie praca przypadająca najlepiéj do położenia i usposobienia narodu, do natury ziemi, klimatu, charakteru ludności,— praca odpowiednia potrzebom i żądaniu ogółu, zatém najpopłatniejsza, najlepsze zapewniająca rezultaty. Zwracać z téj drogi, znaczy zubożyć naród, krzywić kierunek jego działalności, tłumić objawy jego genjuszu.

Każdy kraj, każdy naród, każda miejscowość, mają swoje właściwości, pewne korzyści położenia, rasy, usposobienia, smaku, — stąd i w przemyśle cechy naturalne, które się uwydatniają przy swobodzie rozwoju, bo łatwiéj i przyjemnjéj pracować w warunkach naturalnych korzyści i usposobienia osobistego. Oto jest pojęcie prawdziwe przemysłu narodowego. A takim właśnie protekcja pogardza, zwracając

szczególną troskliwość na gałęzie przemysłu najmniéj krajowi właściwe, a zatém narzucając je krajowi, wbrew jego usposobieniu, interesowi i potrzebom, a narzucając nie inaczéj jak za pomocą gwałtu przeciwko ludziom i naturze. W stanie swobody świat odpycha podobny system nieproszonéj opieki, dla tego téż wielkich potrzeba wysileń do jego utrzymania; przeciwnie system naturalny pracy wolnéj nie potrzebuje protekcji ani zachęty, wymaga tylko usunięcia przeszkód.

Tu się nastręcza przejście do trzeciego zarzutu—*nierówności warunków wytworu.*

Niepodobna, mówią nam, jednakowo traktować tych co mają pod ręką żelazo i węgiel, z tymi co muszą je sprowadzać z daleka, wielkim kosztem, tych co dostają bawełnę na miejscu, albo przywiezioną morzem, z tymi co ją sprowadzają lądem; trudno równać mieszkańców stref gorących, gdzie bez trudu dojrzewają pomarańcze i granaty, z mieszkańcami surowszego klimatu, gdzie zaledwie niektóre owoce sztuką do dojrzałości doprowadzić można. W tak rozmaitych warunkach czy podobna utrzymać spółzawodnictwo, bez zapewnienia jakiejś kompensaty? Czyż można pracować równie dobrze, będąc w mniéj korzystnych warunkach?

Niezaprzeczam wcale nierówności warunków; ale sądzę, że przeceniono jéj znaczenie, tak co do samego faktu, jak i co do jego następstw. Nad naturą panuje człowiek, — jego myśl, jego wola swobodna, ale interesem kierowana i pobudzana. Daję za przykład Szwajcarją. Kraj ten cudownéj piękności, pozbawiony jest przyrodzonych warunków rozwoju przemysłu i handlu: cały przecięty górami, oddalony od morza, otoczony wreszcie sąsiadami wątpliwéj życzliwości; nie ma ani żelaza, ani węgla, ani materjałów przędzalnych, ani innych fabrycznych; same nawet spadki wód dogodne z jednéj strony jako siła poruszająca, są z drugiéj strony wielką przeszkodą w urządzeniu łatwéj, a zwłaszcza oszczędnéj komunikacji. A jednak ten kraj jest jednym z najwięcéj posuniętych w przemyśle i handlu; nie ma przemysłu któregoby on nieuprawiał: ma wyroby bawełniane, płócienne, jedwabne, zegarnicze, słomiane, farbiarskie, haftarskie i inne, a wszystkie wyborne. Robotnicy szwajcarscy są najlepsi w świecie, kapitaliści bogaci a prości; wywóz wyrobów rękodzielniczych znakomity ([1]). Fakt ten zaznaczył p. Kindt, delegowany

([1]) W roku 1855 wynosił 500 milj. fr., kiedy odpowiedni wywóz Belgji dochodził tylko do 380 milj. fr., Anglji do 1.400 milj., Francji do 2.500 milj. W stosunku do liczby mieszkańców, Szwajcarja zajmuje pierwsze miejsce, wypada bowiem na głowę 200 fr., kiedy w trzech innych wymienionych krajach 76, 56 i 70 franków.

belgijski na wystawę w Bernie, i przyznał Szwajcarji pierwsze miejsce pod względem przemysłu i handlu, zwracając uwagę na niekorzystne położenie geograficzne tego kraju. Inny przemysłowiec belgijski, pan Snoeck, fabrykant z Verviers, mówiąc w imieniu wszystkch swych towarzyszy na tejże wystawie wyrzekł te znaczące słowa: „Na zrównoważenie niekorzystnych warunków przyrodzonych przemysłowiec szwajcarski posiada dwa potężne czynniki: dzielność osobistą i swobodę działania, a raczéj jeden czynnik—swobodę.“

Tak więc nierówności, które rzeczywiście istnieją, nie mają tego znaczenia jakie im przypisują, a wreszcie istniéć muszą i nie wiem dokądbyśmy zaszli, gdybyśmy je chcieli wyrównywać drogą prawodawczą. Wielcy przemysłowcy żalą się, że z powodu nierówności położenia nie mogą wytrzymać spółzawodnictwa fabryk zagranicznych; ale obok nich, w tym samym kraju jest wielu przemysłowców drobnych, pracujących w daleko gorszych niż oni warunkach. Zachodzi tu porównanie więcéj jeszcze rażące; czyżby wypadało, w interesie małych przemysłowców, tamować rozwój wielkiego przemysłu rozmaitemi ścieśnieniami i ciężarami? Są wreszcie i tacy, którzy pomimo szczere usiłowania, przy małych środkach nie mogą osiągnąć rezultatów korzystnych i upadają w obec potężnych spółzawodników. Czyżby należało systematycznie sprowadzać tych ostatnich do gorszych warunkóww wytworu, zniżać ich, a z nimi kraj cały do niedołęstwa słabych i zacofanych? Byłoby to czemś podobném jak łamać nogi zdrowe, ażeby nikt niechodził prędzéj od kulawych, ścinać głowy tym co wyrośli wyżéj od innych.

Wspomniany już przemysłowiec Snoeck, mówi w tym przedmiocie co następuje:

Wyobraźmy sobie deputacją wybraną umyślnie z ludzi niedołężnych i ograniczonych, występującą do rządu w ten sposób:

„Panie ministrze, spojrzyj na nasze twarze, dotknij naszych garbów, przekonaj się o naszém niedołęstwie. Jest... w Belgji stronnictwo, zgubne dla kraju, co chciałoby w nas wmówić, że jesteśmy zdrowi i silni. Stronnictwo wolnego handlu krzywdzi nas. Osądź sam, czy w tak niekorzystnych warunkach możemy się obejść bez protekcji 40, 50 do 100%, ażeby walczyć skutecznie z silniejszymi. Prosimy o opiekę dla kretynizmu narodowego.“

Słowa te wyrażają z największą ścisłością jeśli nie samą rzeczywistość,— bo w błędzie zwykle nie dochodzi się do ostateczności,—to logiczne następstwa systemu protekcyjnego, doprowadzone do ostatnich granic. Teorja zrównania warunków pracy—to teorja zmniejszenia jéj płodności, zaprzeczenia postępu.

W roku 1846, w epoce kiedy Anglja miała decydować o ważnym kroku na téj drodze, R. Peel powiedział w Parlamencie mowę, którą przeciwnik jego Bright nazwał najznakomitszą jaka kiedykolwiek wyszła z ust ministra, dodając, że po raz pierwszy zazdrościł mówcy uczucia jakiego doznawał wychodząc z Izby. W mowie téj znajdują się następujące słowa:

„Dzisiejsza noc stanowić będzie czy obierzemy drogę wolności, czy „téż systemu zakazowego. Wybierzecie teraz dewizę, która cechować „będzie politykę handlową Anglji. Czy iść naprzód, czy się cofać? „Która z tych formuł przystoi temu wielkiemu państwu?“

Następnie R. Peel uwydatnił korzyści naturalnego położenia Anglji; przedstawił ją jako ogniwo przeznaczone do połączenia świata starego z nowym i zapytał czy taki kraj może się obawiać spółzawodnictwa i czy potrzebuje dla swego powodzenia sztucznéj atmosfery systemu zakazowego. Poczém powtórzył: „Wybierzcie dewizę: Naprzód czy w tył.“

„Nie przeczę, mówił daléj, że mogą nastać złe czasy, że zmuszeni będziecie pocieszać naród angielski próżnemi oświadczeniami spółczucia i zachęcać do rezygnacji. Ależ wasze rady i oświadczenia nie mniéj będą warte i po zniesieniu praw zbożowych. A w każdym razie będziecie mieli pociechę, że zrzuciliście z siebie odpowiedzialność za regulowanie zapasów i cen żywności, żeście znieśli wszelkie przeszkody wolnego obiegu darów natury.“

Największą zasługę reformy, dla przeprowadzenia któréj powrócił do władzy, R Peel skromnie przypisywał niezmordowanéj energji i wymowie przeciwnika swego Cobden'a. O sobie zaś mówił przy wyjściu z ministerstwa: „Opuszczam władzę, ściągnąwszy na siebie niewątpliwie surową krytykę wielu nawet ludzi dobréj woli, — nie mówiąc już o tych stronnikach protekcji, którzy jéj bronią z pobudek interesu osobistego, o monopolistach, dla których imię moje na wieki zostanie nienawistném. Ale być może, iż to imię nieraz wspomniane będzie serdecznie pod skromną strzechą robotnika, pracującego w pocie czoła, gdy dla pokrzepienia sił swoich mieć będzie żywność obfitszą i od podatku wolną,—a zwłaszcza bez gorzkiéj przyprawy uczucia wyrządzonéj niesprawiedliwości.“

Nie mylił się R. Peel. Z jednéj strony napadają na niego i dotąd ludzie zaślepieni w błędzie albo udający, że nie rozumieją tego co uważają za niekorzystne dla siebie; z drugiéj strony imię jego staje się coraz więcéj popularném. Te ostatnie słowa znajdują się w napisie

jednego z pomników, przez wdzięcznych ziomków jemu wzniesionych (¹).

Pytam się, czy Francja nie byłaby zdolna zrozumiéć słów] któremi R. Peel przemawiał do swego kraju. Skąd że to poniżające dla nas porównanie? W czemże się daje postrzegać taka rażąca niższość; a gdyby ona istniała rzeczywiście pod pewnemi względami, to czyż odosobnienie, zubożenie dobrowolne mogą być uważane jako środki zaradcze? Mamy dziś wystawy, co świadczą o postępach przemysłu w rozmaitych kierunkach. W rozwoju głównych gałęzi przemysłu, narody europejskie mało się różnią między sobą.

Co się zaś tyczy Francji w szczególności, sam wzrost wywozu zadaje fałsz potwarzy tak długo systematycznie przez protekcjonistów wygłaszanéj. Narody zachowują dotąd i bezwątpienia zachowają na zawsze pewne cechy właściwe, w przemyśle i w innych objawach życia, dla tego téż zawsze będą miały interes w zamianie; ale mogą one się różnić w pewnych szczegółach, a jednak miéć równe znaczenie i wartość, wszystkie zaś razem nabywają większéj wartości, kiedy się znają i wspierają wzajemnie. Chciéć wszystko robić u siebie, jest to przeczyć własnemu interesowi i przeznaczeniu; rozmaitość stanowi właśnie podstawę harmonji i jedności i rękojmię postępu. Bierzemy skądkolwiek robotników do przemysłu, byle ich miéć zdolnych; sprowadzamy materjały z miejscowości, gdzie one są najlepsze; nic nam nie przeszkadza sprowadzać wino z prowincij południowych, a woły z północnych. Dla czegożby postępowanie takie miało być niekorzystném dla całych krajów? Nierówność, rozmaitość warunków, zamiast znikać, obraca się na korzyść wszystkich, a najwięcéj tych właśnie, co najmniéj mają możności wytworzyć u siebie to co otrzymują od innych. Przez zamianę uczestniczą oni we wszystkich korzyściach narodów z któremi mają stosunki,— korzystają z żyzności ich ziemi, ciepła ich słońca, ich postępu w nauce i sztuce, obfitości ich kapitałów i t. p.

Tu znowu występuje argument *niezależności narodowéj*. Utrzymują że zaspakajanie potrzeb przywozem z obcych krajów jest zależnością, wasalstwem. Niepojmuję w jaki sposób akt swobodny może stanowić zależność. Jeśli jest w handlu zależność, niewola, to właśnie tam gdzie ruchy jego są tamowane: kiedy mi paraliżują akt zamiany pod pozorem opieki nad przemysłem narodowym lub dla zasilenia skarbu, rozumiem że jest przymus, niewola; lecz kiedy zamieniam swobodnie ku

(¹) Ob. Guizot'a: Sir Robert Peel i ocenę krytyczną tego dzieła przez F. Passy, w jego *Mélanges économiques*.

wzajemnéj wygodzie, daję uczciwie płody mojéj pracy, ażeby otrzymać równowartość równie uczciwie ofiarowaną, spełniam akt kupna i sprzedaży za dobrowolną umową,—jakiż tu może być przymus czy podstęp? Cóż może być naturalniejszego dla narodów i dla jednostek jak nabywanie za pomocą zamiany chleba, mięsa, odzienia i innych rzeczy potrzebnych? A że do aktu zamiany potrzebne są dwie strony działające jednocześnie, z któréjże strony jest niższość, i coby znaczyła zależność wzajemna? Zbyteczném byłoby więcéj się rozwodzić nad rzeczą tak oczywistą, zdrowy rozum tu wyrzeka.

Jeżeli przypuścimy zależność, to obaczmy gdzie ona się zaczyna i kończy. Bo zapewne nikt nam nie zabroni mieć stosunki z resztą świata: narody równie jak jednostki potrzebują jedne drugich. Przytoczę w téj materji słowa Fox'a:

„Niezależność od obcych państw, — jest to zwykły, ulubiony temat arystokracji angielskiéj. Zapomina ona, że używa guana do uprawy pól swoich, a zatém pokrywa ziemię angielską warstwą ziemi obcéj, którą przesiąka każdy atom rosnącego na téj ziemi zboża i zaraża się ową nienawistną zależnością. Spojrzyjmy na życie tego magnata, obrońcy niezależności narodowéj. Kucharz *Francuz* przygotowuje obiad dla pana, lokaj *Szwajcar* przygotowuje pana do obiadu. Żona jego ubiera się w perły, których nie ma, w ostrygach krajowych, w pióra niepochodzące z ogona własnego koguta. Do stołu jego podają mięso *belgijskie*, wino *francuskie* i *reńskie*. Kwiaty zdobiące jego pałac pochodzą z *Ameryki Południowéj*, a tytoń którego używa— z *Ameryki Północnéj*. Koń jego ulubiony, jest z rasy *arabskiéj*, a pies z rasy *St. Bernard* albo *Terre-Neuve*. W galerji jego mieszczą się obrazy *włoskie*, *flamandzkie* i posągi *greckie*. Zachwyca się on muzyką *niemiecką* lub *włoską*, a baletem *francuskim*. Jeśli jest dostojnikiem nosi gronostaje, które się w Anglji nie poławiają. Umysł jego nawet jest mięszaniną rozmaitego pochodzenia: filozofji greckiéj i rzymskiéj, arytmetyki mającéj początek arabski, geometrji — pochodzącéj z Alexandrji, religji — z Palestyny. Po urodzeniu trzymał w ustach koral z oceanu indyjskiego przy wykluwaniu się zębów; a po śmierci postawią marmur karraryjski na jego grobie. I otóż człowiek który głosi niezależność narodową, odpychając przywóz zagraniczny!"

„Nie wyrzucam mu jego zbytku, tylko nielogiczność, niesłuszność. Bo jak można, żyjąc w takich warunkach, mówić do zgłodniałych, którym z zagranicy ofiarują zboże: „Nie bierzcie u obcych, bądźcie niezależni; ja sam poświęcę się by znosić ciężar zależności."

Ten ustęp Fox'a przenosi nas w epokę ligi angielskiéj i daje pojęcie o żywości i świetności walk przez nią staczanych.

Jeżeli przez niezależność ma się rozumiéć odosobnienie i zawiść, to taka niezależność ani jest pożądaną, ani możliwą dla narodów, również jak dla pojedyńczych ludzi. Jesteśmy zależni jedni od drugich, w każdéj chwili, pod tysiącznemi formami, a to ku pożytkowi ogólnemu i skutkiem tranzakcij dobrowolnych, swobodnych i wzajemnie życzliwych.

Niezależność człowieka nie jest to odosobnienie ślimaka lub ostrygi, lecz jest prawem swobodnego działania w granicach słuszności; taka niezależność prowadzi do harmonji i jedności opartéj na stosunkach naturalnych i swobodnych: — jest to stowarzyszenie rodziny, narodów, całéj ludzkości. A wszakże prawdziwe panowanie człowieka, do którego dąży cywilizacja, nie leży w przemocy fizycznéj, w ucisku innych ludzi, lecz w spokojnym postępie sztuk, przemysłu,—w korzystném użyciu sił natury.

Przytoczę jeszcze ustęp z mowy Fox'a na meetingu w kwestji Oregon'u, już zapomnianéj, a która ledwo nie wzniecila wojny między Anglją i Ameryką:

„Cóż to za kraina o którą się sprzeczamy? 300.000 mil kw. angielskich, z których trzecią część chcemy posiadać,— sucha, bezpłodna pustynia, Sahara amerykańska, ojczyzna bawołów i szczupłéj liczby Indjan: — i to przedmiot zaciętego sporu! Nie więcéj to warte jak gdyby Peel i Polk kazali nam sprzeczać się o góry księżycowe!—Niech jednak na téj przestrzeni osiądzie ludność pracowita, użyzni ją, przetnie kolejami i kanałami od Atlantyku do Oceanu Spokojnego; niech wóz tryumfalny przemysłu przejdzie po niéj od końca do końca, a żagle i para ożywią porty Kolumbji,—wtedy będzie pora mówić o Oregonie. Lecz wtedy niewątpliwie zdobędziemy Oregon, a nawet Stany Zjednoczone bez bataljonów i okrętów linjowych, bez bombardowania miast i krwi przelewu, zdobędziemy drogą *wolnego handlu.* Kraje te będą z nami w ciągłych stosunkach zamiany.... Wyroby nasze pójdą do nich; Oregon będzie chętnie pracował dla nas; a czegóż więcéj żądać można od kraju podbitego? Będzie on uprawiał ziemię dla dostarczenia nam zboża, nie narzucając nam ciężaru utrzymywania angielskiego gubernatora, coby paraliżował prawodawstwo i stosunki miejscowe i wojska angielskiego coby ludność pałaszowało, Wolny handel! Oto prawdziwe zwycięstwo, pewniejsze niż podbój orężem. Oto panowanie szlachetne, oparte na wzajemnéj korzyści, wcale nie poniżające, jak to, które się zdobywa siłą oręża i utrzymuje przez władzę niepopularną."

Tak jest, powtórzmy po wielkim mówcy. Oto jest prawdziwa potęga i wielkość, prawdziwe zwycięstwo,—jedynie korzystne i zaszczytne, jedyne, którego przyszłość nie potępi!—Pod tém to hasłem nauka usiłuje połączyć narody. Źle zrozumiany interes rozdzielił je; połączą się one przez interes dobrze zrozumiany; — a zamiast zużywać siły na wydzieranie sobie wzajemnie nędznéj, poszarpanéj w walce zdobyczy, będą ich używać w całéj pełni na rzecz postępu ogólnego. Niechaj znikną ujemne i ciasne uczucia zawiści i chciwości, a zarazem przesądy i uprzedzenia przeszłości. Za długo już prawo przekonania i zwyczaje dzieliły obywateli jednego kraju na klasy, partje i kasty, wzajemnie sobie nieprzyjazne. Starajmy się za pomocą nauki i spólnych usiłowań, wynieść kraj nasz na stanowisko o którém marzymy. Za długo także narody walczyły z sobą pod pozorem interesu, — urządzeniami celnemi, a pod pozorem sławy i przewagi—napadami zbrojnemi, straszniejszemi niż owe *najścia* towarów zagranicznych — bawełny, żelaza i t. p. Potrzeba wielkich usiłowań ze strony narodów i całéj ludzkości, ażeby usunąć przeszkody postawione na drodze postępu.

Czas już, ażeby narody co się mienią chrześciańskiemi i ucywilizowanemi, a które jednak swych sił i zasobów używają na dzieło zniszczenia, przerzucając w kraje obce swoje armje, a z niemi swoje wady i zepsucie, swój egoizm, — ażeby te narody niosły innym, zwłaszcza słabszym dary mniéj zgubne, ażeby je podnosiły zamiast gnębić, ażeby zaprzestały tępienia nawet barbarzyństwa siłą niszczącą ([1]), a walczyły i zwyciężały światłem, kapitałami i przykładem. Czas zrozumiéć, że narody przodujące mają świetne powołanie nieść swoim braciom młodszym w cywilizacji moralność, naukę, bogactwo, w celu rozbudzenia z uśpienia tych krain dziś straconych dla świata, a może w przyszłości zdolnych dostarczyć najobfitszych źródeł bogactwa i blasku.

Są to nasze nadzieje; witamy naprzód wschodzące zarodki, z których się rozrosną kwiaty i owoce na całą kulę ziemską. Przyjdzie ten dzień kiedy znikną wszelkie zapory i rodzaj ludzki połączony węzłami cią-

---

([1]) D a m e t h — *Introduction à l'etude de l'économie politique*: „...Wolność handlu, jak każda inna wolność, przedstawia pewne niedogodności i niebezpieczeństwa. Ale dobra jéj strona przeważa złą. Wprowadza ona wielkie stowarzyszenie, harmonją interesów ekonomicznych na miejsce nędznych przesądów antagonizmu narodowego. Jest to era pokoju powszechnego, ...rozbrojenie powszechne, dające możność zniesienia ogromnych budżetów wojskowych, gniotących nowoczesne finanse, i powrócenia rodzicom, a zarazem krajowi i przemysłowi miljonów rąk silnych i młodych.... Jest to polityka ludzka interesów postawiona w miejsce bezwiednéj siły kija.“

głych stosunków, stanowić będzie jedną pracownię, jeden targ, jedną rodzinę i sprawdzą się słowa *apostoła ludów*, o powołaniu do jednego dziedzictwa, bo ludy są solidarne jak członki jednego ciała (*cohaeredes et concorporales*).

Takie jest prawdziwe znaczenie zasady wolności handlu, często potwarzonéj i poniżanéj, taki jest duch całéj nauki ekonomicznéj. Zarzucają ekonomice, że się zajmuje interesami materjalnemi: bezwątpienia zajmuje się, ale zawsze ze względem na człowieka, który nie może pogardzić ziemią, swojém siedliskiem. Wreszcie postęp moralny musi miéć swoje ciało; interesa—to materjał z którego powstaje prawo.

Kończę mój wykład nie wyczerpawszy przedmiotu; nie wchodząc w szczegóły zwłaszcza cyfrowe, któreby daleko prowadziły, traktowałem rzecz z głównych punktów widzenia; a zawsze się trzymałem dewizy Bastiat'a: *sprawiedliwość i światło.*

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Święcicki Jan. O dużéj, średniéj i małéj własności ziemskiéj, oraz galicyjskiém Towarzystwie Parcelacji i Budowy. *Warszawa* 1872. (Odb. z „Gazety Polskiéj").

Pod powyższym tytułem wyszła broszurka rozbierająca jedną z najważniejszych kwestij w dzisiejszym ekonomicznym bycie naszego kraju, t. j. kwestją własności ziemskiéj, form w jakich ona się dziś przedstawia, oraz w jakichby mogła się najkorzystniéj u nas rozwinąć.

Pan Święcicki nie wdając się obszerniéj w wywody i teorje ekonomistów, przystępuje od razu do przedstawienia kwestji dużéj, średniéj i małéj własności ziemskiéj. Kwestja własności ziemskiéj u nas, jest tak palącą, że każde pojawienie się myśli któreby choć trochę przyczynić się mogły do jéj rozwiązania, już dużą zasługę stanowi. Warunki, w których dziś nasze gospodarstwa rolne się znajdują, są nader ciężkie. Przysłowiowa nieoględność nasza postawiła większość własności ziemskich nad brzegiem przepaści, w skutek nadmiernego obciążenia ich długami. W zwyczajnym biegu rzeczy, stan taki mógłby trwać dosyć długo jeszcze, nie zakłócając bynajmniéj stosunków rolniczych w saméj ich podstawie. Atoli po radykalnéj zmianie jakiéj one uległy w skutek zaszłych w kraju ostatnich wypadków, oraz Najwyższego Ukazu o uwłaszczeniu włościan z r. 1864, okazała się potrzeba zyskania nowéj podstawy dla zaprowadzenia racjonalnego porządku rzeczy w tych stosunkach. Własność ziemska obdłużona nadmiernie, ujrzała się naraz pozbawioną głównéj swéj dźwigni, — całego niemal swego obrotowego kapitału, t. j. darméj pracy, czyli pańszczyzny, otrzymując w zamian jako równoważnik, wynagrodzenie likwidacyjne, które, w ogóle biorąc, tworzyło tylko jedną kroplę w oceanie potrzeb rolnictwa. Nadeszła więc chwila przesilenia, chwila ***koniecznego zlikwidowania przeszłości***, która przynieść musiała ze sobą wyrok śmierci

dla wszystkich własności ziemskich, nie posiadających normalnych warunków bytu w nowo wytworzonym ustroju ekonomiczno-społecznym. Warunki te dadzą się streścić w następujących wyrazach: *dostateczna ilość kapitału obrotowego w stosunku do posiadanego obszaru ziemi, przy odpowiednim zasobie postępowéj wiedzy agronomicznéj.* Otóż śmiało rzec można, że kraj nasz warunków tych prawie nie posiadał. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, nietylko że niedostarczyło rolnictwu kapitału obrotowego, ale niezdołało uwolnić w zupełności stowarzyszonych od długów hypotecznych. Pozostały więc wielkie obszary ziemi, obarczone ciężarami, bez kapitału obrotowego i bez odpowiedniego zasobu wiedzy do ich exploatowania; poziom gospodarstwa krajowego niżéj zera ogólnego postępu agronomji w innych krajach, i kredyt rolniczy, do téj prawie chwili zupełnie nie rozwinięty, stawiając kraj nasz w bardzo trudném i niebezpieczném położeniu, zważywszy zwłaszcza, iż ogólne ciężary ustroju państwowego głównie na obywateli ziemskich spadają. Należy przeto zajmować się bez straty czasu rozpatrywaniem przyczyn dzisiejszego ekonomicznego rozstroju i poszukiwaniem środków do jego usunięcia, a głównie do podniesienia krajowego rolnictwa.

W innych krajach,—tam nawet gdzie przemiana stosunków włościańskich w zupełnie normalnych odbyła się warunkach (jak np. w Niemczech), dopiero umiejętnie rozwinięty system podatkowy, poparte przez władze instytucje kredytowe, tak rządowe jak i prywatne, oświata ludu, rozrost i swoboda handlu i przemysłu, uratowały ginące rolnictwo i postawiły dobrobyt krajowy na tym stopniu na jakim widzimy go np. we Francji, Czechach, Prusach.

Kraj nasz przechodzi obecnie pierwszą dopiero fazę téj bolesnéj a koniecznéj reformy; to téż widzimy jeszcze po większéj części zastój w rolnictwie, wyjąwszy tylko miejscowości, gdzie nadzwyczajnie rozwinięty przemysł cukrowniczy, zasiliwszy okolicznych rolników kredytem i zapewniwszy zbyt produktów, podniósł nagle rolne gospodarstwa i doprowadził je w stosunku do reszty kraju do dość kwitnącego stanu, jak np. w Gostyńskiém. Ogólnie jednak większa własność marnieje, a chłopskie gospodarstwa powoli się tylko podnoszą; stan ten uderza każdego i w tym to celu p. Święcicki podniósł kwestją własności ziemskiéj.

W pierwszéj części broszury swéj przyjmuje naprzód autor podział własności ziemskiéj na wielką, średnią i małą—za podstawę swego podziału biorąc nie rozległość, lecz wyliczenie przeciętnego dochodu z danego gospodarstwa (str. 8). Rozbiera następnie dość praktycznie przymioty i wady dużych gospodarstw, przyjmuje zasadę, iż w naszym kraju tylko średnie gospodarstwa odpowiedzieć mogą wszelkim warunkom pra-

widłowego rozwoju rolnictwa (str. 38), poczém zwraca uwagę na umysłową i moralną stronę rolnika, wypowiada jasno, zwięźle i trafnie zapatrywanie swe w téj mierze, wyrzuca nam brak prawdziwego pojęcia o warunkach bytu materjalnego jednostki, przypomina, że główne złe pochodzi właśnie z tego ogólnego rzucania się na niepewne: „ja się wyrobię,“ to ogólna zasada, jaką się kieruje każdy z wchodzących do areny pracy młodych ludzi, którzy rzucając się na wielkie interesa z małemi środkami, w połowie, a często zaraz na początku giną, straciwszy napróżno czas i pieniądze.

Taka jest treść broszurki, którą nas p. S. obdarzył. Jakkolwiek przyznajemy, iż zaleca się ona bardzo praktycznemi poglądami, jasno i z prawdziwie szczerą chęcią przyniesienia korzyści ogółowi wypowiedzianemi, jednakże musimy zwrócić uwagę na zasadę przyjętą przez p. S. co do średnich gospodarstw. Czy duża, czy średnia, czy mała własność ziemska odpowiada potrzebie kraju, ważném jest wiedzieć; ale zasada podziału także musi być postawiona stanowczo. Otóż o ile się zgadzamy, że średnie gospodarstwa są dla naszego kraju najodpowiedniejsze, o tyle znowu wydaje nam się, że zasada dochodu rocznego u nas przynajmniéj nie może być przyjętą za normę, a to z powodu, iż jak to wyżéj powiedzieliśmy, znaczne obszary ziemi czekają jeszcze należytéj exploatacji, że kultura w ogóle jest niską i żaden rolnik nie jest w stanie określić stanowczo swego dochodu. Rozległość zatém powinna być wziętą za normę podziału. Co do tego podziału zgadzamy się tu z Supińskim, który za małą własność uważa posiadłość chłopską, jedno lub dwuwłókową, za średnią zwyczajną szlachecką, złożoną z jednego lub dwóch folwarków, za dużą kilka lub kilkanaście folwarków.— Przyjmując średnią własność za najkorzystniejszą, nie sądzimy wszakże aby mała własność, t. j. przynajmniéj taka, która jest w stanie wyżywić jedną rodzinę, przynosiła uszczerbek krajowi. Przyznać trzeba wraz z autorem, że wyższa kultura istniéć może tylko w średnich i wielkich gospodarstwach, ale jednak zważywszy, iż w naszym kraju mała własność, dziś przynajmniéj, w znacznych rozmiarach istnieje, oraz że klasa włościan coraz więcéj zamożniejszą się staje — powziąść można przekonanie, iż nawet kolonizacja dużych majątków na małe posiadłości, nie byłaby szkodliwą dla krajowego rolnictwa, albowiem obok małych własności pozostanie zawsze jeszcze dosyć znaczna ilość średnich i dużych, które pozbywszy się zbytecznych obszarów, przy pomocy kapitału i inteligencji, tamtym z pożytkiem dla siebie wskazywać mogą drogę postępu.

Drugą część broszury poświęca autor ocenie nowo-powstałéj instytucji, t. j. Galicyj. Tow. Parcelacji i Budowy. Przedmiot to ważny a jednak autor pobieżnie go dosyć traktuje. Pan S. zarzuca przedewszystkiém galicyjskiemu towarzystwu, niedołężność Ustawy i brak materjalnych środków odpowiednio obszarowi na jakim parcelacja zamierzyła rozwinąć swe działania. Instytucja podobna u nas po raz pierwszy rozpoczyna swe czynności. Musimy przyznać, że na czasie się zjawiła, czy jednak odpowie zadaniu swemu, czas to dopiero pokaże. Co się zaś tyczy pracy p. S. broszurka jego w każdym razie choć mała, dużą ma wartość, bo praktycznie i sumiennie rzecz przedstawia, przychodzi w porę i rozjaśnia kwestją prawie nową, zatém słuszna pochwała za nią autorowi się należy i możemy polecić ją czytelnikom naszym.

Galicyjskie Tow. Parcelacji rozwinęło działanie swe i na Królestwo Polskie. Sądzimy, że nie od rzeczy będzie, podanie naszym czytelnikom niektórych wiadomości szczegółowych o téj instytucji.

Agencja parcelacji istnieje w Warszawie w domu handlowym Edward Epstein i Goldberg przy Ag. Tow. ubezpieczeń Imperial. Każdy właściciel ziemski pragnący przystąpić do parcelacji, obowiązany jest przedstawić: 1) podanie do agencji; 2) wykaz hypoteczny; 3) mapy; 4) regestr pomiarowy. Agencja po rozpatrzeniu tych dokumentów, decyduje o możliwości wejścia z właścicielem w umowę—w razie jeżeli interes korzystnie się przedstawia, agencja wysyła z pomiędzy swych spółpracowników inspektorów ekonomicznych, którzy obowiązani są przybyć na grunt, sprawdzić mapy, regestra, stopniowo rozklasyfikować i ocenić ziemię, opisać stan majątku. Następnie z téj pracy swéj utworzyć projekt parcelacji, który agencja rozpatruje i jeśli uzna za odpowiedni, odsyła do zatwierdzenia do Krakowa, gdzie znajduje się Dyrekcja Towarzystwa. Koszta lustracji i oceny majątku właściciel bierze na siebie, bez żadnéj pretensji do instytucji w razie nie dojścia do skutku interesu, na co daje osobną deklaracją. Koszta te są duże, bo agenci komisarzom swym każą płacić 5 rs. dziennie djety, co w razie przeciągnięcia się lustracji, sporą wynosi sumę. Chodzi nam teraz o to, czy podobna instytucja u nas jest na czasie i czy owoce dobre przynieść może?

Upadek kredytu rolniczego, upadek przymusowéj robocizny i ekonomiczne położenie kraju, doprowadziły rolnictwo do zastoju; dziś kiedy praca z kapitałem tak ściśle się związały nietylko w przemyśle, lecz i w rolnictwie, brak kapitału i łatwego a nie drogiego kredytu sprowadził upadek większych własności ziemskich, zrujnował zamożne przedtém gospodarstwa. Tow. Kred. Ziemskie przyszło w pomoc wła-

ścicielom ziemskim drugą swą pożyczką, ale nie dało kapitału obrotowego potrzebnego rolnikowi, dla wprowadzenia gospodarstwa na nową drogę. Pomoc ta była tylko chwilową, a jakkolwiek uratowała dużo majątków od ruiny, nie przyniosła jednak tych owoców, jakie przynieść może specjalna dla kredytu rolniczego instytucja. W téj chwili wchodzi na scenę instytucja parcelacji, która, jak powiada szumnie odezwa agencji, ma przyjść w pomoc upadającemu rolnictwu, ma utrzymać ginące rodziny w ojczystych progach. Parcelacja bierze od właściciela część ziemi, w zamian za to spłaca wierzytelności hypoteczne, a raczéj przejmuje na siebie wszelkie układy z wierzycielami i z Tow. Kred. Ziem., sama staje na ich miejscu w hypotece; od kapitału swego pobiera 8%. Ziemię wziętą w komis rozdziela na małe kolonje lub folwarki i przez swych agentów sprzedaje, za co pobiera komisowe. Cel dobry, czynność praktyczna, jednak zachodzi pytanie dla czego instytucja ta, tak małém powodzeniem się u nas cieszy, dla czego do dziś dnia pomimo półroczněj exystencji, zaledwo kilka majątków przyjęła do parcelowania? Przyczyny tego, o ile nam się zdaje, szukać należy, jak słusznie zauważył pan S., raz w braku kapitału akcyjnego, powtóre w niepojęciu przez agentów celu instytucji.

Co do 1-go. Kapitał zakładowy wynosi 3 miljony rubli i może być powiększonym do 6 miljonów. Zważywszy, że parcelacja rozprzestrzenia swe czynności do Galicji i Królestwa, t. j. do tych krajów gdzie najwięcéj czuć się daje potrzeba rozdziału własności, sądzimy, że kapitał ten nawet w trójnasób powiększony, jeszczeby potrzebie parcelacji nie wystarczył. Od początku działalności Towarzystwa w Królestwie, przeszło stu właścicieli podało się do parcelacji, a jednak, o ile wiemy, zaledwie kilka dopiero majątków zostało przyjętych, a i w tych nawet stosunki z właścicielami nie są uregulowane. Przystąpienie do parcelacji i zlustrowanie majątku, jest rzeczą bardzo kosztowną, bo w przecięciu każdego obywatela od 200 do 300 rs. kosztuje, a potém wszystkiém, jak jest mnóstwo przykładów, układ nie przychodzi do skutku. Obywatele ponoszą zatém ciężkie stosunkowo straty, nie odnosząc żadnych korzyści. Trudno żądać, aby instytucja brała na siebie koszta lustracji, ale można wymagać, aby agencja, nie mając na celu korzyści swych komisarzy, pomyślała o ciężkiéj stracie właściciela, który ostatni grosz nieraz wydaje na koszta lustracji, zatém, aby agencja dobrze uprzednio rozpatrzyła interes i środki jakiemi sama rozporządza, zanim zdecyduje się narazić na koszta właściciela. Bogacze nie przystępują do parcelacji, jak dotąd mamy przykłady, tylko ci, którzy w niéj widzą jedyną prawie deskę ocalenia; jeśli przeto brak kapitału

akcyjnego niezdozwala instytucji przyjmować wiele na raz majątków, niech przynajmniéj podejmuje lustracją tylko takich, które przypuszczalnie są w dobrych do parcelacji warunkach i które mogą być przez nią nabyte. W tém właśnie leży zarzut nasz powtórny, t. j. że agenci nie spełniają zadania Towarzystwa. Instytucja ta ma na celu niesienie pomocy upadającemu rolnictwu. Ogromne obszary ziemi leżą u nas odłogiem, dla braku kapitału do ich zagospodarowania. Chociaż własność mała, t. j. włościańska, jest u nas w niektórych miejscach nazbyt rozdrobnioną, bo nie wystarcza czasem na wyżywienie jednéj rodziny, jednak w ogóle biorąc, zamożność małych gospodarstw wciąż wzrasta, chęć kupna ziemi jest wszędzie, a tém samém wielka jest łatwość kolonizacji i parcelowania; właścicielowi trudno jest samemu zająć się tą kolonizacją, bo oprócz trudności w przeprowadzaniu sprzedaży, napotyka jeszcze wielką zaporę w niepodzielności swéj własności, która wynika z prawa hypotecznego i z Ustawy Tow. Kred. Ziemskiego. Ani wierzyciele, ani Tow. Kredytowe nie zezwolą na rozdział własności, na któréj mają lokowane swe kapitały, bez dostatecznéj gwarancji; tu więc właśnie wystąpić powinna działalność instytucji i dać wierzycielom odpowiednią rękojmię. Czynność ta jest celem instytucji parcelacji, bo układy prowadzone przez wierzycieli danego majątku, z instytucją noszącą na sobie pewien charakter banku i daleko łatwiéj i korzystniéj do skutku doprowadzić się dadzą. Stąd, nawet z małym stosunkowo kapitałem, instytucja parcelacji dużo dobrego zdziałaćby mogła, gwarantując wierzycielom regularność w wypłacie procentów, a dając stosowny kapitał właścicielowi do rozwinięcia gospodarstwa. Tu nam jeszcze wypada dodać, cośmy już wreszcie wyżéj napomknęli, że jakkolwiek w małéj własności trudno jest rozwinąć postępowe gospodarstwo, to jednak u nas rozdrobnienie własności do pewnego stopnia, jest pożądaném, bo więksi właściciele oddawszy na kolonje część zbywającéj ziemi, na pozostałéj przy nich, mogą korzystniéj prowadzić postępowe gospodarstwo, a reszta podzielona między drobnych właścicieli, przy rozwinięciu między nimi oświaty, także korzystnie oddziałać może na rozwój rolnictwa, jeśli przytém więksi właściciele potrafią na małych wpłynąć o tyle, aby między sobą zakładali stowarzyszenia w celach wytwórczych, kredytowych i t. p.

Zważywszy to cośmy powiedzieli, wypada, iż Tow. parcelacji powinno się ograniczyć do mniejszéj przestrzeni kraju, a to odpowiednio do kapitału jakim obraca, daléj, powinno pozakładać filje w każdéj gubernji i tam powierzać osobom miejscowym czynność lustracyjną; powinno przytém z łatwością przyjmować te majątki w których przy spółudziale

kapitału i powagi swéj mogłoby wspomódz upadające gospodarstwo, oraz oddać część ziemi kolonistom. Niesienie pomocy upadającemu rolnictwu, podług zasad Tow., powinno być nie w słowie a w czynie, t. j. Towarzystwo powinno zająć się zlikwidowaniem przeszłości i otworzeniem drogi przyszłości, zatém tu należy rozprzedaż zbywającéj ziemi i zasilenie kapitałem obrotowym tych własności, które przy spółudziale kapitału z korzyścią mogłyby rozwinąć gospodarstwo rolne; wtedy Tow. parcelacji nabierze należytéj powagi i zaufania w kraju,—zadawalniając się mniejszemi zyskami, przez wzięcie jak można najwięcéj majątków w swą opiekę, przyniesie korzyść i sobie i krajowi.

Projekta założenia podobnych instytucij parcelacyjnych u nas istniały. Z ogłoszonych drukiem, o ile nam się zdaje, jeden z najlepszych podał p. A. S. w dodatku do N-ru 214 „*Gazety Polskiéj*“ z r. b. i rozwinął go w dodatku do N-ru 242 tejże gazety. Projekt ten nosi tytuł: *Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w obec likwidacji posiadłości rolnych.* P. A. S. żąda, aby Tow. Kred. Ziemskie, jako instytucja posiadająca ogólne zaufanie w kraju, wzięła na siebie inicjatywę w przeprowadzeniu czynności, które bank parcelacyjny krakowski, u nas ma przedsiębrać.

Słusznie czynność tę p. A. S. rozdziela na dwa działy: 1) zlikwidowanie przeszłości; 2) pomoc bezpośrednia rolnictwu. Pierwszą czynność p. A. S. bezpośrednio wkłada na władze Tow. Kred., które jedne znając najlepiéj stan majątków, oraz przypuszczalną ich wartość i mając łatwość w oszacowaniu i rozklasyfikowaniu tych dóbr, powinny: a) oszacować dobra przez delegacje Tow. Kred.; b) podzielić duże dobra na mniejsze folwarki; c) uruchomić dawne sumy hypoteczne za pośrednictwem i gwarancją silnego banku, działającego za pomocą przestawienia pożyczek (na wzór Clearing houses angielskiego). Zatém p. A. S. całą czynność taxy, oceny i podziału majątku wkłada na Tow. Kredytowe, czynności zaś czysto-pieniężne, wkłada na oddzielny bank, któryby mógł uruchomić kapitały, za pomocą przemieszczania ich z jednéj hypoteki na drugą, oraz udzielać kredyta rolne w miarę potrzeby, dla rozwoju gospodarstwa. Ten rozdział czynności pomiędzy Tow. Kred. i instytucją finansową, t. j. bank, jest bardzo praktyczny. Zgadzamy się w zupełności z projektem p. A. S. i dla tego uznaliśmy za stosowne podać do wiadomości czytelników *Ekonomisty*, z okazji oceny broszury pana Święcickiego, która tego samego przedmiotu dotknęła. Gwarancją pożyczek bankowych na nakłady rolne p. A. S. widzi w działalności Towarzystw budowlanych, irygacyjnych i t. p., których mnóstwo rozwija się pomyślnie w Anglji, Prusach i Francji, lecz u nas niestety,

nawet w projektach ich nie ma. Trudno żądać, aby takie Towarzystwa odrazu się potworzyły. Sądzimy jednak, że projekt p. A. S. władze Tow. Kred. rozpatrzyć powinny, bank zaś parcelacyjny mógłby znieść się z temi władzami, odstąpić Tow. Kred. czynności wskazane w projekcie p. A. S., a przejąć na siebie czynności czysto-finansowe i śpiesznie działalność swą na większą skalę rozpocząć, bo kraj jéj potrzebuje, a opinja niecierpliwie wyczekuje na nią. Przy rozwoju czynności takiego banku powstaną powoli Towarzystwa budowlane, irygacyjne etc. czuwające nad ulepszeniem gospodarstwa w kraju. Tymczasem potrzebna jest przedewszystkiém likwidacja przeszłości. Jeśli władze Tow. Kred. określą ilość i jakość kredytu właściciela ziem. w banku,—ten ostatni będzie miał dostateczną gwarancją, a wówczas brak dzisiejszy kredytu, opłacane zań ogromne procenta, zastąpiony będzie zaufaniem do obywateli; za tém pójdzie podniesienie się ogólne gospodarstwa i dobrobytu krajowego. Tyle o projekcie p. A. S.

Galicyjskie towarzystwo Parcelacji, jeżeli tak działać będzie jak dotąd, albo dozna losu Tellusa poznańskiego, albo leniwo, bez zaufania i poparcia w kraju prowadzić będzie swe interesa, a tém samém i sobie korzyści nie zapewni. Jak potrzebnym jest kredyt dla rolników naszych, widzimy z nadzwyczajnych zażądań w nowo utworzonéj instytucji, t. j. w Warszawskiém Tow. Wzaj. Kredytu. Bilans banku tego wykazuje, „że od d. 9 kwietnia do 31 października podało się o kredyta 1.318 osób, na sumę rs. 5.709.500; z tego przyznano uczestnikom kredytu na rs. 3.725.650. Te cyfry wymownie świadczą, jak pożądaną była podobna instytucja. Punktualność dotychczasowa w wypłacie zaciągniętego kredytu ([1]), dowodzi również, że racjonalnie podawany kredyt, ma dostateczną gwarancją w potrzebie i pojęciu punktualności u naszych obywateli. Ale jedna instytucja, i to na dwie tylko gubernje udzielająca kredytu hypotecznego, nie jest w stanie odpowiedzieć wszystkim potrzebom. Wołamy przeto o instytucje, któreby uruchomiły kapitały, ułatwiły kredyt na specjalne czynności gospodarskie, uratowały tysiące obywateli od bankructwa i podniosły dobrobyt kraju. *S. D.*

([1]) Dotychczas ani jeden termin nie został chybiony.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Ustawa Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego Grójeckiego. — Sprawy Tow. osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. — Odpowiedź na recenzję Ekonomisty.— Osmy kongres statystyczny w Petersburgu.*

B. Zagraniczna. *Trzynasty kongres ekonomistów niemieckich w Gdańsku. — Bank włościański w Poznaniu.*

A. KRAJOWA.

Ustawa Towarzystwa ([1]) zaliczkowo-wkładowego Grójeckiego.

I. Cel i ustrój Towarzystwa — § 1. Towarzystwo Grójeckie zaliczkowo-wkładowe zawiązuje się w mieście Grójcu, gubernji Warszawskiéj, w celu dostarczenia członkóm swoim sposobności: *a*) składania swych oszczędności na procent, i *b*) otrzymywania potrzebnych im, szczególniéj na prowadzenie przemysłu, rolnictwa lub handlu, zaliczeń pieniężnych na możliwie dogodnych warunkach. — § 2. Każdy mieszkający w powiecie Grójeckim, bez różnicy stanu, może być członkiem Towarzystwa, skoro na jego przyjęcie zgodzi się rada nadzorcza (§ 64) większością głosów przez tajne głosowanie.—§ 3. Na mocy takiegoż głosowania mogą być przyjmowane na członków Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego inne stowarzyszenia i spółki, zawiązane w powiecie Grójeckim przez kontrakt urzędowy lub na mocy ustawy. — § 4. Każda osoba, spółka lub stowarzyszenie, przy wstąpieniu do Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, obowiązane są: 1) wnieść jednorazową opłatę 1 rubla; 2) wnosić dla utworzenia udziału 50-rublowego nie mniéj jak 50 kopiejek miesięcznie, albo wnieść odrazu cały udział; 3) odpowiadać za długi Towarzystwa nie wyżéj jak do 10 razy wziętego udziału. Wysokość udziału (50 rubli), oraz wysokość wniosków na

---

([1]) Zatwierdzona przez p. Ministra finansów d. 22 sierp: (3 wrześ.) 1872 r. Jednobrzmiąca z niniejszą, Ustawa zatwierdzoną została dla Kutna i według tego wzoru wyjednywane być mogą Ustawy dla innych miejscowości.

udział, mogą być w następstwie zwiększone przez postanowienie Zebrania Ogólnego, z pozostawieniem członkom, przed dniem takiéj decyzji do Towarzystwa weszłym, do woli, zastosować się do tego postanowienia lub zostać przy dawnéj wysokości udziału.—§ 5. Wniesione na udziały sumy stanowią własność członków, zwrot ich wszakże nie inaczéj nastąpić może, jak przy wystąpieniu z Towarzystwa według § 9. — § 6. Termin i wysokość uiszczonych przez członków wniosków na udziały, zapisuje Zarząd w księdze sznurowéj, w któréj otwiera się oddzielny rachunek każdemu członkowi. Oprócz tego każdy członek otrzymuje książkę obrachunkową, w któréj zarząd notuje, w osobnych rachunkach, termin i wysokość: *a*) uiszczanych przez tego członka wniosków na udział; *b*) udzielanych mu przez Towarzystwo zaliczeń; *c*) opłaty na rachunek tych zaliczeń w procencie i kapitale; *d*) przypadających na członka za każdy rok ubiegły zysków i strat. Książka ta winna być sznurową, opatrzoną pieczęcią i podpisami dyrektora i drugiego członka Zarządu.—§ 7. W razie nieuiszczenia przez kogo z członków w ciągu trzech miesięcy przypadających od niego wniosków, członek ten przez decyzją rady nadzorczéj może być wyłączony z Towarzystwa, uiszczone zaś na udział wnioski zwracają się mu na zasadzie § 9.— § 8. Wyłączony z grona członków Towarzystwa może być napowrót do niego przyjętym, lecz nie inaczéj, jak za zgodą większości $^2/_3$ głosów Ogólnego Zebrania, przez tajne głosowanie. Przyjęty na nowo członek winien uiszczać wnioski dla utworzenia udziału, stosownie do § 4. — § 9. Członek chcący wystąpić z Towarzystwa, winien zawiadomić o tém Zarząd w pierwszém półroczu (między 1 stycznia a 1 lipca). Po zatwierdzeniu przez Zebranie Ogólne sprawozdania z obrotów Towarzystwa za rok, w którym członek objawił żądanie wyjścia z Towarzystwa, członkowi temu zwracają się uiszczone przez niego na udział wnioski, łącznie z przypadającemi na takowe za ten rok zyskami, albo za potrąceniem z nich sumy potrzebnéj na pokrycie strat Towarzystwa, według § 18, jeśli takowe zamiast zysków, okazały się z tegoż sprawozdania. Za te straty członek wychodzący odpowiada w razie potrzeby i z majątku swego, stosownie do § 18. Z chwilą wydania członkowi wniosków udziałowych, wszelka odpowiedzialność jego za długi i straty Towarzystwa ustaje i wyjście jego z Towarzystwa uważa się za stanowcze.—§ 10. W razie zaregulowania exekucji do udziału któregokolwiekbądź z członków, wniesione na tenże udział sumy, wydają się za wyrokiem sądowym, porządkiem przepisanym § 9. — § 11. Od chwili podania o wystąpienie, członek nie może otrzymywać zaliczeń, ani być poręczycielem. — § 12. Oddanie udziału lub wniosków udziałowych na zastaw, lub odstąpienie na własność, nie jest dozwolone i nie obowiązuje Towarzystwa.

II. Kapitał obrotowy.—§ 13. Kapitał obrotowy składa się: *a*) z wniosków na udziały, *b*) z wkładów, *c*) z sum zapożyczonych przez Towarzystwo na zasadzie § 46, i *d*) z przeznaczonéj na ten cel § 51 części funduszu zapasowego. — § 14. Fundusze z kapitału obrotowego nie ulegające natychmiastowemu użyciu na zaliczenia, zachowują się w części w gotowiźnie dla zapewnienia regularnego zwrotu wkładów i pożyczek, w części zaś w biletach skarbowych (serjach); mogą też być wnoszone na rachunek bieżący do jednéj z instytucij kredytowych.

III. Obroty Towarzystwa. — § 15. Towarzystwu dozwoone są obroty następujące: *A*) przyjmowanie wkładów; *B*) udzielanie zaliczeń, i *C*) zaciąganie pożyczek. — § 16. Suma zobowiązań Towarzystwa, z tytułu wkładów i pożyczek, nie może przenosić więcéj jak 10 razy sum wniesionych na udziały (§ 4) łącznie z funduszem zapasowym Towarzystwa (§ 50).—§ 17. Regularny zwrot wkładów i terminowa spłata pożyczek Towarzystwa zabezpieczają się: *a*) zyskami rocznemi; *b*) funduszem zapasowym, *c*) wnioskami uiszczonemi przez członków na udziały, i wreszcie *d*) majątkiem wszystkich stowarzyszonych, w stosunku § 4 określonym.—§ 18. Suma długów i strat Towarzystwa, nie pokryta rocznemi zyskami i funduszem zapasowym, pokrywa się z wniosków udziałowych każdego członka, w stosunku do wysokości udziałów (§ 4). Jeżeli wnioski uiszczone któregobądź członka na to nie wystarczą, to brakująca suma poszukuje się z jego majątku, na zasadzie § 37. Pozostałość w ten sposób nie pokryta, rozkłada się na innych członków, w stosunku do ich udziałów i ściąga się tym samym porządkiem, aż do zupełnego pokrycia długów i strat Towarzystwa, przyczém wszakże każdy członek odpowiada za długi i straty Towarzystwa, tak za siebie jak i za innych, niewypłacalnych członków, nie więcéj jak do wysokości § 4 oznaczonéj, t. j. 10 razy wziętéj sumy udziału.—§ 19. W razie użycia pewnéj części wniosków udziałowych na zaspokojenie długów Towarzystwa, członkowie obowiązani są na nowo uiszczać wnioski na udziały według § 4, aż do ich uzupełnienia.

A. *Wkłady*.— § 20. Wkłady przyjmują się przez Towarzystwo od jednéj osoby nie wyżéj jak do 150 rubli, na termin przez Zarząd oznaczony, za porozumieniem ze składającym, nie mniéj jak na 6 miesięcy; pierwszeństwo przytém mają członkowie Towarzystwa.—§ 21. Stopa procentu od wkładów nie ogranicza się; stanowi ją Rada Nadzorcza co 3 miesiące naprzód, z tém zastrzeżeniem, iżby wszelka zmiana stopy procentowéj nie stosowała się do wkładów poprzednio wniesionych, do upływu terminu, na jaki zostały przyjęte.—§ 22. Procenta od wkładów opłacają się po upływie roku, oraz przy ich zwrocie, przyczém czas krótszy jak miesiąc nie liczy się. Procenta od procentów nie odebranych w terminie, nie doliczają się. — § 23. Od wkła-

dów w terminie nie odebranych procenta się nie liczą, lecz po upływie terminu wkład może być, za porozumieniem się z Zarządem, pozostawiony na nowy okres. — § 24. Na dowód przyjęcia wkładów, wydają się składającym książki imienne, w których Zarząd zapisuje sumę przyjętego wkładu, datę przyjęcia, warunki zwrotu i wysokość przypadających od niego procentów, jak również termin i ilość opłaty procentów i wreszcie termin wydania wkładu. Pod każdą pozycją zapisanego w téj książce przychodu i rozchodu winny się znajdować podpisy dyrektora i drugiego członka Zarządu. Prócz tego Zarząd prowadzi sznurową księgę, dla zapisywania, przyjęcia i wydania wkładów.— § 25. Wkłady nie inaczéj mogą być ustępowane innym osobom, jak po poprzedniém zawiadomieniu o tém Zarządu, który zapisuje imię nabywcy wkładu w książce wydanéj jego właścicielowi, oraz w swojéj księdze wkładów. Ustąpienie książki wkładowéj bez téj formalności jest nieważne.— § 26. W razie zagubienia książki wkładowéj, wydaje się nowa za opłatą, za takie książki ustanowioną.

B. *Zaliczenia.*— § 27. Towarzystwo udziela zaliczenia wyłącznie członkom swoim, stosując się przytém do stanu kasy i przewidzianéj potrzeby funduszu na opłatę wkładów i pożyczek. W braku funduszu w kasie na wszystkie żądane zaliczenia, pierwszeństwo mają członkowie, żądający mniejszych sum i na czas krótszy, a przy jednakowych żądaniach — dawniejsi członkowie Towarzystwa. — § 28. Największą wysokość zaliczenia oznacza na każdy rok Rada Nadzorcza, lecz dla każdego pojedyńczego członka nie może ono przechodzić 6 razy wziętéj sumy wniesionéj na jego udział. Na téj zasadzie, kto wniósł na udział 50-rublowy 10 rubli, może otrzymać zaliczenie nie większe jak rubli 60.— § 29. Każdy członek może bez poręczenia otrzymać zaliczenie nie przenoszące więcéj jak o połowę sumę wniesioną na udział Na téj zasadzie członek, który wniósł na udział 20 rubli, może bez poręczenia otrzymać zaliczenie 30 rubli.— § 30. Wyższe zaliczenie, lecz w każdym razie nie przenoszące zakresu przez Radę Nadzorczą ustanowionego, dopuszcza się nieinaczéj, jak za poręczeniem przynajmniéj dwóch osób przez Zarząd za odpowiedzialne i pewne uznanych. — § 31. Kto otrzymał zaliczenia w ilości mniejszéj od zakreślonéj § 28, może otrzymać zaliczenia dodatkowe, aż do uzupełnienia téj ilości, jeżeli fundusze Towarzystwa na to pozwalają. § 32. Nikt nie może ręczyć za drugiego wyżéj nad sumę przez Radę Nadzorczą oznaczoną, za potrąceniem zaliczenia samemu poręczycielowi przez Towarzystwo udzielonego. Najwyższa suma za jaką każdy członek ręczyć może, nie powinna przenosić 6 razy wziętych wniosków na udział uiszczonych przez poręczyciela. Na téj zasadzie członek, który wniósł na udział 20 rubli i sam otrzymał zaliczenie 50 rs., może poręczać tylko do 70 rubli jeżeli największa wysokość sumy, którą członek poręczać może, ustanowiona.

przez Radę Nadzorczą, nie niższą jest od téj sumy; jeżeli zaś wysokość poręczycielstwa ograniczoną będzie naprzykład do rs. 60, to członek ten poręczać może tylko za pozostałe 10 rubli. — § 33. Zaliczenia wydają się na termin nie dłuższy, jak miesięcy sześć.— § 34. Otrzymujący zaliczenie kwitują w sznurowéj księdze zaliczeń. Jeżeli zaliczenie wydane zostało za poręczeniem, to poręczyciele podpisują w téj księdze zobowiązanie, że w razie niewypłacalności dłużnika, przyjmują na siebie zwrot zaliczenia. Na dowód otrzymanego zaliczenia, może być wystawiony oddzielny dokument. Jeżeli pożyczający lub poręczyciel pisać nie umie, to akt winien być spisany w urzędzie gminnym lub miejskim, albo notarjalnie sporządzony. — § 35. Procenta od zaliczeń pobierają się w wysokości oznaczonéj przez Radę Nadzorczą na taki sam okres czasu, na jaki taż Rada oznacza procent dla wkładów; przyczém Rada ma na względzie, ażeby procent od zaliczeń był przynajmniéj o 2% wyższy niż procent od wkładów i pożyczek przez Towarzystwo opłacany, ażeby zmiana stopy procentu nie rozciągała się do zaliczeń poprzednio już udzielonych, i żeby od jednoczesnych zaliczeń procent dla wszystkich był równy. *Uwaga.* Skoro zyski Towarzystwa z przewyżką pokrywać będą jego wydatki, Zebranie Ogólne może zmniejszyć oznaczoną tym § różnicę (2%) pomiędzy procentem płaconym a pobieranym przez Towarzystwo. — § 36. Po upływie terminu zaliczenia, dłużnik może otrzymać prolongatę na całość lub część sumy zaliczonéj, lecz nie dłużéj, jak na trzy miesiące, i to jeśli stan funduszów Towarzystwa na to pozwoli. Prolongata zaliczeń udzielonych za poręczeniem, może nastąpić tylko za zgodą poręczycieli, lub za nowém poręczeniem. Za czas prolongaty dłużnik płaci procent według stopy w tym czasie dla nowych zaliczeń ustanowionéj, a nadto przy zezwoleniu na prolongatę płaci jednorazową karę po $1/2$ kopiejki z rubla od sumy zaliczenia. Kara ta idzie na rzecz funduszu zapasowego Towarzystwa. Prolongata raz jeden tylko się dopuszcza.—§ 37. Jeżeli po upływie terminu zaliczenia, prolongata nie może być dopuszczona, dla braku rozrządzalnych funduszów Towarzystwa, w obec zobowiązań zwrotu wniosków udziałowych członkom wychodzącym z Towarzystwa, zwrotu wkładów terminowych, oraz spłaty pożyczek, lub też z powodu nieprzedstawienia nowego poręczenia; jak również jeśli zaliczenie nie zostało zwrócone w terminie udzielonéj prolongaty, daje się trzy tygodnie czasu, z pobraniem za cały czas kary po 1 kopiejce z rubla zaległości. Jeżeli ta kara i cały dług nie będą uiszczone w przeciągu wyżéj oznaczonego czasu, to Zarząd pokrywa dług należącemi do dłużnika wkładami lub wnioskami udziałowemi, dla odzyskania zaś reszty należności, wzywa właściwy zarząd gminny o przedsięwzięcie niżéj wymienionych środków exekucji.—§ 38. Dłużnikowi, który nie zapłacił długu w terminie poprzednim § oznaczonym, a który posiada więcéj niż

3 morgi gruntu, zajmują się i sprzedają: zboże, za wyłączeniem ilości niezbędnéj na zasiew i na wyżywienie rodziny do następnego żniwa, tudzież inwentarz żywy z wyjątkiem roboczego od gruntu nieodłącznego. *Uwaga.* Jeżeli dłużnika, oprócz należności Towarzystwu zaliczkowo-wkładowemu, ciążą zaległe podatki skarbowe, gminne i składki ogniowe, to przy sprzedaży jego majątku, naprzód zaspokajają się te należności, a następnie dług Towarzystwa.—§ 39. Jeżeli taka sprzedaż nie zaspokoi długu z zaliczenia z procentem i karą, to wójt gminy zajmuje majątek nieruchomy dłużnika i wystawia takowy na sprzedaż. W tym wypadku zwracać należy uwagę, czy dłużnik jest właścicielem nieruchomości przeznaczonéj na sprzedaż na zasadzie ukazów 19 lutego 1864 r., lub téż od nich niezależnie. W pierwszym razie zachowują się przepisy art. 524 postanowień Komitetu Urządzającego, co do sprzedaży i rozdziału osad włościańskich,—w drugim sprzedaż gruntu i zabudowań odbywa się na zasadzie przepisów ogólnych.—§ 40. Sprzedaż majątku dokonywa się przez publiczną licytacją z zachowaniem prawideł następujących: przy sprzedaży ruchomości oraz ziemi i zabudowań posiadanych przez dłużnika niezależnie od ukazów 19 lutego, mogą uczestniczyć osoby wszelkiego stanu; przeciwnie zaś przy sprzedaży budowli i ziemi na mocy tych ukazów na własność włościan przeszłych, uczestniczyć mogą sami tylko włościanie. — § 41. Przy odzyskiwaniu należności od włościan małorolnych i bezrolnych, którzy nie uiścili opłat w terminie § 37 oznaczonym, wójt gminy zajmuje i sprzedaje ich majątek, za wyłączeniem rzeczy niezbędnych w gospodarstwie. A jeśli sprzedażą taką nie pokrywa się cały dług, exekucja reguluje się do poręczycieli według §§ 39 i 40. *Uwaga 1.* Przy ściąganiu długu od poręczycieli, takowe nie może przekraczać wysokości ich poręczenia. W razie niewypłacalności jednego z poręczycieli, cały dług z karą odzyskuje się od drugiego. *Uwaga 2.* Poręczyciele zniewoleni do zapłacenia za niewypłacalnego dłużnika, mają prawo poszukiwać od niego następnie zwrotu zapłaconych pieniędzy, za pośrednictwem sądu gminnego. § 42. Suma odzyskana ze sprzedaży majątku według §§ 38—41, po zaspokojeniu należności skarbowych i uprzywilejowanych, jeżeli takowe ciążą dłużnika, odsyła się do Zarządu Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, a kwit wydaje się dłużnikowi; pozostałość jaka się okaże po spłaceniu należności Towarzystwa, zwraca się dłużnikowi, albo poręczycielom jeżeli dług od nich ściągnięty został. — § 43. O ściągnięcie należności z zaliczeń od włościan mieszkających za obrębem gminy, w któréj przebywa Zarząd Towarzystwa, wójt gminy wzywa właściwy zarząd gminny, ten zaś obowiązany jest niezwłocznie przedsięwziąć względem zalegających środki exekucji, przepisane w §§ 38—41, i odzyskane fundusze przesłać do Zarządu Towarzystwa.— § 44. Zaległość z zaliczenia winna być odzyskana środkami wyżéj wskaza-

nemi w ciągu 1 $^1/_2$ miesiąca, po terminie wymagalności długu. Jeżeli w tym przeciągu czasu należność nie wpłynie do kasy, to urzędnicy zarządu gminnego winni zaniedbania, ulegają karze po 1 kopiejce z rubla zaległości za każdy miesiąc ubiegły, pó terminie do odzyskania wyznaczonym. W takiż sam sposób odzyskują się od członków, na żądanie Zarządu, wszelkie zaległości i opłaty obowiązkowe. — § 45. Członek, którego udział cały lub w części wyczerpany został na pokrycie długów własnych, lub z tytułu poręczenia, winien na nowo uiszczać wnioski § 4 ustanowione, do czasu uzupełnienia udziału.

C. *Pożyczki.*—§ 46. W razie niewątpliwéj korzyści zwiększenia kapitału obrotowego, Towarzystwo może zaciągać pożyczki. Pożyczki mogą być zaciągane jedynie w celu wzmocnienia kapitału obrotowego, nigdy zaś na pokrycie strat, które następuje w sposób § 18 określony.—§ 47. Pożyczki nie inaczéj mogą być zaciągane, jak na warunkach i w wysokości przez Zebranie Ogólne na wniosek Rady uchwalonych.—§ 48. Zaciągane przez Towarzystwo pożyczki, zapisują się w sznurowéj księdze pożyczek, obejmującéj oddzielne rachunki każdéj pożyczki. Dokumenta pożyczkowe wystawiane przez Towarzystwo, winny być podpisane przez dwóch przynajmniéj członków Rady i dyrektora.—§ 49. Pożyczki Towarzystwa mogą być terminowe lub bezterminowe, na procent umówiony. Pożyczki bezterminowe mogą być zaciagane nie inaczéj, jak z warunkiem 6-miesięcznego wypowiedzenia ze strony wierzyciela.

IV. Fundusz zapasowy. — § 50. Fundusz zapasowy tworzy się: *a*) z kar ściąganych od dłużników na zasadzie §§ 36 i 37; *b*) z 10 procentów czystego zysku towarzystwa co rok wydzielanych (§ 80); *c*) z jednorazowéj opłaty po 1 rublu (§ 4), wnoszonéj przy wstąpieniu do Towarzystwa; *d*) z wpływów przypadkowych. — § 51. Fundusz zapasowy przeznacza się na pokrycie strat Towarzystwa (§ 18) i powinien być trzymany w biletach skarbowych (serjach), w biletach 5 % banku, w listach zastawnych lub likwidacyjnych. Gdy jednak fundusz zapasowy, przy zatwierdzeniu sprawozdania, przenosić będzie $^1/_3$ część kapitału na udziały wniesionego, natenczas przewyżka nad tę $^1/_3$ może być użyta na zaliczenia (§ 13).—§ 52. Zarząd prowadzi oddzielną sznurową księgę funduszu zapasowego.

V. Administracja. — § 53. Administracją Towarzystwa stanówią: *A*) Zarząd; *B*) Rada Nadzorcza; *C*) Zebranie Ogólne członków Towarzystwa.

A. *Zarząd.*—§ 54. Prowadzenie interesów i rachunków Towarzystwa porucza się Zarządowi, który składa się z trzech członków przez Zebranie Ogólne wybieranych na lat trzy z liczby stowarzyszonych, którzy wnieśli nie mniéj jak połowę udziałów. Członkowie Zarządu wybierają z pomiędzy

siebie Dyrektora, głównie kierującego czynnościami Zarządu, na podstawie instrukcji, przez Radę Nadzorczą ułożonéj i przez Zebranie Ogólne zatwierdzonéj (§ 73).—§ 55. Dyrektor i inni członkowie Zarządu mogą być przed upływem 3-letniego terminu uwolnieni od swych obowiązków z decyzji Ogólnego Zebrania, przez tajne głosowanie, powziętéj na wniosek Rady Nadzorczéj, lub $^1/_5$ części stowarzyszonych. Po upływie trzechletniego okresu, członkowie Zarządu mogą być wybrani na nowy 3-letni okres. — § 56. Zarząd reprezentuje Towarzystwo, w stosunkach z osobami obcemi i władzami, bez osobnéj na to plenipotencji.—§ 57. Czynności Zarządu rozdziela pomiędzy jego członkami Rada Nadzorcza. Zebranie Ogólne może wyznaczyć wynagrodzenie im wszystkim lub temu, kto prowadzi rachunki. Przy rozszerzeniu działalności Towarzystwa, Rada może upoważnić Zarząd do przyjęcia do pomocy członkom Zarządu w prowadzeniu ksiąg i korespondencji, pewnéj liczby buchalterów i kancelistów. Potrzebny na ten cel wydatek winien być zatwierdzony przez Ogólne Zebranie. — § 58. Dyrektor i inni członkowie Zarządu odpowiadają z majątku swego za szkody zrządzone Towarzystwu, rozporządzeniami przeciwnemi ustawie lub postanowieniom Zebrania Ogólnego i Rady Nadzorczéj.—§ 59. W razie choroby lub nieobecności Dyrektora, zastępuje go członek Zarządu najstarszy z wyboru, i wtedy na zastępstwo takiego członka, Rada Nadzorcza przeznacza jednego ze stowarzyszonych. — § 60. Zarząd przyjmuje wnioski na udziały i wkłady, wydaje zaliczenia, decyduje prolongaty, odzyskuje należności od dłużników i poręczycieli, oraz od innych stowarzyszonych, na mocy § 18, zaciąga pożyczki za potwierdzeniem Rady Nadzorczéj, na zasadach przez Zebranie Ogólne wskazanych, spłaca takowe, uiszcza w terminie procenta od pożyczek i wkładów, zwraca wnioski udziałowe i wkłady; dokonywając wszystkie te operacje i czyniąc wydatki przez Zebranie Ogólne upoważnione w ścisłém zastosowaniu się do ustawy i zgodnych z nią postanowień Ogólnego Zebrania, oraz Rady Nadzorczéj. Zarząd czuwa nad zachowaniem funduszów pieniężnych i papierów procentowych Towarzystwa, oraz wniesionych do jego kasy wkładów, stara się, ażeby należne z jego strony opłaty uiszczane były w zupełności i w czasie właściwym, a przypadające Towarzystwu należności wpływały regularnie; prowadzi prawidłową rachunkowość wszystkich obrotów Towarzystwa.— § 61. Zarząd składa za każde sześć miesięcy wykaz, a za każdy rok szczegółowe sprawozdanie z obrotów Towarzystwa. Sprawozdanie zawierać powinno: *A*) Remanent z roku ubiegłego, dochody i wydatki bieżące i remanent na rok następny: *a*) kapitału wniesionego na udziały; *b*) funduszu zapasowego; *c*) wkładów, z oznaczeniem terminu ich wpływu, wysokości płaconych od nich procentów, sumy procentów wydanych na wkłady i zalegających; *d*) pożyczek, z oznaczeniem wysokości na-

leżnych od nich procentów, oraz sumy wydanych i zalegających tychże procentow; *e*) zaliczeń, z wyszczególnieniem, ile wydano zaliczeń bez poręczenia, a ile z poręczeniem, w jakiéj sumie nastąpił zwrot zaliczeń każdego rodzaju w terminie, jaką sumę prolongowano, ile odzyskano zaległości i kar, również osobno z każdéj kategorji; ile Towarzystwo otrzymało procentów od zaliczeń, a ile strat poniosło. *B*) wydatki na administracją, i *C*) rachunek ogólny zysków i strat, z wykazaniem podziału zysków i sposobu pokrycia strat. W ogóle sprawozdanie winno przedstawiać szczegółowo stan funduszów Towarzystwa i obrót ich w ciągu roku. Wykaz i sprawozdanie składają się do sprawdzenia Radzie, a następnie z jéj uwagami Zebraniu Ogólnemu do przejrzenia, i w jednym exemplarzu Ministrowi Finansów dla wiadomości, wreszcie drukują się w pismach miejscowych gubernialnych. *Uwaga.* W razie niewygotowania przez Zarząd sprawozdania w terminie przez Zebranie Ogólne wyznaczonym, Rada Nadzorcza porucza tę czynność innym osobom, pod swoim nadzorem, na rachunek członków Zarządu.—§ 62. Pieniądze i papiery procentowe Towarzystwa zachowują się w miarę możności w skrzyni ogniotrwałéj, pod dwoma różnemi kluczami, z których jeden znajduje się u Dyrektora, a drugi u innego członka Zarządu, po kolei przez Radę wskazanego.—§ 63. Zarząd używa pieczęci z nazwą Towarzystwa.

B. *Rada Nadzorcza.*—§ 64. Dla dopełnienia wyborów na członków Towarzystwa (§ 2), dla sprawdzenia wykazów sześciomiesięcznych i sprawozdań rocznych, dla rewizji gotowizny w kasie i papierów szacunkowych, pilnowania regularnego prowadzenia ksiąg i należytego wykonywania dozwolonych Towarzystwu operacij, wreszcie dla rozbioru skarg na Zarząd zanoszonych, Zebranie Ogólne wybiera z liczby stowarzyszonych Radę Nadzorczą, złożoną z sześciu członków na trzy lata obieranych. Corocznie wychodzi dwóch członków Rady, z początku losem, a następnie koleją wyboru. Wychodzący mogą być na nowo obrani.—§ 65. Członkowie Rady wybierają ze swego grona prezesa i jego zastępcę. — § 66. Rada Nadzorcza ustanawia przepisy i formy prowadzenia czynności i rachunkowości dla Zarządu.— § 67. Rada decyduje większością głosów; w razie równości, głos prezesa rozstrzyga.— § 68. Decyzje Rady wpisują się do osobnéj sznurowéj księgi i winny być podpisane przez prezydującego i obecnych członków. — § 69. Posiedzenia Rady są ważne, jeżeli na nich znajdował się prezes lub jego zastępca i nie mniéj jak 3 członków Rady.

C. *Ogólne Zebranie.* — § 70. Zwyczajne Zebranie Ogólne stowarzyszonych zwołuje Zarząd raz na rok. W razie potrzeby, według uznania Zarządu lub Rady Nadzorczéj, albo na żądanie $^1/_{10}$ części wszystkich stowarzyszonych, zwołuje się nadzwyczajne Zebranie Ogólne.—§ 71. Prezes Rady Nadzorczéj prezyduje na Zebraniu Ogólném. — § 72. Każdy stowarzyszony ma jeden

głos na Zebraniu Ogólném. Stowarzyszenia i spółki przyjęte na członków Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego (§ 3), mogą mieć na Zebraniu po jednym przedstawicielu. — § 73. Atrybucje Zebrania Ogólnego są: przyjęcie członków wyłączonych z Towarzystwa (§ 8); wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczéj; czuwanie nad regularnym biegiem interesów Towarzystwa, sprawdzanie i zatwierdzanie rocznych sprawozdań Zarządu; rozbiór zażaleń na Radę; zatwierdzenie, na zasadach téj ustawy, instrukcji dla Zarządu i Rady do prowadzenia operacji i w ogóle interesów Towarzystwa, zatwierdzenie wniosków Zarządu i Rady, zatwierdzenie warunków zaciąganych przez Towarzystwo pożyczek, wyznaczenie wynagrodzenia dla dyrektora i innych członków Zarządu, decyzja co do zwiększenia udziału (§ 4), co do zwinięcia Towarzystwa i zmiany jego ustawy. — § 74. Postanowienia Ogólnego Zebrania są ważne, kiedy zapadły prostą większością głosów, wyjąwszy przyjęcie członków (§ 8), wnioski co do zaciągania pożyczek, zmiany ustawy i zwinięcia Towarzystwa; przy decydowaniu tych przedmiotów potrzebna jest większość $^3/_4$ obecnych na zebraniu członków. Na wprowadzenie w wykonanie decyzij dotyczących zmiany ustawy, należy uzyskać zezwolenie Ministra Finansów.—§ 75. O dniu i miejscu zebrania, oraz o przedmiotach narad, Zarząd zawiadamia stowarzyszonych. § 76. Dla ważności Zebrania Ogólnego potrzebna jest obecność nie mniéj jak $^1/_6$ części wszystkich stowarzyszonych, wyjąwszy wypadki, gdy przedmiotem narady ma być zmiana ustawy lub zwinięcie Towarzystwa. W tych wypadkach wymagana jest obecność połowy wszystkich członków. — § 77. Jeżeli na dzień oznaczony wymagana § 76 liczba stowarzyszonych nie zbierze się, to zwołuje się za dni 15 nowe zebranie, które obraduje ważnie bez względu na liczbę obecnych członków. O tym warunku Zarząd uprzedza członków w ogłoszeniach, przyczém wskazuje przedmioty narad Zebrania Ogólnego. Na tém powtórném Zebraniu mogą być wzięte pod obrady te tylko przedmioty, które miały być roztrząsane na pierwszém, niedoszłém Zebraniu. Przepis ten nie stosuje się do wniosków o pożyczkach, o zmianie ustawy i zwinięciu Towarzystwa, które nie inaczéj mogą być decydowane, jak w składzie nie mniéj jak $^1/_4$ części liczby stowarzyszonych. — § 78. Postanowienia Zebrania Ogólnego, zapadłe na mocy téj ustawy, obowiązują tak obecnych na Zebraniu, jak i nieobecnych stowarzyszonych. — § 79. Wszystkie postanowienia Ogólnego Zebrania zapisują się do księgi sznurowéj postanowień Ogólnego Zebrania, i po zamknięciu posiedzenia winny być podpisane przez prezesa i trzech przynajmniéj obecnych stowarzyszonych.

VI. Podział zysków i strat Towarzystwa. — § 80. Po upływie każdego roku, Zarząd oblicza dochód surowy Towarzystwa, który się składa z procentów od zaliczeń i od papierów własnością Towarzystwa będących. Z tego się potrącają procenta opłacane od wkładów i pożyczek,

koszta administracji i straty. Z pozostałości, stanowiącéj czysty zysk, potrąca się 10% na fundusz zapasowy, a 90% rozdzielają się pomiędzy stowarzyszonych w stosunku do sum wniesionych na udziały, ze względem na datę uiszczonych wniosków, przyczém przyjmują się w rachubę tylko całe miesiące i sumy w rublach. Obliczona na téj zasadzie część zysków, na każdy udział przypadająca, wydaje się jego właścicielowi po zatwierdzeniu sprawozdania przez Zebranie Ogólne, wtedy tylko, jeżeli udział całkowicie został opłacony; w razie przeciwnym przypadająca dla niego część zysku dolicza się do udziału, aż do jego uzupełnienia.

VII. Zamknięcie czynności (zwinięcie) Towarzystwa.—§ 81. Towarzystwo może być zwinięte w każdym czasie przez postanowienie Zebrania Ogólnego, zapadłe większością $^{3}/_{4}$ głosów (§§ 74 i 76), a także w razie upadłości Towarzystwa po uznaniu téj upadłości wyrokiem sądowym. — § 82. W razie zwinięcia Towarzystwa, zaspakajają się nasamprzód długi jego z tytułu przyjętych wkładów i zaciągniętych pożyczek; z pozostałych w gotowiźnie funduszów wydają się należności członków z udziałów, w stosunku uiszczonych przez nich wniosków na też udziały; jeśli zaś po zwrocie wniesionych udziałów pozostaną jeszcze fundusze, to takowe rozdzielają się między stowarzyszonych, również w stosunku do ich wniosków udziałowych, albo też z decyzji stowarzyszonych, prostą większością powziętéj, przeznaczają się na założenie szkoły, lub na inny cel użyteczności ogólnéj. Jeżeli przeciwnie z likwidacji pokaże się dług niepokryty, to stowarzyszeni obowiązani są pokryć takowy, stosownie do §§ 4 i 18.

VIII. Przepisy ogólne.—§ 83. Wątpliwości przy wykonaniu ustawy Towarzystwa wyniknąć mogące, rozstrzyga Minister Finansów.—§ 84. Spory pomiędzy stowarzyszonymi rozsądza Zebranie Ogólne.

Sprawy Towarzystwa Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych.

Czyniąc zadość poniżéj wyrażonemu życzeniu Zarządu ze względu na ważność celów ku jakim dąży Towarzystwo osad rolnych, otwieramy z dniem dzisiejszym szpalty naszego pisma, dla spraw jego, prosząc czytelników o nadsyłanie uwag jakieby im ogłaszane postanowienia Zarządu Towarzystwa nasunąć mogły.

Na posiedzeniu z dnia 28 września r. b., mając na uwadze § 36 Ustawy Towarzystwa, Zarząd postanowił zająć się przygotowaniem materjału do ułożenia instrukcji i przepisów dla otworzyć się mającéj kolonji rolnéj dla

małoletnich przestępców, oraz wypracowaniem samych instrukcij. W tym celu, na posiedzeniach Zarządu, odbywających się co tydzień, będą z kolei rozbierane wszystkie kwestje związek z tym przedmiotem mające.

Następnie, Zarząd z uwagi na niezbędność gruntownego rozważenia każdego pytania, nie chcąc zamykać się w ścieśnionych ramach swego składu, postanowił każdą zdecydowaną kwestją podawać do wiadomości publicznéj, za pośrednictwem czasopism, w nadziei, że społeczeństwo nasze nie zadniedba rozważyć tak ważnego przedmiotu, i serdecznie wspomoże usiłowania Zarządu, wyrażaniem swéj opinji o każdéj decyzji, czy w artykułach pism perjodycznych, czyli też w uwagach piśmiennie w kancelarji Zarządu składanych, i tym sposobem zechce spółdziałać dla dopięcia zbawiennych celów Towarzystwa.

Na posiedzeniach w dniach 4, 11, 18, 25-m października, 1, 8-m listopada r. b., **Zarząd Towarzystwa Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych**, rozważał następujące pytania:

Jaki ma być cel wykonania kary na małoletnich przestępcach w Zakładach Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych?

Jakich należy użyć środków, dla osiągnięcia powyższego celu?

Jaki przeto system wykonania kary, ma znaleść zastosowanie w urządzić się mającéj kolonji rolnéj dla małoletnich przestępców?

Mając na uwadze § 1 i 2 Ustawy Towarzystwa, w odpowiedzi na pierwsze pytanie, Zarząd przyszedł do wniosku, że celem wykonania kary w osadzie rolnéj, winna być *poprawa* małoletnich, to jest dążenie nietylko do wykorzenienia wszelkich złych nałogów i popędów, lecz także zaszczepienie w małoletnich zasad cnoty i uczciwości, przyzwyczajenie ich do panowania nad sobą i swemi złemi skłonnościami, nareszcie przyuczenie ich do ciągłego i użytecznego zajęcia, tak, aby po uwolnieniu z zakładu, nietylko mogli użyteczną pracą zapewnić sobie uczciwy sposób do życia, lecz jeszcze, aby posiadali dość siły moralnéj, do przezwyciężenia swych namiętności i pokus, jakie im życie nastręczy.

Dla osiągnięcia powyższego celu, Zarząd uznał za niezbędne, użyć wszelkich znanych środków poprawczych, o ile one dadzą się zastosować w zakładach Towarzystwa, a mianowicie:

W celu zapewnienia możności indywidualnego oddziaływania na poprawę małoletnich, [uznano za niezbędne dzielić wychowańców na grupy czyli oddziały. Za zasady podziału uznano: wiek, stopień zepsucia i usposobienie czyli temperament małoletnich. Oddział ma się składać nie więcéj jak z 15-u małoletnich, i ma zamieszkiwać w osobnym domku, pod bezpośrednim nad-

zorem ojca oddziału. Tylko przy pracy rolnéj, w warsztatach, w szkole, w kościele i spólnéj zabawie, oddziały mogą być połączone; tak jednak, aby zbliżenie nie mogło się stać powodem zgorszenia, na co ojcowie oddziałów winni zwracać pilną baczność.

Mając na uwadze, że praca około uprawy roli, oraz zajęcie rzemiosłami, nietylko przygotuje małoletnim sposoby uczciwego zarobkowania po opuszczeniu zakładu, lecz stanie się równocześnie jednym z najdzielniejszych środków przyzwaczajenia ich do porządnego i uczciwego życia, do podtrzymania i rozwinięcia sił fizycznych i umysłowych, — Zarząd uznał za konieczne, zajmować swoich wychowańców gospodarstwem rolném, ogrodnictwem i rzemiosłami. Ponieważ zaś głównym celem osad rolnych ma być poprawa małoletnich, przeto Zarząd będzie miał na widoku nietylko otrzymywanie najwyższego możliwego dochodu z pracy swych wychowańców, lecz przedewszystkiém, danie im możności zapewnienia sobie uczciwego sposobu do życia, po opuszczeniu zakładu.

Z tych téż powodów, Zarząd zamierza obeznać wychowańców swoich ze wszystkiemi robotami około gospodarstwa wiejskiego, tak, aby przynajmniéj dłużéj w zakładzie zostający, mogli się uzdolnić do zajęcia miejsca włodarzy, pisarzy prowentowych i t. p. W zakresie zaś rzemiosł, wyuczyć ich tego, które odpowiada najpierwszym potrzebom ludu wiejskiego, tak, aby wyszedłszy z zakładu, mogli się okazać zdolnymi czeladnikami.

Wychodząc z zasady, że oświecenie umysłu i serca staje się najsilniejszą rękojmią uczciwego życia, Zarząd ma na widoku oprócz nauki moralności, obznajmienia z dogmatami wiary i obrzędami wyznawanéj religji; oprócz nauki czytania, pisania po polsku i rosyjsku, oraz rachunków, usilnie się starać o udzielanie małoletnim, ogólnie pożytecznych wiadomości z geometrji w zastosowaniu do rzemiosł, z historji i geografji krajowéj, z gospodarstwa wiejskiego i t. d.

W przeświadczeniu, że nadzieja prędszego odzyskania swobody, może się stać silną pobudką poprawy małoletnich, i zapatrując się na art. 10 Najwyższego Ukazu z d. 21 grudnia 1866 r., Zarząd przedsięwziął warunkowo uwalniać, przed odsiedzeniem terminu wyrokiem określonego, takich małoletnich, którzy złożyli dowody swéj poprawy. Aby jednak uwolniony nie nadużył tak skróconego mu czasu kary, będzie w myśl art. 39 Ustawy Towarzystwa pozostawał pod najściślejszym dozorem opiekuna, i za złe sprawowanie się musi być natychmiast zwrócony do zakładu, dla odcierpienia reszty kary, wyrokiem zakreślonéj.

Dążąc do tego, aby społeczeństwu zwracać tylko zupełnie poprawionych wychowańców, Zarząd powziął zamiar użycia wszelkich w jego rozporządze-

niu będących środków, do przeświadczenia się, o ile małoletni został poprawiony, i o ile jest zdolny prawidłowo używać odzyskanéj swobody.

W przekonaniu, że nagradzanie dobrego sprawowania się, silniéj spółdziała dążeniu do poprawy małoletnich, niż najsurowsza karność,—Zarząd starał się o ile możności, urozmaicić system nagród, a dla skarcenia mogących się przytrafić nadużyć, uznał za właściwe, pozostawić władzy zwierzchniej zakładu, prawo pozbawiania nagród, wymiaru innych kar lżejszych, a nawet skazywania na zamknięcie w ciemnym areszcie.

Przystępując do rozstrzygnięcia trzeciego pytania, Zarząd z uwagi, że w kolonji karnéj mają być pomieszczeni małoletni przestępcy, uznał za niezbędne nadać zakładowi charakterystykę karną; z zasady zaś, że pobyt w kolonji rolnéj, ma przygotowywać do uczciwego życia na wolności, przyszedł do wniosku, że wykonywać karę należy tak, aby małoletni uznawszy cały ciężar represji karnéj, przygotował się następnie do prawidłowego użycia odzyskać się mającéj wolności. Na powyższych uwagach opierając się, Zarząd podzielił wykonanie kary w kolonjach, na następujące sześć oddziałów:

1. Celkowy, w ciągu 3-ch dni najmniéj — a 20-u najwięcéj trwający,— z zupełném odosobnieniem od spółwychowańców, z zatrudnieniem podług uznania Zarządu kolonji, przy najskromniejszéj strawie, w ubraniu instytutowém, z zabronieniem wydalania się z celki, za wyjątkiem niezbędnego spaceru w samotności. Celem tego zatrzymania, jest: dać uznać małoletniemu całą surowość kary, dać możność władzy zakładu najdokładniéj poznać charakter i usposobienie nowego wychowańca, a wreszcie pod wpływem dyrektora zakładu, kapelana i nauczyciela, wzbudzić w nim poznanie błędu, chęć poprawy i przeświadczenie, że praca jest dobrodziejstwem dla człowieka. Ze względów hygienicznych, lekarz winien mieć najstaranniejsze baczenie na zatrzymanych w celce.

2. Po osiągnięciu celu zatrzymania w celce, lub téż na zasadzie opinji lekarza, że dłuższe zatrzymanie mogłoby szkodzić zdrowiu małoletniego, lub wreszcie po odsiedzeniu maximum 20-u dni, nowy wychowaniec postępuje do klasy II-éj. W téj klasie pozostaje w spólności z towarzyszami tejże saméj klasy, osadzonymi w oddzielnym domku, w ilości nieprzewyższającéj cyfry 15-u, pod bezpośrednim dozorem ojca oddziału. Chodzi w ubraniu zakładu, otrzymuje strawę pożywną, ale prostą; pościel instytutową. Cały dzień ma być zajęty robotą w polu lub ogrodzie, w warsztacie i nauką. Celem wykonania kary w téj klasie, jest wzbudzić zamiłowanie do pracy, i nauczyć tyle, aby praca małoletniego stała się produkcyjną; dać poznać wartość nauki, i nauczyć czytać, pisać i rachować; zaszczepić pierwsze zasady życia wykładem zasad wiary i moralności, wpływem kapelana i zwierzchności za-

kładu. Dla zachęcenia do pracy i dobrego sprawowania się, w téj klasie wyznacza się jedną kopiejkę srebrem za każdy dzień pracy, którą zapisuje się co tydzień w książeczce będącéj w posiadaniu wychowańca. Co miesiąc uzbierana suma nagród wnosić się będzie do kasy oszczędności na imię małoletniego. Z téj jednak sumy nie wolno mu wydatkować. Prócz tego, służy małoletniemu prawo, pod kontrolą dyrektora zakładu, posyłać jeden list co dwa miesiące do swéj familji i jeden na dwa miesiące otrzymać od rodziny. Wreszcie, dla zachęcenia do poprawy i zewnętrznego oznaczenia stopnia tejże, uznano za właściwe, wynagradzać małoletnich co miesiąc znaczkami w najwyższéj liczbie 9-u, czyli po trzy: za dobre sprawowanie się, za postępy w nauce i za pilność w pracy. Niezbędny stopień poprawy, aby można było promowować do klasy III-éj, wyrażono 36-ma znakami; wychowaniec więc winien pozostać w téj klasie najmniéj cztery miesiące.

3. Przechodzący do klasy III-éj, otrzymuje naszywkę na lewym rękawie zwierzchniego ubrania, i zamieszkuje również w domkach, lecz nietylko z towarzyszami swéj klasy, ale nawet z wychowańcami klasy IV-éj Również jak w poprzedniéj klasie, jest zajęty przez cały dzień pracą: w warsztacie, w polu lub ogrodzie; nauką w domu i szkole. Celem wykonania kary w téj klasie jest: nauczyć małoletniego produkcyjnie pracować, rozwijać jego umysł i serce niezbędnemi dla człowieka wiadomościami, utrwalić chęć poprawy i przyzwyczaić do czynnego, użytecznego i uczciwego życia. Dla zachęcenia do pracy i dobrego sprawowania się, małoletni w téj klasie otrzymuje po dwie kopiejki srebrem za każdy dzień pracy, które mu się zapisują co tydzień do jego książeczki, a co miesiąc przelewają do kasy oszczędności na jego imię. Z tego zarobku wolno mu $^1/_5$ część za pośrednictwem dyrektora wydatkować, na wsparcie swéj rodziny, wynagrodzenie poszkodowanego spełnioném przezeń przestępstwem, wreszcie na kupno dla siebie użytecznych przedmiotów, np. książek, narzędzi, nasion i t. p. W téj klasie małoletni zaczyna uprawiać swój ogródek pod kierunkiem ogrodnika, i otrzymuje z niego $^1/_4$ część czystego dochodu, który mu się zapisuje do książeczki. Otrzymuje prawo korespondować z rodzicami co 40 dni, otrzymywać odwiedziny rodziny w oznaczonych godzinach i dniach co dwa miesiące, oraz niejakie polepszenie strawy instytutowéj. Stopień poprawy i dobrego powodzenia, również jak w poprzedniéj, oznacza się i w téj klasie znakami, których małoletni osadzony na dwa lata, winien otrzymać 27, to jest: pozostawać w téj klasie najmniéj trzy miesiące; osadzony na lat trzy: 45, to jest pozostawać w téj klasie najmniéj pięć miesięcy; osadzony na lat cztery: 54, to jest pozostawać w téj klasie najmniéj miesięcy sześć.

Promowany do klasy IV-éj otrzymuje drugą naszywkę na lewym rękawie zwierzchniego ubrania, i pozostaje w tych samych warunkach jak i w klasie

III-éj, rozszerza się tylko obszar praw mu służących. Celem wykonania kary w téj klasie jest: utrwalić nabyte w zakładzie pojęcia o życiu i jego obowiązkach, oświecić umysł i serce ogólnie użytecznemi wiadomościami, nauczyć i przyzwyczaić do usilnego zajęcia się użyteczną i produkcyjną pracą, wyrobić w nim samoistność i zdolność nadzorowania swych postępków i panowania nad złemi popędami. Wychowańcy téj klasy, mają być pozostawieni więcéj samym sobie, pod ścisłym, mniéj jednak widocznym nadzorem jak w klasach niższych, i korzystają z następujących praw: Otrzymują po trzy kopiejki srebrem wynagrodzenia za każdy dzień pracy, które zapisane co tydzień do ich książeczki, co miesiąc przelewają się do kasy oszczędności na ich imię; — otrzymują $^1/_3$ część czystego dochodu z uprawianego przez nich ogródka. Z tych dochodów, wolno im za pośrednictwem dyrektora, wydatkować do wysokości $^1/_4$ części zarobku, nietylko na wskazane w klasie III-éj cele, lecz i na zrobienie sobie przyjemności, zgodnéj jednak z ogólnym porządkiem zakładu;—otrzymują prawo przyjmowania odwiedzin rodziny co miesiąc w oznaczonych dniach i godzinach, oraz korespondowania z rodziną co 20 dni. Otrzymują polepszenie strawy, oraz prawo korzystania z biblioteczki zakładu. Wreszcie, tak jak w poprzedniéj klasie, otrzymują znaczki za dobre sprawowanie się, postępy w nauce i pilność w pracy, których dla przejścia do następnéj klasy wymaga się od skazanych na lat dwa: 27, to jest pobytu w téj klasie najmniéj przez trzy miesiące, —od skazanych na lat trzy: 54, to jest pozostawania w klasie najmniéj przez sześć miesięcy, — od skazanych na lat cztery: 63, to jest pobytu przez siedm miesięcy.

5. Klasa wzorowa, zupełnie oddzielona od towarzystwa z niższemi klasami, odznacza się od nich wybitną różnicą w ubraniu i ma na celu sprawdzić, czy małoletni poprawiony został, czy jest uzdolniony do prawidłowego użycia wolności. Z tego powodu małoletni w tej klasie podlegają tylko obserwacji, nie mogą ulegać oprócz napomnienia, żadnym karom dyscyplinarnym. Za ważniejsze przekroczenia, podlegają karze degradacji do niższych klas. Nietylko jednak powinni z własnéj woli najzupełniéj dobrze się prowadzić, lecz mają już umiéć przezwyciężać swoje złe skłonności i pokusy życia. Dla sprawdzenia powyższego, wysyła się ich kolejno co tydzień, lub parę razy na tydzień do najbliższego miasteczka, po sprawunki dla siebie i spółtowarzyszy, a nawet dla zakładu lub urzędników. Oprócz oznaczenia czasu powrotu, wysyłani nie podlegają żadnemu *widocznemu więcéj* nadzorowi. Również dozwala im się odwiedzać swych krewnych lub przyjaciół, którzy wzbudzają zaufanie władzy instytutowéj, z warunkiem jednak, aby każdy z nich przed wieczorem, powrócił do zakładu. Klasa ta ma przygotowywać do życia na wolności, i dla tego wychowańcy w téj klasie korzystają z na-

stępujących praw: Za pracę otrzymują cztery kopiejki srebrem dziennego wynagrodzenia, które im się zapisuje do książeczek w ten sam sposób jak w niższych klasach, lecz $^1/_3$ część zarobku mogą otrzymywać do ręki, dla zrobienia sobie podług swego życzenia sprawunków w mieście, osobiście lub za pośrednictwem swoich towarzyszów. Z uprawionego ogródka, otrzymują $^1/_2$ czystego dochodu. Korespondować z rodziną wolno im w każdéj chwili, pod nadzorem jednak dyrektora zakładu. Mogą najobszerniéj korzystać z miejscowéj biblioteki. Otrzymują znaczne polepszenie strawy i różne drobne udogodnienia i przyjemności życia. Szczególniéj odznaczający się będą mianowani na pomocników: a) majstrów w warsztatach, w gospodarstwie wiejskiém i w szkole; oraz b) ojców oddziałów, przy dozorze wychowańców klasy II-éj za osobném wynagrodzeniem. W téj klasie wychowańcy są obowiązani otrzymywać najmniéj 8 znaczków miesięcznie, za sprawowanie się, postępy w nauce i pilność w pracy.

Jeśli mniéj znaczków otrzymują, wnosić należy, że nie są dostatecznie poprawieni, i dla tego należy ich natychmiast degradować do klasy IV-éj. We wzorowéj klasie, skazani na lat dwa, winni otrzymać 45 znaczków, to jest pozostawać przez pięć miesięcy, skazani na lat trzy, znaczków 72, to jest pozostawać ośm miesięcy, — skazani na cztery lata, znaczków 126, to jest pozostawać czternaście miesięcy.

6. Wychowaniec, który przeszedł powyższe pięć klas, to jest nietylko został poprawiony, lecz złożył już dowody, że będzie prawidłowo używał odzyskanéj wolności, może być warunkowo uwolniony na resztujący termin wyrokiem zakreślony, który nie będzie przewyższał $^1/_3$ części terminu kary, jak z poprzedniego wypada. Warunkowo uwolniony, korzysta już ze wszystkich praw swobodnego człowieka, otrzymuje wszelką możliwą pomoc i zachętę od opiekuna, na zasadzie § 39 Ustawy, który winien mieć ciągły i baczny nadzór nad jego postępowaniem. Za złe sprawowanie się, za pozostawanie bez stałego i uczciwego zarobku, pijaństwo i t. p. zdrożności, uwolniony powraca natychmiast do zakładu, dla odsiedzenia reszty kary wyrokiem zakreślonéj.

Powyższe ogólne zasady wykonania kary w kolonjach rolnych, odnoszą się do małoletnich wszystkich wyznań, z uwzględnieniem jednak niezbędnych modyfikacij dla nieletnich wyznania mojżeszowego.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych, mając na widoku rozwinięcie powyżéj streszczonych ogólnych uwag w oddzielnych instrukcjach, postanowił powyższy pogląd ogłosić drukiem, najusilniéj zapraszając wszystkich kompetentnych, do wyrażenia swego zdania, w téj tak istotnej dla towarzystwa kwe-

stji, czy za pośrednictwem druku, czyli téż piśmiennie, adresując do Zarządu (ulica Królewska dom Blocha N. 29), oraz prosić redakcje czasopism i gazet w Warszawie i na prowincji wychodzących, o przedruk powyższego i otworzenie swobodnéj dyskusji w swoich szpaltach, — wreszcie o przesyłanie wszystkich drukowanych uwag do Zarządu Towarzystwa.

Odpowiedź na recenzją „Ekonomisty,“

zamieszczoną przez p. F. Z. w listopadowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiéj“ z r. b.

„Nie umiemy jeszcze znosić spokojnie publicznego sądu, który sami przecież występując publicznie, o sobie wywołujemy“.... powiada szanowny recenzent „*Biblioteki Warszawskiéj*.“ Zgoda na to — ale żałować należy, że p. F. Z. nie objaśnił bliżéj tego zjawiska i zaniechał wskazać jego przyczyny. Gdyby jednak chciał był zadać sobie ten trud, byłby może przyszedł do przekonania, że jeżeli autorowie są drażliwi (pomijamy mniéj lub więcéj sangwinistyczne usposobienia) i występują czasem nazbyt może energicznie przeciw wydawanym o nich sądom, wina w tém po większéj części naszych recenzentów, którzy nie umieją *zachować miary* czy to w naganie, czy w pochwale, kierują się często względami osobistemi, przemawiają zwykle z trójnoga, w sposób zdający się wykluczać wszelką replikę i rzadko kiedy *wymagania swe normują warunkami danego miejsca i czasu.* Dowodem tego są np. recenzje p. F. Z., który uosabia recenzenta absolutnéj nagany, czarnego rycerza krytyki, siejącego postrach śród szczupłego hufca naszych autorów. Być może, że taki już jest jego temperament; nie mielibyśmy téż do niego pretensji za tę nadmierną krewkość, gdyby w jednym ręku dzierżąc bicz boży, drugą szczepił między nami pierwiastki dodatnie, rzucał zdrowe ziarno na niwę, którą z takim mozołem uprawiać przychodzi. Tak jednakże nie jest. Pan F. Z. kraje nożem anatoma, ale z patologją i terapją nie chce mieć nic do czynienia.

Ostatnią jego ofiarą był „*Ekonomista.*“ Gdyby miecz p. F. Z. był mieczem sprawiedliwości i karał za spełnione winy, poddalibyśmy się w pokorze i bez szemrania, znosząc cios zasłużony choć bolesny, bo zawsze przed prawdą kornie schylamy czoło. Gdyby p. F. Z. wytykając niedostatki naszego wydawnictwa, w formie najmniéj nawet dla nas pochlebnéj, udzielił był zarazem zdrową przyjacielską radę w celu ich usunięcia (jakiéj mieliśmy prawo spodziewać się od tak światłego i doświadczonego statysty), przyjęlibyśmy ją w milczeniu i z wdzięcznością. Ale przeciw niesprawiedliwości i niechęci musimy zaprotestować, chociażby wbrew naszemu zwyczajowi. Dotąd przy-

najmniéj nie protestowaliśmy jeszcze ani razu przeciw wyrokom na nas wydawanym, a każdy przyzna, że na dobre rady nie byliśmy nigdy głuchymi, zasadą bowiem jest naszą, *znosić spokojnie sąd publiczny* i starać się osiągnąć zeń, wedle możności, jak największą korzyść. W takiém atoli położeniu recenzja p. F. Z. nie postawiła nas bynajmniéj. Osłaniając się tarczą pozornéj gruntowności i powagi, przy pomocy całego arsenału erudycji, dającéj się zaczerpnąć z naszych *Notatek bibliograficznych* lub dobrego katologu księgarskiego, p. F. Z. rzuca na „*Ekonomistę*" jowiszowe gromy, pełne sarkazmu, stronności i jawnéj niechęci; sądzi go nie wnikając w głąb istoty rzeczy, zamiast dowodzić, rzuca gołosłowne twierdzenia w formie nietykalnych dogmatów i w ten sposób, na mocy niedostatecznych dowodów, stawia nas niezasłużenie pod pręgierz opinji publicznéj. W obec tego, milczenie byłoby źle pojętym obowiązkiem, byłoby usankcjonowaniem rozmyślnie wyrządzonéj krzywdy.

A przecież od p. F. Z., który się sam chętnie stawia na świeczniku inteligencji krajowéj i któremu odmówić nie można wiedzy i doświadczenia, prędzéj aniżeli od kogokolwiekbądź innego mogliśmy się spodziewać mniéj magistralnego tonu mowy, a więcéj wszechstronnego poglądu, mniéj dogmatyzmu, a więcéj spokoju, bezstronności, umiarkowania i gruntownéj oceny. Sam wiek szanownego recenzenta powinien go był już chronić od tych wojowniczych zapałów, jakiemi się odznaczają zastępy naszych młodych rycerzy pióra.

Pierwszym jest błędem recenzji p. F. Z., że oceniając wartość „*Ekonomisty*," posługiwał się miarą *bezwzględną*. Gdyby p. F. Z. żył np. we Francji i brał do oceny „*Journal des Economistes*," będący organem Paryskiego Towarzystwa Ekonomistów, zasilany przez sam kwiat francuskiéj publicystyki i liczący tysiące prenumeratorów, użycie do oceny miary wartości bezwzględnéj, byłoby nietylko właściwe ale konieczne. Tam żadne wymagania nie byłyby wygórowane, bo pismo istniejące w podobnych warunkach, może i powinno być przewodniém światłem na drodze postępu teoretycznéj i praktycznéj wiedzy. Ale rzecz się ma zupełnie inaczéj, gdy przychodzi wydać sąd o płodach piśmiennictwa, rosnących na naszym gruncie krajowym. Piśmiennictwo, jak wiadomo p. Z., jest wierném odzwierciedleniem danego społeczeństwa: *jakiem jest społeczeństwo, takiém i piśmiennictwo śród niego kwitnące.* Gdyby ta prawda nie była jeszcze powszechnie znaną, możnaby ją łatwo wysnuć z porównania naszych stosunków piśmienniczych z zagranicznemi. Czyja wina że kiedy gdzie indziéj zdolnych publicystów, gruntownie i specjalnie wykształconych liczą na setki, u nas wygodnie na palcach zliczyć się dadzą, a stopień ich płodności piśmienniczéj w niezbyt odległém z zerem pozostaje sąsiedztwie? Czyja wina, że ludzie fachowi, ludzie praktyki, czują

wstręt do pióra i lekceważą pożytek, płynący z publicznego traktowania spólnych spraw swego zawodu? Czyja wina, że ogół pozostaje głuchym na wszelkie odezwy, mało się interesuje własnemi sprawami i radby aby za niego wszystko robiono?

A jednak, bez spółdziałania, ogółu nie może być żywotności w piśmiennictwie. „*Ekonomista*,“ z natury swéj specjalności, tem mniéj mógł przeto stanowić wyjątek; usiłowania kilku jednostek nie wystarczają do wyłamania się z pod żelaznego ramienia ogólnego prawidła. To też chcąc słusznie ocenić „*Ekonomistę*,“ p. F. Z. powinien był zbadać przedewszystkiém grunt, na którym on wyrasta, następnie porównać go z płodami inteligencji, na téj saméj niwie uprawianemi, a w końcu do zmierzenia jego wartości użyć nie *bezwzględnéj*, lecz *miejscowéj miary*. Rezultat badania na téj drodze otrzymany, mógłby dopiero mieścić w sobie elementa prawdy. Inną bowiem drogą postępując, każdy recenzent narażony jest na ciągłe błąkanie się po bezdrożach. P. F. Z. mimo swéj przenikliwości, uniknąć tego nie potrafił. Powiada np. że „*Ekonomista*“ *milczy drzémie* i *wypoczywa*, zaniedbując powiadamiać czytelników o ruchu umysłowym i literackim w kraju i za granicą; że niezdołał odpowiedzieć swemu zadaniu, stać się, jeżeli już nie sterownikiem opinji, to przynajmniéj skazówką dla niéj, zasłużyć sobie na zaufanie, dla zdania swego zjednać powagę i t. d. i t. d. Czy „*Ekonomista*,“ postawiony obok swych kolegów w prasie, straciłby wiele na porównaniu, pod względem ruchliwości, żywotności, powagi? Czy sama „*Biblioteka Warszawska*“ pomimo nawet, iż p. F. Z. zasila ją swém spółpracownictwem, jest bez zarzutu? W przykłady wreszcie, których nie potrzebowalibyśmy szukać daleko, wdawać się nie chcemy. Nadmienimy więc tylko, że jeżeli „*Ekonomista*“ drzémie, większemi jeszcze względami Morfeusza cieszą się inne pisma krajowe. Że „*Ekonomiście*“ wiele brakuje, nigdyśmy tego nietaili i pierwsi sami to szczerze wyznajemy. Ale utrzymujemy zarazem, i każdy bezstronny przyzna, że pismo to nie stoi niżéj poziomu naszego piśmiennictwa, że prace w niém pomieszczane nie są mniéj warte od prac drukowanych przez inne polskie czasopisma, a pod względem doboru treści, nietylko się nie cofa, lecz chociaż zwolna, zawsze naprzód postępuje. Dla czego zaś dotąd nie stało się lepszém jak jest, odpowiedź na to znajdzie p. F. Z. w nieprzezwyciężonym wstręcie, jaki w nakładcach budzi wszelka propozycja wydawnictwa dzieł treści ekonomicznéj; w upadku, przy sześciu wiernych prenumeratorach krakowskiego Czasopisma nauk Prawnych i Politycznych, wydawanego zbiorowemi siłami profesorów wszechnicy jagiellońskiéj, w upadku krakowskiego „*Technika*,“ oraz „*Przewodnika ekonomicznego*,“ którym kierował dobrze zasłużony piśmiennictwu, Ig. Sołdraczyński, w niepowodzeniu wydawnictw czysto-poważnego zakroju, nakoniec w tym bezspor-

nym fakcie, że pomiędzy piszącymi u nas w kierunku specjalnym, jest *mało powołanych, a jeszcze mniéj wybranych.* Gdzież więc szukać tych sił, któreby zapełnić mogły łatwe do namacania szczerby, i uczyniły pismo tém, czém być powinno? Nie trudno jest wykazać czego brakuje „*Ekonomiście*" — ale trudniéj nieco objaśnić, czém brak ten zastąpić. Pan F. Z. jest w najzupełniejszym błędzie, gdy sądzi, że pod względem zainteresowania się ogółu kwestjami ekonomicznemi, zaszła znaczna zmiana ku lepszemu od czasu założenia „*Ekonomisty.*" Takby może być powinno, ale tak nie jest; dotychczas przynajmniéj pismo „które za swój zakres obrało, być organem materjalnego rozwoju spółeczeństwa" nie budzi jeszcze „żywego spółudziału ogółu," a przecież od tego spółudziału zależy głównie *szerszy jego rozwój.* Czy jednak w obec tego braku ogólnego poparcia i świadomości o niedostatkach pisma, lepiej jest zaprzestać jego wydawnictwa,—czy też lepiéj przetrwać złe chwile zastoju umysłowego i dążyć wytrwale do przełamania téj obojętności, zaprowadzając w piśmie, jeżeli już nie można inaczéj, chociażby tylko mikroskopijne ulepszenia? Jeżeli p. F. Z. zgadza się na tę drugą alternatywę, to zamiast potępiać nas, powinien podać nam rękę, bo tylko przy *skoncentrowaném działaniu inteligencji krajowéj* istnieć i należycie rozwijać się może pismo treści poważnéj, naukowéj.

Nie będziemy się wdawali z p. Z. w polemikę co do jego osobistego, żadnym dowodem nie popartego przekonania, jakoby „*Ekonomista*" „nie potrafił zasłużyć sobie na zaufanie, dla zdania swego zjednać powagi"—bo sąd w téj mierze należy do kompetencji ogółu, obdarzenie zaś naszéj utarczki z „*Gazetą Handlową*" mianem „wyskoku," uważać tylko możemy za wybryk pisarskiego humoru p. Z., albo ironji względem tejże Gazety. Wyznajemy otwarcie, że myśli ukrytéj w tém zdaniu, nie potrafiliśmy sobie nawet wytłómaczyć, ani możliwemi sympatjami p. Z. dla tego organu, ani powinowactwem poglądów w kwestjach finansowych. Natomiast protestujemy przeciw zarzutowi mniemanego spoczynku i milczenia „*Ekonomisty*" w rzeczach ruchu, objawiającego się na polu ekonomicznėm. Kto bez uprzedzeń sądzić będzie „*Ekonomistę*" przyzna zapewne, że Redakcja nie wypoczywa, lecz gorliwie krząta się, by uczynić pismo żywotném i zapoznającém czytelników z życiem ekonomiczném, tak w kraju jak zagranicą; przyzna także, że usiłowania te Redakcji nie zupełnie może były bezowocne, bo o pewnym postępie pisma świadczy obszerny dział *Kroniki ekonomicznéj*, i prace takie jak o Kredycie rolniczym, o Produkcji żelaza, Statystyka Warszawy, o Ubezpieczeniach, o Monopolu solnym w Królestwie Polskiém. Wszystkie te prace, łącznie z krytycznemi sprawozdaniami w Kronice, odnosiły się do stosunków ekonomicznych krajowych, zaś o ruchu naukowym powiadamiała redakcja, dając sprawozdania z odbytych kongresów, z posiedzeń towarzystw naukowych etc.

Chwilowe milczenie Redakcji o *nowéj dążności, czyniącéj sobie przełom w nauce*, jak mówi p. F. Z., nie płynęło z winy Redakcji, ani z jéj sannego usposobienia—lecz było umyślne; przez pewien czas bowiem, niektóre kwestje ekonomiczne z powodu ich drażliwości, nie mogły być traktowane obszerniéj w piśmie publiczném. Przytém p. F. Z. pozwoli sobie zwrócić uwagę, że dążność, o któréj wspomniał, nie jest ani zupełnie nowa, ani obca czytelnikom „*Ekonomisty*." Zasada *laisser faire*, *laisser passer* nie po raz pierwszy została zaczepioną i Niemcy niesłusznie mówią o Krisis der *deutschen* Volkwirthschaftslehre, jak gdyby istniała jakaś wyłączna ekonomja do użytku Niemców; zaś rozmaite fazy, przez jakie przechodzi kwestja stosunku kapitału do pracy, nie stanowią jeszcze stanowczego zwrotu w całéj nauce. O niemieckich *Katheder-Socialisten* „*Ekonomista*" mówić zamierzał przy rozbiorze kilku nowych, broszurek traktujących o kwestji robotniczéj, o kongre sie zaś w Eisenach nie mógł mówić w lipcu (p. F. Z. zamieścił recenzją o „*Ekonomiście*" za pierwsze półrocze r. b.), skoro ten miał miejsce dopiero w październiku. Niejednokrotnie już jednak powiadamiał „*Ekonomista*" swych czytelników o stanie kwestji robotniczéj, — podawał rozbiory dzieł w tym kierunku, oraz dyskusje toczone na kongresach i w łonie uczonych towarzystw. Może się o tém p. Z. przekonać, zajrzawszy do „*Ekonomisty*" z r. 1869, 1870 i 1871. W przytoczonéj przez p. Z. z taką ostentacją bibliografji, znajduje, się tylko trzy dzieła większych rozmiarów, reszta zaś są to drobne broszury, których wychodzi, w Niemczech zwłaszcza, bez liku; trudno więc o każdéj z osobna mówić i dla tego zamiarem naszem było zebrać wybitniejsze razem i jako jedną całość traktować. Co się zaś tyczy trzech większych dzieł, z tych jedna (Rodbertus-Jagetzow) odnosi się do kredytu rolniczego i z kwestją robotniczą pośredni tylko ma związek, a dzieło Schäfflego, powstałe z prelekcji, nie nosi cechy nowości, ani téż nowych poglądów nie mieści.

Z powodu naszych uwag nad działalnością Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, p. F. Z. zarzuca „*Ekonomiście*" stronność, niechęć dla téj instytucji i brak praktycznéj znajomości interesów, przy niedostatecznym zasobie wiedzy teoretycznéj. Wybaczy nam p. Z., ale musimy mu zwrócić uwagę, że kto występuje z podobném oskarżeniem, powinien swe zdanie udowodnić. Mimo bowiem powagi pióra p. Z., niepodobna nam przyznać, aby różnica z nim w zdaniu stanowić miała dowód albo naszego nieuctwa, albo naszéj nieznajomości interesów. My utrzymujemy, że instytucje publiczne są *dla* publiczności nie publiczność *dla nich*, że zatém starać się powinny o możliwe dla niej udogodnienia i z tego stanowiska oceniamy ich działalność, dalecy od wszelkiéj prywaty i osobistych niechęci, bo przewodnią naszą zasadą jest najzupełniejsza bezstronność i straż interesów publicznych. Jeżeli p. Z. ma

odmienne pojęcia o obowiązkach instytucij publicznych, nie upoważnia go to bynajmniéj do powątpiewania o szczerości naszych przekonań, ani téż nie udowadnia jeszcze jego oskarżeń. P. F. Z. sprzyja akcyjnym towarzystwom ubezpieczeń, my dajemy pierwszeństwo zasadzie wzajemności, podzielając w téj mierze zdanie większości autorów, którzy pisali o ubezpieczeniach. Te sympatje, teoretyczne nie byłyby nas jednak skłoniły do zganienia Warszawskiego Towarzystwa, gdyby działalność jego nie była na to rzeczywiście zasługiwała, o czém wreszcie świadczy najlepiéj zmiana Zarządzającego i notoryczny brak uznania, zwłaszcza w publiczności wiejskiéj. Na przytoczeniu tych dwóch faktów ograniczyć się dzisiaj musimy, ale są one wymowne i zaprzeczyć im p. Z. nie jest w stanie. Jeżeli Warszawskie Towarzystwo przy nowym Zarządzie, zdoła pozyskać utracone zaufanie i odpowie słusznym wymaganiom publiczności, będziemy niezawodnie jedni z pierwszych którzy mu przyklaśniemy.

A teraz zapytać musimy jeszcze p. Z. na jakiéj podstawie opiera swój sąd o naszéj wiedzy teoretycznéj? Dla tego, że p. F. Z. nie podziela naszych przekonań co do Towarzystwa ubezpieczeń i warszawskich banków akcyjnych, nie idzie jeszcze zatém, aby po jego stronie miała być słuszność. A jednak p. Z., mniéj jak komukolwiek innemu, przystało rzucać na wiatr słowa ostréj krytyki, nie poparte żadnym dowodem. Mówiąc o warszawskich bankach ,,*Ekonomista*" nie pomylił się bynajmniéj co do faktu, (w kwestji jednostajności stopy skupu), jak się podobało twierdzić p. Z., a tém mniéj jeszcze stanął w sprzeczności z zasadami nauki. Równoczesna jednostajność stopy skupu stanowić powinna, i rzeczywiście stanowi, regułę dla wszystkich dobrze uorganizowanych banków. Przytoczony artykuł *Quarterly Review* dowodzi tylko, że Bank Angielski, w skutek wyjątkowych okoliczności, spowodowanych następstwami wojny francusko-niemieckiéj, chwilowo od téj reguły odstąpił, za co go téż gromi kwartalnik angielski, bo według własnych słów p. F. Z., stawia żądanie, aby Bank *zaprzestał ogłaszać stopę skupu* wexlowego, *gdy* stopa przez Bank w *ogłoszeniach oznaczona*, stanowi *tylko minimum* ceny skupu w Banku praktykowanéj." Oczywiście więc angielska *Review* w innych tylko słowach, téj saméj co my broni zasady. I w istocie, sam zdrowy rozsądek wskazuje, że gdy ogłaszana stopa ma stanowić tylko *minimum* ceny, albo też *krańcowe* jéj granice, cała *praktyczna wartość i doniosłość* takich ogłoszeń *zupełnie*, ginie dla publiczności. Jawność w czynnościach banków publicznych zalecana jest dla tego, aby każdy, pozostający z niemi w stosunkach, wiedział czego się ma trzymać. Według ogłoszanéj stopy skupu świat handlowy normuje swe obliczenia; skoro zatém handlujący w miejsce spodziewanego, np. 6% kredytu dostaje 8% procentowy, niweczy to jego rachuby i sprawia zamęt w interesach. Pomijając już przeto względy sprawiedliwości i porząd-

ku, z czysto *praktycznego stanowiska* domagać się należy, ażeby stopa skupu w bankach publicznych była *równoczasowo* jednostajną. Wszystkie banki konieczność tę uwzględniają, a bank angielski wyjątkowo tylko, pod naciskiem anormalnych stosunków, mógł wyłamać się z pod ogólnego prawidła, tak jak w czasach przesileń, w r. 1847 i 1857 wyłamał się czasowo z pod rygorów aktu Roberta Peela. Sądzimy jednak, że niedowiedzie p. Z., ażeby albo bank francuski, albo pruski, albo austrjacki, albo belgijski, albo nawet bank angielski, praktykował *stale*, niejednostajność stopy skupu. ,,*Ekonomista*" nie pomylił się zatém tak dalece co do faktu, jak się p. F. Z. zdawało. Co się zaś tyczy zapatrywań tego pisma na cały systemat bankowy (!), zapatrywań, jakoby niezgodnych z zasadami nauki, to tutaj widocznie w zapale swéj werwy krytycznéj p. Z., jak mówią dosadnie Francuzi, *a voulu enfoncer une porte complètement ouverte.* Interpretacja jego naszych artykułów jest najzupełniéj błędną, a co więcéj, niepojmujemy za pomocą jakich kombinacij logicznych mógł przyjść do niéj, żadne bowiem nawet wyrażenie się nasze, nie upoważniło do wniosku, że ,,banki akcyjne są pewnym rodzajem Lombardów." Wiemy o tém równie dobrze jak p. Z., że banki wtedy tylko załatwiają czynność lombardową, gdy dają zaliczenia na zastaw papierów, kruszców etc., przyjmując zaś wexle do skupu, powinny zwracać uwagę ,,na cały stan majątkowy," ,,na obrót interesów," na rzetelność i punktualność w interesach swoich klientów; banki szkockie udzielają nawet kredytu klientom, bez dostatecznéj odpowiedzialności materjalnéj, bacząc głównie na moralną stronę, na charakter dłużnika. Przy skupie wexli zważać również należy na rodzaj interesów, z których wexle wynikły, ale tylko *właściwie w tym sensie*, aby przedstawione wexle nie płynęły z fikcyjnych operacij, zwanych przez Niemców *Wechselreiterei*, aby nie były *billets de complaisance*, bo tego rodzaju efekta nie kwalifikują się wcale do skupu. W *innym jednak sensie* te znane prawidła bankowe, tłómaczone były przez obrońców warszawskich banków i ,,*Ekonomista*" wystąpił jedynie przeciw błędnéj interpretacji tych ostatnich. Dziwimy się, że p. F. Z. tego nie dostrzegł, lub dostrzedz nie chciał, — a natomiast uznał za stosowne wyłożyć lekcją, któréj pożytek był wątpliwy po odesłaniu czytelnika *chociażby* do Courcelle-Seneuila, gdzie ta rzecz w istocie i dokładniéj i więcéj na miejscu jest traktowaną.

Oto wszystko co mieliśmy do sprostowania w recenzji p. F. Z., którego głosu zawsze słuchać gotowi jesteśmy, o ile nas zechce prowadzić bez uprzedzeń i niechęci, po drodze prawdy i postępu.

W. S.

Sprawozdanie z ósméj sesji międzynarodowego Kongresu Statystycznego w Petersburgu.

W czerwcowym zeszycie niniejszego pisma podany projekt programu ósméj sesji kongresu statystycznego, zaznajomił naszych czytelników z kwestjami, które miały być w bieżącym roku przedmiotem obrad uczonego zgromadzenia. Obecnie zamierzamy przedstawić treściwy obraz prac kongresu, skreślony na podstawie urzędowych sprawozdań i programu ([1]).

Posiedzenia kongresu rozpoczęły się 19 sierpnia i trwały do 30 sierpnia włącznie. Pierwsze trzy dni przeznaczono na tak zwane posiedzenia wstępne (*Avant-Congrès*), przygotowujące walne zebrania, ostatni zaś dzień (30 sierp.) na sesją delegatów urzędowych. Kongres składało 617 członków, z tego 489 krajowych a 128 zagranicznych. Delegatów urzędowych zaproszono na posiedzenia wstępne, w których także wzięło udział biuro komisji organizacyjnéj kongresu, złożone z prezydujących, wice-prezesów i sekretarzy.

Pierwsze posiedzenie wstępne zagaił jako prezydujący p. Semenow, przewodniczący w komisji organizacyjnéj, powitaniem przybyłych z zagranicy członków i krótką przemową, w której między innemi uwydatnił korzyści posiedzeń wstępnych, uchwalonych przez kongres odbyty w Wiedniu.

W istocie rola tych posiedzeń,—z których ostatnie było piątém z kolei,—staje się coraz wyraźniejszą i pożyteczniejszą, dzięki podziałowi pracy jaki zaprowadzono między niemi i walnemi zebraniami kongresu. Raport tegorocznéj komisji proponuje nawet, ażeby posiedzenia przedwstępne zamienić w komisją nieustającą, któraby prowadziła swe czynności, niezależnie od walnych zebrań i zbierała się na narady w czasie pomiędzy zwykłemi sesjami kongresu.

W następstwie komisja organizacyjna ósmego kongresu zaproponowała, aby zgromadzenie przedwstępne:

1. Zajęło się kwestjami porządkowemi obecnéj sesji kongresu;
2. Zajęło się rozbiorem sprawozdania, dotyczącego sposobów opracowania statystyki międzynarodowéj, i rozbiorem ważniejszych kwestij, jakie wyradza ta publikacja;
3. Rozpatrzyło raport komisji o organizacji kongresu;

([1]) Bulletin de la huitième session du Congrès international de Statistique à St. Pétersbourg. — Programme de la huitième session du Congrès intern. de Statist., gr. in f-o, St Pétersbourg, 1872. Imp. Trenké et Fusnot.

4. Wzięło pod rozbiór rozmaite propozycje członków, mające związek z pracami ósméj sesji kongresu.

W końcu p. Semenow zaproponował, aby prezesem honorowym zebrań przedwstępnych obrano p. Quételeta, dodając mu do pomocy ze względu na wiek podeszły, pp. Engla i Farr'a. Wniosek ten przyjęto, zapraszając zarazem p. Semenowa do spółudziału w prezydencji. Na sekretarzy wybrano: pp, M. Block'a z Francji, Mayr'a z Niemiec, Hamiuick'a z Anglji i Wilsona z Rosji, poczém zebranie przystąpiło do obrad nad przedmiotami powyżéj wzmiankowanemi.

Zgodnie z wnioskami p. Engla, postanowiono: 1) aby każdy członek kongresu miał prawo wyrażać się w języku, jaki uzna dla siebie za najdogodniejszy; 2) aby kwestją nomenklatury zatrudnień przenieść z pierwszéj sekcji do trzeciéj.

Po wysłuchaniu i zatwierdzeniu przepisów porządkowych, zebranie zajęło się rozbiorem drugiego z kolei przedmiotu swych obrad, t. j. niektóremi pocjami odnoszącemi się do publikacji porównawczéj statystyki międzynarodowéj. Prezydujący odczytał postanowienia zapadłe w téj mierze na kongresie w Hadze.

P. Berg zaznacza, że program zakreślony w Hadze mieści w sobie dwa odrębne zadania: pierwsze, polegające na streszczeniu dotychczasowych wiadomości statystycznych, może być osiągnięte; drugie zaś, które polega na przedstawieniu stanu statystyki w rozmaitych krajach, według wskazań poczynionych na siedmiu poprzednich sesjach kongresu, jest tak trudne, że nigdy spełnioném nie będzie, a to z powodu wielkiéj różnicy w danych, jakie każdy kraj dostarcza.

P. Engel przyznaje, że w niektórych dziełach statystyki, mianowicie w statystyce przemysłowéj, którą gruntownie badał, prace dotychczasowe mieszczą wiele niedostatków, uniemożliwiających porównawczy sposób traktowania statystyki międzynarodowéj. Należy jednak stosować się do postanowień kongresów. Ponieważ cyfry czerpane z archiwów są zazwyczaj błędne, trzeba przeto, przy opracowywaniu statystyki międzynarodowéj, opierać się na cyfrach urzędowych, drukiem ogłoszonych.

Prezydujący zwraca uwagę, że rządy nie zawsze ogłaszają wszystkie zebrane wiadomości; archiwa zatém posiadać mogą często dane największéj wagi, czego dowodem np. statystyka banków, ułozona niedawno w Rosji, na podstawie dokumentów archiwalnych, przez p. M. Wirth'a, który przyjął na siebie tę część pracy międzynarodowéj.

Pp. M. Wirth i Dr Mayr zalecają stosowanie się do postanowień kongresów, jakkolwiek ostatni mówca nie przeczy, że posiadane materjały

są często nie wystarczające do należytego wypełnienia programów statystyki międzynarodowéj.

P. Farr odpowiadając p. Englowi żąda, ażeby rozpoczęta praca międzynarodowa daléj była prowadzoną i ażeby posługiwano się niewydanemi dokumentami. Następnie stawia wniosek: ,,Ażeby delegaci urzędowi przyjęli misją, przekazaną im przez kongres hagski i podjęli się wydawania porównawczéj statystyki międzynarodowéj, zgodnie z postanowieniami poprzednich kongresów.“ W końcu mówca zaleca zebraniu przyjęcie propozycji prezydującego.

Prezydujący odczytuje pierwszą propozycją swego raportu, treści następującéj:

,,*Biuro, lub statystyk, podejmujący się jakiejś części pracy międzynarodowéj, nie powinien ograniczać się na dokumentach publikowanych; obowiązkiem jest jego zakomunikować swój program biurom wszystkich krajów, z żądaniem udzielenia danych, jakie posiadają.*“

Dr Engel zapytuje, czy tu jest mowa, o programach przyjętych przez kongresy—czy téż zredagowanych bezpośredno przez biura lub statystyków. W pierwszém przypuszczeniu głosować będzie za propozycją.

P. Bodenheimer żąda dodania przy końcu propozycji słów: *lub jakieby zebrać mogły*. Mówca ma tu na myśli badania (enquête) specjalne, jakieby zarządzać można, w razie niedostateczności istniejących danych.

Na tém zakończono pierwsze posiedzenie. W dalszym ciągu rozpraw nad tą kwestją, na drugiém posiedzeniu przedwstępném (20 sierpnia), p. M. Wirth odczytał następującą propozycją, podpisaną przez niego i przez pp. Farr'a, Mayr'a i Bodenheimer'a, w miejsce wniosków, jakie każdy z nich postawił przedtém osobno:

Przedwstępne zebranie kongresu zechce uchwalić:

1. Dawniejsze postanowienie, aby ułożyć statystykę międzynarodową, za pomocą zbiorowéj pracy biur statystycznych, zostaje utrzymane;

2. Współpracownicy są proszeni, aby się posługiwali o ile możności formularzami zatwierdzonemi przez kongresy; upoważnieni są jednak do ich zmodyfikowania, gdyby natura posiadanych materjałów tego wymagała;

Spółpracownicy posługiwać się będą przedewszystkiém publikacjami już istniejącemi;

4. Spółpracownicy zakomunikują biurom statystycznym wszystkich krajów plan, przyjętéj na siebie pracy i stan materjałów drukowanych, jakiemi rozporządzają; wskażą zarazem, braki istniejące w tych materjałach;

5. Biura statystyczne dokładać będą starań, aby wskazane braki zastąpić przesyłając wydawnictwa już istniejące i wyciągi z dokumentów pisanych;

przytém, o ile będzie można, zarządzą badania urzędowe specjalne, dla uzupełnienia materjałów.

P. Sauveur rozwija inną propozycją, która według niego pogodzi żądania p. Engla i jego oponentów. P. Engel żądał, aby przy redagowaniu prac statystyki międzynarodowéj, uciekano się tylko do dokumentów drukowanych. Dokumenta te są dwojakiego rodzaju: urzędowe i prywatne. Kilku członków słusznie zauważyło że nie ma żadnéj racji, aby wykluczać dokumenta niedrukowane. W niektórych krajach, np. w Belgji, niedrukują wielu dokumentów urzędowych, albo przez oszczędność, albo dla tego, że drukowanie ich in extenso uważane jest jako zbyteczne. Dla czego więc te dokumenta w rękopismach nie miałyby być użyte przy redakcji statystyki międzynarodowéj? Co się zaś tyczy dokumentów prywatnych, p. Engel je przyjmuje dla tego tylko, że były drukowane. Jest to posuwać się za daleko znowu w kierunku przeciwnym, bo sama publikacja dokumentów nie daje jeszcze dostatecznéj rękojmi ich dokładności. P. Sauveur stawia zatém wniosek następujący:

„Biuro, lub statystyk, podejmujący się jakiejś części pracy, posługiwać się winien **dokumentami już wydanemi**, o ile te dokumenta są *urzędowe*, lub *wskazują źródła, z których zaczerpniete zostały zawarte w nich wiadomości*. Nadto obowiązany jest zakomunikować swój program biurom statystycznym wszystkich krajów i żądać od nich *danych urzędowych*, jakie posiadają." (*d. n.*)

B. ZAGRANICZNA.

Trzynasty kongres ekonomistów niemieckich.

(Dokończenie,—p. Ekon. zesz. X, str. 798, z r. 1872).

Pierwszym przedmiotem, poddanym pod dyskusją na posiedzeniu z d. 28 sierpnia była kwestja banknotów i pieniędzy papierowych. Referent Dr Wolff (ze Szczecina) proponował rezolucją następującą:

„Kongres ekonomistów zechce przyjąć rezolucją, powziętą na tegorocznym Zjeździe kupców niemieckich w Lipsku, z następującemi modyfikacjami: 1) żeby nieprzyznaném zostało bankom prawo ogłoszenia za nieważne banknotów, które po wywołaniu z kursu, w właściwym terminie prekluzyjnym do wymiany przedstawionemi nie zostały; 2) żeby na banki nałożonym został obowiązek wymieniania nawet swoich not sfałszowanych, o ile przedsta-

wiającemu takowe dowiedzioném nie będzie, że albo wiedział o tém, że są fałszywe, albo też, przy należytéj staranności, mógł się o tém przekonać; 3) żeby bilety bankowe, emitowane po nad rezerwę metaliczną, albo pociągniętemi zostały do opłaty stempla wexlowego, albo też, gdyby się to przeprowadzić nie dało, żeby poddanemi zostały tak zwanéj *kontyngentacji*, t. j. żeby z góry oznaczonym został stale stosunek, w jakim suma banknotów niepokrytych do rezerwy metalicznéj pozostawać winna."

Zarzuty i skargi, w Niemczech przeciw biletom bankowym podnoszone, ściągają się głównie do nadzwyczajnéj różnorodności i do wielkiéj ilości banknotów, obecnie w obiegu będących, w skutek czego nawet przy małych przesileniach politycznych, deprecjacja waluty wywołaną być może. Podczas wojny 1870 r. tylko szczęście oręża niemieckiego zapobiegło wielkiéj stracie na kursie pieniędzy papierowych. Dawniéj trudno było usunąć te niedogodności, z powodu różnorodności władz prawodawczych, w rozmaitych państwach niemieckich, oraz z powodu połączenia kwestji banknotów, z właściwą kwestją banków. Obecnie zaś, po ustaleniu jednéj władzy prawodawczéj na całe Niemcy, oraz po rozwiązaniu kwestji bankowéj, przez zaprowadzenie zupełnéj w téj mierze wolności, zdaje się na czasie przystąpić do rozwiązania kwestji biletów bankowych. Za pierwszy do tego warunek uważać należy wycofnięcie z kursu wszystkich pieniędzy papierowych państwowych. Teoretycznie jedynym radykalnym sposobem rozwiązania téj kwestji byłoby zniesienie wszelkich ograniczeń i udzielenie każdemu prawa wypuszczania banknotów. Wtedy dopiero publiczność przekonałaby się o rzeczywistém znaczeniu banknotów; gdy teraz, w obec istniejących przywilejów, sądzi, że bilet bankowy jest asygnacją na niezawodną wypłatę sumy pieniężnéj, na nim wyrażonéj. W praktyce nie da się to jednak przeprowadzić; powstałoby stąd zamięszanie bez granic. Drugim krańcowym środkiem byłby absolutny zakaz wypuszczenia biletów bankowych jakiegokolwiek rodzaju. Pominąwszy jednak, że w czasach braku gotowizny i przesileń finansowych niezawodnieby znowu do emisji banknotów powrócono,—wycofanie tak licznych znaków obiegowych musiałoby nader szkodliwie oddziałać na handel i na wszelkie obroty targowe. Oprócz powyższych dwóch ostatecznych środków proponowane są różne pośrednie sposoby zaradcze. Jedni wnoszą o udzielenie bankom zupełnéj wolności emisji biletów, pod pewnemi normalnemi warunkami. Zdaniem referenta przez tego rodzaju przepisy niebezpieczeństwo deprecjacji banknotów nie dałoby się usunąć. Mianowicie nakaz trzymania w depozycie rezerwy metalicznéj, równającéj się jednéj trzeciéj części ogólnéj sumy biletów wypuszczonych, w czasach wielkich przesileń finansowych okazałby się zupełnie niedostatecznym, dla zapewnienia istotnéj wymiany

wszystkich not, w takich czasach do banków napływających. Drudzy pragnęliby założenie nowych banków emisyjnych uczynić zawisłém od prawa, lub koncesji rządowéj. Przez nakaz wyjednywania osobnego aktu władzy prawodawczéj, dałoby się sposobność do nadzwyczajnéj korupcji zgromadzeń prawodawczych, jak tego mamy przykład w Stanach Zjednoczonych; koncesja zaś rządowa byłaby także nie wystarczającą, dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom ze strony banków i dla usunięcia wszystkich niedogodności, z niewłaściwych emisji biletów wynikających. Trzeci wreszcie kierunek w kwestji téj obranym został przez ostatni kongres handlowy w Lipsku odbyty, który wystąpił z wnioskiem utworzenia jednego centralnego banku emisyjnego na całe Niemcy, z zachowaniem naturalnie praw i przywilejów banków, obecnie już istniejących. Przez centralizacją emisij biletów bankowych; niebezpieczeństwo ich deprecjacji bynajmniéj jednak się nie usuwa, ani zmniejsza;— doświadczenie wielkich banków państwowych wprost przeciw temu przemawia. Czyż można przypuszczać, żeby rząd lub bank centralny, od rządu zawisły, w razie ostatecznéj potrzeby i pod naciskiem wyjątkowych okoliczności, nie uciekł się nigdy do nadania banknotom kursu przymusowego? Zdaniem referenta pewne ograniczenia i ścieśnienia są w téj mierze niezbędne; dla tego sądzi, że wniosek kongresu handlowego, który w zasadzie akceptuje i za trafny uznaje, uzupełnić i wzmocnić należy przez dodanie zastrzeżeń i warunków, przez niego proponowanych. Przedewszystkiém trzeba odjąć bankom możność ogłoszenia za nieważne biletów, z kursu wywołanych. Ze stanowiska prawnego tego rodzaju postanowienie, nie da się zupełnie nsprawiedliwić i właściwie w niczém się nie różni, od przywłaszczenia cudzéj własności. Również nieuzasadnioném jest absolutne odmawianie wypłaty banknotów sfałszowanych. Pominąwszy, że nie byłoby rzeczą niemożliwą, żeby który z banków bilety swoje, do wymiany przedstawiane podstępnie za podrobione ogłaszał, często zdarzają się banknoty tak doskonale sfałszowane, że nawet dla doświadczonych urzędników kasowych i bankowych, nie łatwą jest rzeczą prawdziwe od podrobionych rozróżnić. Decyzja w tym względzie do sądów, nie zaś do banków samych należeć powinna. Sądy zaś niezawodnie, przy zawyrokowaniu tego rodzaju spraw, przedewszystkiém osobistość przedstawiającego bilet bankowy do wymiany uwzględnią; uznają za nieważną banknotę sfałszowaną w rękach bankiera, gdy tymczasem nakażą bankom wypłatę takiego samego biletu, jeśli przez przekupkę lub robotnika w dobréj wierze przyjętym został. Gdyby tego rodzaju obostrzenia zaprowadzone zostały, drobne banknoty małych banków, któremi teraz Niemcy środkowe i południowe są zarzucone, wkrótce sameby z placu znikły. Nie byłoby to jednak jeszcze dostateczném. Dotychczasowy przywiléj, uwalniający bilety bankowe od wszelkiéj opłaty stemplo-

wéj, jest niesłusznym i koniecznie zniesionym być powinien. Przynajmniéj banknoty, wypuszczone po nad rezerwę metaliczną, powinny być pociągnięte do opłaty stempla, na równi z wexlami i asygnacjami. Nie da się to jednak może przeprowadzić, z powodu przywilejów, obecnie istniejącym bankom zapewnionych; nadto z powodu zmienności cyfry rezerwy metalicznéj i trudności ścisłego oznaczenia liczby banknotów nie pokrytych, w obiegu pozostających. Zawsze jednak powyższe ograniczenia i zastrzeżenia uważa za trafniejsze i skuteczniejsze, od *kontyngentacji*, przez zaprowadzenie któréj istotny cel zamierzonéj reformy, zmniejszenie ilości banknotów, w obiegu będących, nie da się osiągnąć. Ewentualnie jednak, w razie gdyby zastrzeżenia przez niego proponowane, w praktyce przeprowadzić się nie dały, należy chwycić się kontyngentacji, jako środka ostatecznego, i z góry oznaczyć sumę, do wysokości któréj bankom, po nad rezerwę metaliczną, bilety emitować wolno. Należy to uczynić, pomimo całéj niepopularności tego środka pomiędzy stanem kupieckim, który się cieszy z taniego kredytu, jaki bank pruski, z powodu prawa do nieograniczonéj emisji banknotów udzielać jest w stanie. Przez tę łatwość kredytu właśnie, wywołane są liczne nadużycia w świecie handlowym, mianowicie: puszczanie się na spekulacje hazardowe, pokrywanie wexli płatnych przez wystawianie nowych, które podkopują dobrą wiarę i zaufanie publiczne. Do takich zaś nadużyć, mający się założyć nowy Centralny Bank Niemiecki nie powinien dawać powodu, ani możności.

Eggers (z Bremy) wychodzi ze stanowiska konieczności wymagania całkowitego pokrycia metalicznego dla wszystkich biletów bankowych, w obiegu będących. Proponuje zmniejszenie ich liczby przez stopniowy zakaz przyjmowania banknotów w kasach publicznych, następnie w stosunkach życia codziennego i małych obrotach targowych, nakoniec w handlu hurtowym i w obrotach bankierskich. Wnosi, żeby kongres ekonomistów, oświadczył się, za stopniowém zmniejszeniem ilości banknotów niepokrytych, aż do osiągnięcia całkowitego pokrycia metalicznego, które jego zdaniem, powinno być celem pożądanym w téj kwestji.

Dr Dorn (z Tryjestu), powołuje się na obszerną dyskusją w kwestji bankowéj, na kongresie zeszłorocznym, gdzie jedno stronnictwo żądało monopolu dla banku centralnego, drugie zaś przemawiało za zupełną wolnością bankową, jedynie przez pewne prawne regulaminy i przepisy ograniczoną. Do tego ostatniego stronnictwa on także należał, ponieważ konsekwentnie trzymało się zasady wolności ekonomicznéj, od któréj kongres, zdaniem jego, nigdy odstępować nie powinien. Oświadcza, że pochodzi z kraju, w którym przez długie lata prawo emisij banknotów wyłączny monopol rządu stanowiło; państwo to jednak, pomimo to na nader częste przesilenia finansowe i na

nadzwyczajne obniżenie kursu biletów bankowych było narażoném. Bank centralny nigdy nie zabezpieczy kraju przeciw zaprowadzeniu kursu przymusowego banknotów w razach wyjątkowych. Jedynym środkiem zaradczym jest dozwolenie swobodnéj konkurencji banków, pod warunkiem stosowania się do przepisów normalnych i do regulaminów prawodawczych, do których jednak bynajmniéj nie zalicza nakazu, trzymania w depozycie pokrycia metalicznego, wyrównywającego $^1/_3$ części ogólnéj sumy banknotów wypuszczonych. Ponawiając wniosek, przez siebie, na zeszłorocznym kongresie, łącznie z pp. Böhmert, Gensel i Lammers stawiany, proponuje, żeby kongres przyjął rezolucją następującą:

„1) Prawo do emisij banknotów powinno być zawisłém tylko od dopełnienia pewnych normalnych warunków i przepisów prawodawczych. 2) Warunki i przepisy te powinny mieć głównie na celu zapewnienie niezwłocznéj i bezwarunkowéj wymiany biletów bankowych i jak największe ujawnienie stanu interesów i położenia finansowego każdego banku.“

Seyffardt z Krefeld ostrzega, żeby kongres w kwestji bankowéj nie spuszczał z oka celów praktycznych. Idealny bilet bankowy, jak go referent określił, właściwie nie istnieje. Znaczenie banknoty, jako zobowiązania, opartego na kredycie instytucji emitującéj, coraz bardziéj się zaciera; w stosunkach życia codziennego, bilet bankowy, w wyobrażeniu tak płacącego jak biorącego zapłatę, jest niczém inném, jak tylko pieniądzem papierowym. Osobom prywatnym niepodobna przyznawać prawa do emitowania tego rodzaju pieniędzy; dla tego w zasadzie oświadcza się przeciw biletom bankowym, a za wypuszczaniem pieniędzy papierowych rządowych, które dla obrotów targowych i handlowych są niezbędne. Postanowienie kongresu handlowego, oznaczające minimum wartości biletów bankowych na 100 mark, wydaném zostało w tém właśnie przypuszczeniu, że Cesarstwo Niemieckie wycofa z obiegu pieniądze papierowe, przez pojedyńcze państwa niemieckie emitowane i zastąpi je nowemi pieniędzmi papierowemi, na całe Niemcy wartość mającemi. W takim zaś razie emisja banknotów byłaby zbyteczną. Ze względów praktycznych niepodobna jednak biletów bankowych znieść zupełnie, gdyż zanadto ściśle się zrosły z potrzebami i nawyknieniami handlu i życia codziennego. Działalność i wpływ niektórych banków, szczególniéj zaś pruskiego, były nadzwyczaj pożyteczne i we wszystkich częściach kraju potężnie wpływały na rozwój przemysłu i handlu, którym taniego i łatwego kredytu dostarczały. Stąd pochodzi wielka popularność Banku Pruskiego w całych Niemczech; dla tego na kongresie kupieckim takie pochwały o banku tym wygłoszone zostały.

Stąd téż tylko wytłumaczyć można nadzwyczajną większość, z jaką Zjazd kupców w Lipsku za zaprowadzeniem jednego Centralnego Banku emisyjnego, na całe Niemcy się oświadczył. Niepodobna jednak instytucji téj przyznać prawa do nieograniczonéj emisji biletów;—ze względu na ich pewność i bezpieczeństwo, należy z góry oznaczyć cyfrę stałą 'i niewzruszoną, do wysokości któréj, jako do maximum, dozwoloném będzie Bankowi Centralnemu puszczać w obieg banknoty, po nad sumę, przez rezerwę metaliczną pokrytą. Kongres ekonomistów powinien koniecznie oświadczyć się za zaprowadzeniem *kontyngentacji* biletów bankowych, którą Zjazd kupców niebacznie, małą większością 45 głosów przeciw 38 uchylił. Dla tego zaleca rezolucją, przez referenta proponowaną, z tą poprawką, żeby ustęp końcowy zastąpiony został przez słowa następujące:

„Suma biletów bankowych, pozostających w obiegu i nie pokrytych rezerwą metaliczną, powinna z góry ściśle być oznaczoną.“

Dr Gensel z Lipska, przeciwnie, oświadcza się za zupełną swobodą emisij banknotów. Kongres ekonomistów w kwestjach tak ważnych, powinien się stale trzymać zasad, i nie ustępować zbyt skwapliwie przed żądaniami, tak zwanych praktyków;—nie robić zbyt prędkich koncesij, dla mniemanych potrzeb handlu i życia codziennego. W kwestji zniesienia przymusu osobistego, wotum kongresu zapewne byłoby zupełnie odmiennie wypadło, gdyby był poszedł za radą praktyków i powodował się względami utylitarnemi. Referent Dr Wolff na zeszłorocznym kongresie sam za wolnością emisji przemawiał, żądał tylko, żeby banknoty przez kasy rządowe przyjmowanemi nie były. Błędne wyobrażenie, powszechnie pomiędzy publicznością panujące, że bilet bankowy jest pieniądzem, przez zaprowadzenie Centralnego Banku, posiadającego wyłączny przywiléj emisji, bynajmniéj usuniętém nie będzie. Niebezpieczeństwo obniżenia kursu banknotów przez emisje małych banków, bynajmniéj powiększoném nie zostaje; zresztą przez regulamina i przepisy prawodawcze, wydane co do emisji i wymiany biletów, można niebezpieczeństwo to ograniczyć, jeśli nie zupełnie usunąć. W Lipsku dla licznych banków małych księstw niemieckich, których notami całe średnie Niemcy są zarzucone, przepisany został termin 72 godzin dla wymiany biletów na gotowiznę. Jest to zbyt długi przeciąg czasu, i daje bankom tym możność postarania się o gotowiznę, za pomocą rozmaitych operacij finansowych. Zdaniem mówcy, natychmiastowa wymiana banknotów, do wypłaty przedstawianych, powinna być nakazaną. Nadto, przepisać należy jak największą jawność dla wszelkich obrotów i czynności banków, przez częste ogłaszanie bilansów i wykazów, aby z jednéj strony publiczność była w stanie kontrolować ciągle ich działalność, i zdawać sobie sprawę o ich położeniu finansowém, oraz aby, z drugiéj strony, banki same od lekkomyślnego puszczania

w obieg biletów, nad rzeczywistą potrzebę, wstrzymanemi zostały. Zresztą oznaczenie wartości minimalnéj pojedyńczych banknotów na 100 mark, samo już wystarczy dla zniesienia i wycofania z kursu różnorodnych drobnych znaków obiegowych, któremi Niemcy, a zwłaszcza średnie, obecnie są zalane. Mówca wzywa kongres, aby konsekwentnie trzymał się dawniejszych postanowień i za zupełną wolnością emisji biletów bankowych się oświadczył.

Po krótkiém przemówieniu Dra W o l f f, który zapewnia, że od zeszłorocznego kongresu, bynajmniéj zdania nie zmienił w kwestji banknotów, że teraz, jak i dawniéj, jest za zupełną swobodą emisji, i tylko w razie, gdyby ta w praktyce przeprowadzić się nie dała, za zaprowadzeniem Banku Centralnego;—zabrał głos Dr A l e x a n d e r M e y e r z Berlina. Zdaniem jego, swobodna konkurencja i monopol, centralizacja i decentralizacja, samorząd i administracja biurokratyczna, są tylko głośno-brzmiącemi hasłami, bynajmniéj zaś rzeczywistemi ideami przewodniemi i zasadami. W kwestjach, jak obecnie debatowana, jedynie decydującym względem powinno być dobro ogółu i pożytek publiczny. Gdyby dla nich monopol okazał się niezbędnym, kongres ekonomistów za monopolem oświadczyć się powinien. Żądana wolność emisji biletów dla banków, właściwie też jest monopolem, zwłaszcza jeśli ma być połączoną z uwolnieniem, jak dotąd, od stempla;—bo banknota w gruncie zawsze bardzo jeszcze się różni od prostego zobowiązania piśmiennego, z którém jeden z poprzednich mówców ją porównywał. Obligi piśmienne każdemu na siebie wystawiać wolno; tylko ta między niemi a biletami banków koncesjonowanych zachodzi różnica, że nikt obligów tych nie weźmie, gdy tymczasem banknoty, właśnie dla tego, że są uprzywilejowane, wszędzie znajdują chętne przyjęcie. W kasach rządowych tylko bilety jednego banku, przez państwo do emisji upoważnionego, powinny być przyjmowane. Emisja banknotów przez banki akcyjne pozostaje w sprzeczności z zasadami spółek bezimiennych, podług których akcjonarjusze nie odpowiadają za działalność towarzystwa; wymienialność zatem biletów, przez banki akcyjne w obieg puszczonych, zabezpieczoną jest jedynie przez kapitał ich zakładowy. Z powyższych powodów przemawia za przyjęciem postanowień Zjazdu kupców.

Prof. B ö h m e r t z Zurych, odpowiadając na powyższą mowę, stanął w obronie wolności emisji i obstawał za pozostawieniem tego prawa bankom, obecnie istniejącym, lub na przyszłość założyć się mogącym. Na poparcie swego zdania, przytaczał przykłady z Szwajcarji, z doświadczeń tam pod tym względem w niedawnéj przeszłości zrobionych. W roku 1870 Szwajcarja tylko téj okoliczności, że nie posiada jednego centralnego banku emisyjnego zawdzięcza, że uniknęła przesilenia bankowego. Każdy z licznych banków tam istniejących, wszelkiemi sposobami starał się o gotowiznę, po-

trzebną na wymianą swych biletów; gdyby zaś tylko noty jednego banku centralnego znajdowały się w obiegu, niezawodnie ogłoszenie dla nich kursu przymusowego nastąpićby musiało. Tego właśnie domagał się stan kupiecki w Szwajcarji i jego téż staraniom przypisać należy, że w kantonie *Bern* w tym czasie ogłoszono *moratorium* dla skarg wexlowych. W razie przesileń politycznych, lub finansowych, istnienie centralnego banku, posiadającego monopol emisji, na wielkie niebezpieczeństwa narazić może interesa stanu przemysłowego i rolniczego, które na równe uwzględnienie zasługują, jak interesa stanu kupieckiego; doprowadzić musi do zawieszenia wymiany biletów, przez bank ten wypuszczonych, do nadania im kursu przymusowego, a przez to stać się powodem wielkich wstrząśnień społecznych. Dla tego stanowczo się oświadcza, przeciw zaprowadzeniu takiego banku centralnego.

Dyrektor banku gdańskiego Schottler, zwraca uwagę na to, jak zmiennym jest stan kupiecki w swych zapatrywaniach na kwestją bankową. Na usilne żądania kupców, minister v. der Heydt udzielił koncesją na zaprowadzenie po jednym banku emisyjnym w każdéj prowincji pruskiéj, banki te, pomimo wszelkich ograniczeń, okazały się żywotnemi i w praktyce bardzo użytecznemi. Obecnie Zjazd kupiecki w Lipsku, żąda założenia jednego Centralnego Banku i zapewnienia mu wyłącznego prawa do emisji biletów. Tego rodzaju monopol oddaje w jedną rękę rozporządzenie kredytem całego kraju. Kupiec, lub przemysłowiec, któremu taki Bank Centralny kredytu odmówi, nigdzie go nie znajdzie i za zrujnowanego uważać się może. Obecnie przy wielkiéj liczbie banków, podobna wyłączność jest niemożliwą, ponieważ w nich ocenienie wartości finansowéj poszukującego kredytu, wyrzeczenie o tém, czy i w jakiéj mierze kredyt udzielonym mu być może, pozostawione jest kupcom, a nie urzędnikom. Banki zwrócić powinny swą działalność więcéj na kredyt depozytowy, t. j. wzmacniać swe zasoby finansowe raczéj przez ściąganie depozytów, niż przez puszczanie w obieg biletów bankowych. Bank gdański obecnie posiada 1.600.000 tal. depozytów i przez to postawionym został w możności podwojenia swych obrotów. Wprawdzie taniéj i łatwiéj jest kazać drukować banknoty, niż zachęcać publiczność do składania depozytów, przez płacenie od nich procentów, ale w czasach przesileń finansowych, następstwa lekkomyślnéj emisji bankom podwójnie dotkliwie dają się we znaki. Zresztą dotąd ani jeden bank niemiecki nie odmówił wymiany swych biletów. Emisja banknotów powinna zostawać w ścisłym związku, iść ręka w rękę z przyjmowaniem depozytów. Równość stopy procentowéj w całym kraju, jaką sobie kupcy obiecują przez zaprowadzenie Banku Centralnego, nie byłaby wcale pożądaną, gdyż stopa procentowa powinna zawsze się regulować, stosownie do większéj lub mniejszéj ilości kapitałów. W obec zmienności zdań stanu handlujących, którą

wyżéj wykazał, kongres do żądań ich nie powinien przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia i trzymać się raczéj zdrowych zasad, przez naukę i praktykę uświęconych, t. j. w uchwale swéj zatwierdzić wnioski członków, za swobodą emisij przemawiających.

Dr Rentzsch z Drezna, także za zupełną swobodą emisji się oświadcza. Zarzuty, czynione przeciw banknotom, ściągają się na równi do wszystkich biletów tak przez banki rządowe, jak i prywatne w obieg puszczonych. Banknoty wywołane zostały przez rzeczywistą potrzebę ekonomiczną. W Niemczech około 700 miljonów talarów gotowizny w obiegu się znajduje; obroty handlowe i targowe przynajmniéj dziesięć razy tyle wynoszą. Ilość gotowizny potrzebna w pewném miejscu w danym czasie jest zmienną, zależy zupełnie od stosunków targu i konjunktur handlowych. Niepodobieństwem jest przesyłać fundusze w gotowiźnie z miejsc, gdzie się znajdują w obfitości, do miejsc, które właśnie ich potrzebują. Niezbędne zatém są znaki obiegowe, któreby miejsce gotowizny zastąpiły. W znacznéj części obroty handlowe dopełnione są za pośrednictwem wexli, które jednak do wypłat codziennych użytemi być nie mogą; najdogodniejszym środkiem okazały się banknoty. Kwestją jest tylko, przez kogo banknoty te wypuszczonemi być winny, czy przez państwo, przez jeden bank rządowy, lub liczne banki prywatne? Rząd nigdy nie jest w stanie z góry przewidzieć, lub oznaczyć, w jakiéj części kraju pomnożenie znaków obiegowych jest koniecznėm, gdyż z jednego punktu centralnego trudno ocenić nadzwyczaj zmienne stosunki i konjunktury handlowe rozmaitych miejscowości. Tylko na miejscu samém dokładne o tém można mieć wyobrażenie, na podstawie ilości wexli przedstawionych do dyskontowania. Państwo, jak wiadomo, najmniéj posiada uzdolnienia do prowadzenia przedsięwzięć przemysłowych; daleko trudniejszém jeszcze zadaniem jest załatwiać interesa, kredytu kupieckiego dotyczące. Dla tego jak najstanowczéj potępia wniosek Zjazdu kupieckiego, powierzenia emisij banknotów, wyłącznie jednemu Bankowi Centralnemu. Oświadcza się również przeciw warunkom i zastrzeżeniom proponowanym przez referenta, w przedmiocie dozwolenia swobodnéj emisji biletów, wszystkim w ogóle bankom. Obowiązek do wypłaty nawet not sfałszowanych, który referent na banki nałożyć pragnie, nie daje się zupełnie usprawiedliwić ze stanowiska prawnego. Przez to zostałaby zarazem nadzwyczaj osłabioną pomiędzy publicznością chwalebna ostrożność przy przyjmowaniu biletów bankowych; wtedy branoby wszystkie, bez wyjątku żadnego, a w skutek tego, cyrkulacja banknotów powiększyłaby się bez granic. Przepis kontyngentacji nie da się pogodzić z właściwém przeznaczeniem banknotów, zastąpienia gotowizny i wyrównywania różnic, wynikających w tym względzie pomiędzy rozmaitemi miejscowościami, z braku gotowizny w jednéj, a z nadmiernéj obfi-

tości w drugiéj. Nadto przywileje banków, sięgające w niektórych razach do roku 1930 nie dopuszczają zaprowadzenia takiego ograniczenia. Dla tego wnosi, żeby kongres uchwalił zupełną wolność emisji, z zastrzeżeniem tylko bezzwłocznéj wymienialności banknotów i jak największego ujawnienia stanu finansowego banków, przez częste ogłaszanie wykazów i bilansów.

W końcu zabrał głos raz jeszcze referent Dr W o l f f i starał się wykazać, że zaprowadzona w Anglji centralizacja pod względem emisji banknotów, bynajmniéj nie pociąga za sobą tak zgubnych następstw dla handlu i kredytu publicznego, jakiemiby, podług zdania niektórych mówców, założenie Banku Centralnego emisyjnego w Niemczech zagrażało. Prywatnym bankom emisyjnym niemieckim, często tylko za pośrednictwem bardzo dziwnych manipulacij, udaje się noty umieszczać. Wprawdzie niebezpieczeństwo kursu przymusowego nie będzie wykluczoném przez założenie Banku Centralnego, ale zdaniem referenta, zawsze mniejszém się okaże, jak przy wielkiéj liczbie banków emisyjnych. Kongres ekonomistów nic nie straci na swéj powadze, jeśli z zastrzeżeniami i modyfikacjami przez niego proponowanemi, oświadczy się za decyzją, na Zjeździe kupców zapadłą.

Skoro kwestja poddaną została pod głosowanie, tak rezolucja referenta, jak wszystkie inne wnioski, przez różnych mówców stawiane, z kolei uchylonemi zostały. W przedmiocie zatém emisji banknotów, kongres ekonomistów na tegoroczném posiedzeniu, żadnéj uchwąły nie powziął i dyskusja do żadnego rezultatu nie doprowadziła.

Piątym z kolei przedmiotem porządku dziennego, wziętym pod dyskusją d. 29 sierpnia, był stan obecny spławów i żeglugi rzecznéj. W kwestji téj referent H e m p e l, proponuje rezolucją treści następującéj:

„Kongres ekonomistów ponownie wyraża swe ubolewanie, nad wielkiemi stratami i szkodami, na jakie dobrobyt ogółu narażonym zostaje, z powodu ciągłego zaniedbania spławów i żeglugi rzecznéj. Pierwszym krokiem poprawy i najniezbędniejszym środkiem zaradczym, zdaniem kongresu, byłoby odjęcie nadzoru nad komunikacjami wodnemi budowniczym powiatowym i tak już nazbyt obciążonym pracami obowiązkowemi i powierzenie zwierzchnictwa nad temi komunikacjami osobnym Dyrekcjom spławów i kanałów (*Wasserbau Directionen*), zaopatrzonym w rozległe atrybucje, na wzór tego rodzaju Dyrekcji dla rzeki Elby, już zaprowadzonéj i funkcjonującéj z wielkiém powodzeniem.“

Na poparcie swéj rezolucji, referent w żywych i drastycznych kolorach przedstawia przeszkody i utrudnienia wszelkiego rodzaju, jakie żegluga na rzekach i kanałach niemieckich napotyka.

Pp. Zwicker z Magdeburga i Lesse z Berlina, w dalszym rozwinięciu powyższéj rezolucji, stawiają wniosek następujący:

„Kongres ekonomistów wyraża ponownie swe ubolewanie nad wielkiemi stratami i szkodami, jakich dobrobyt kraju doznaje, z powodu niedostatecznéj opieki rządu nad żeglugą rzeczną, mianowicie zaś z powodu niedostatecznych starań o naprawę istniejących komunikacij wodnych, jak niemniéj o założenie i urządzenie nowych spławów i kanałów. Jako najwłaściwszy środek zaradczy zaleca zaprowadzenie osobnych dyrekcij spławów i kanałów (*Wasserbau Directionen*), dla każdego systemu rzek, jak to dla rzeki Elby, w granicach państwa pruskiego, w sposób nader skuteczny już dopełnioném zostało.“

Wniosek ten przez adwokata Lesse w krótkości motywowanym został. Właściwie ma na celu tylko dobitniejsze sformułowanie opinji referenta, z którą w zasadzie zupełnie jest identyczny. Kwestja ta była już przedmiotem obrad sejmu niemieckiego i Kanclerz państwa okazał wielkie zainteresowanie dla podniesienia spławów, oraz żeglugi rzecznéj i kanałowéj w Niemczech. Polecono już zebrać w téj mierze potrzebne dane statystyczne, i jeden z członków nowo założonego Urzędu statystycznego dla Cesarstwa Niemieckiego, specjalnie przedmiotem tym się zajmuje.

Holtz z Gdańska, przedstawia słuszne skargi niemieckich szyprów, którzy muszą się niemal uważać za stan tylko tolerowany, nie zaś równouprawniony z innemi klasami spółeczeństwa. Kongres zasłuży sobie na wdzięczność szyprów, jeśli wyjaśni rządowi, że żegluga rzeczna należy do interesów, które ze względów państwowych, na równi jak handlowych, na usilne poparcie zasługują.

Po cofnięciu wniosku przez Dra Wasner z Poznania, stawianego:

„jako pierwszy krok poprawy wymagać należy, żeby rząd z kontrybucji francuzkiéj poświęcił 40 do 50 miljonów talarów na meljoracją spławów i komunikacij wodnych.“

i po przyłączeniu się referenta do wniosku pp. Zwicker i Lesse, wniosek tych ostatnich, przez kongres jednomyślnie przyjętym został.

Ostatnim punktem porządku dziennego, była kwestja dróg żelaznych, a mianowicie dopuszczenie konkurencji wszelkich środków transportowych na kolejach i ocenienie rozmaitych systemów taryfowych. Referent Dr Dorn z Tryjestu stawia wniosek następujący:

„Wielkie niedogodności i strony ujemne obecnego stanu dróg żelaznych, usunąć się dadzą w sposób skuteczny jedynie przez zaprowadzenie zupełnéj swobody ruchu na kolejach, z zachowaniem przepisów i ostrożności, nakazanych przez warunki techniczne saméj budowy dróg żelaznych i przez względy bezpieczeństwa publicznego. Dla

przeprowadzenia powyższéj zasady jest niezbędném: a) żeby własność plantu dróg żelaznych, szyn i zabudowań, oraz zarząd nad niemi, przeszły na rzecz państwa; b) żeby rząd tylko tą częścią exploatacji i ruchu się zajmował, których bieg nieprzerwany i regularność leży w interesie ogółu, jak np. przewozem poczt; c) żeby jazda po szynach, odpowiedniemi środkami transportowemi, każdemu dozwoloną została, z zachowaniem właściwych przepisów porządkowych, wydanych w interesie bezpieczeństwa publicznego i za złożeniem pewnéj opłaty, ustanowionéj za użytkowanie z szyn i innych urządzeń kolei.“

W mowie, w któréj rezolucją powyższą rozwijał i uzasadniał, referent powołuje się przedewszystkiém na zasadę swobodnéj konkurencji, która, jak we wszystkich stosunkach życia społecznego, tak i w kwestji dróg żelaznych przeprowadzoną być winna. Obecnie stają temu na przeszkodzie monopole rozmaitych towarzystw dróg żelaznych i sposób egoistyczny i wyzyskujący w jaki nadane im koncesje, ze szkodą interesów ogółu, exploatują. W teraźniejszych warunkach natura i istota towarzystw dróg żelaznych, tak jak nietoperza, jest dwuznaczną i nieokreśloną. Raz drogi żelazne utrzymują, że są niczém innném, jak prywatnemi przedsiębiorstwami transportowemi, i żądają zupełnéj swobody, przy uregulowaniu swych stosunków do publiczności; to znowu, jako instytucje użytku publicznego, odwołują się do opieki państwa i żądają obrony dla nadanych im monopolów. Ustanowienie wysokości taryfy w zasadzie należy do interesów wewnętrznych dróg żelaznych, które w sposób zupełnie niezawisły i arbitralny regulują. Mogą nakładać dowolną opłatę za przewóz osób i towarów, jeśli tylko przy takiéj taryfie odbyt znajdą. Publiczność może korzystać ze swobodnéj konkurencji i przy stawianych przez drogi żelazne warunkach, użytkować z nich lub nie, jeśli tylko inne jakie drogi transportowe dla niéj są przystępne. Skoro zaś rozmaite linje dróg żelaznych, połączone zostały w ręku jednego towarzystwa, lub skoro przez układy, pomiędzy rozmaitemi towarzystwami zawarte, konkurencja pomiędzy niemi wykluczoną została, publiczność poddać się musi ich monopolistycznéj exploatacji. Następnie mówca wylicza rozmaite środki, jakiemi można zapobiedz tego rodzaju wyzyskiwaniu publiczności przez drogi żelazne. Główna przeszkoda dla swobodnéj konkurencji, zdaniem jego, leży w monopolu trakcji, jaki drogi żelazne obecnie posiadają. Przeciwko temu monopolowi, kongres przedewszystkiém oświadczyć się winien. Przeprowadzić koniecznie należy zasadę swobodnego ruchu po szynach, swobodnéj exploatacji dróg żelaznych przez publiczność. Koleje są niczém innném jak drogami publicznemi, a drogi publiczne dla każdego przystępnemi być winny, jest to jedną z pierwszych zasad prawa publicznego. Trudności i przeszkody techniczne, bynajmniéj mówcy nie odstraszają; przy dobréj woli, da się nieza-

wodnie obmyśléć sposób właściwy dla swobodnego użytkowania z dróg żelaznych. Pierwszym warunkiem dla dopięcia tego celu jest, żeby państwo wywłaszczyło prywatne towarzystwa dróg żelaznych i plant i szyny kolei ogłosiło za drogę publiczną, po którój każdemu wolno jeździć odpowiedniemi lokomotywami i wagonami, naturalnie z zachowaniem właściwych ostrożności i przepisów exploatacji. Sam referent jednak przyznaje, że kwestja ta jeszcze nie jest dojrzałą, że nie została dotąd dostatecznie wyświetloną i rozpoznaną, aby kongres ekonomistów obecnie już mógł wyrzec ostateczną opinją. Zdaniem jego przedmiot ten nie raz jeszcze kongres zajmować będzie, dla tego nie widzi w tém nic niewłaściwego, żeby na tegorocznéj sesji, w téj mierze niezapadła żadna decyzja stanowcza.

Drugi sprawozdawca Dr Alexander Meyer z Berlina oświadcza, że w zasadzie nie wiele od poprzednika swego się różni, ale wyrażenia, w jakich rezolucja przez niego stawianą została, zdają mu się zbyt silne i kategoryczne, dla tego pragnąłby rezolucją tę inaczéj sformułować i ze swéj strony proponuje wniosek następujący:

1) „Zaprowadzona pierwotnie na drogach alzacko-lotaryngskich, a następnie przyjęta przez związek dróg żelaznych południowo-niemieckich, zasada pobierania opłaty taryfowéj, podług objętości i wagi kollisów i zajętéj w wagonach przestrzeni, bez względu na gatunek przewożonych ciężarów, stanowi ważny postęp w praktyce dróg żelaznych, przyjęcie którego przez wszystkie drogi niemieckie usilnie starać się należy.

2. Doświadczenie tylko nauczyć może, o ile jest rzeczą możliwą rozdzielić funkcje budowy i konserwacji dróg żelaznych, trakcji i expedycji towarów i powierzyć każdą w inne ręce, oraz czy względy techniczne temu nie stoją na przeszkodzie. Byłoby zatém rzeczą pożądaną, żeby właściwe próby i doświadczenia w téj mierze przedsięwziętemi zostały.

3) Expedycja towarów powinna być wyjętą, w miarę możności, z pod zarządu władz państwowych.“

Kwestja dróg żelaznych dla tego tak jest zawikłaną, że ściśle logicznie określić niepodobna, czém właściwie jest droga żelazna, czy przedsiębiorstwem prywatném, czy téż drogą publiczną, jak Dr Dorn utrzymuje. Drogi żelazne występują w najróżnorodniejszych formach; tak prywatne, jak i rządowe drogi żelazne nie są wolne od usterków i stron ujemnych. Ruch na kolejach ciągle z nadzwyczajną szybkością się wzmaga i wzrasta. W przeciągu sześciu lat się podwaja; jeśli w tym samym stosunku rosnąć będzie, to w przeciągu 24 lat o 16 razy się powiększy i dojdzie do takiego ogromu, że ani przez rząd, a na dłuższych linjach, ani przez jakąkolwiek dyrekcją prywatną, nie

będzie mógł być dostatecznie kierowanym i kontrolowanym. Już obecnie czuć się to daje; ważne bardzo czynności powierzone być muszą osobistościom podrzędnym; interesa wielkiéj wagi dla handlu i przemysłu, zależą od urzędników, którzy ani pod względem ukształcenia, ani téż doświadczenia praktycznego zadaniu swemu nie odpowiadają i nie posiadają dostatecznego uzdolnienia. Przedewszystkiém trzebaby zaprowadzić podział pracy, rozdział pomiędzy pojedyńczemi funkcjami exploatacji dróg żelaznych. Wprawdzie wszelkie propozycje w tym względzie, wywołują tylko uśmiech ironiczny ze strony urzędników dróg żelaznych, tak jak każde zdanie o kolejach przez niefachowych ludzi wypowiedziane;—nie należy się jednak tém zrażać, lecz raczéj pamiętać, że w każdym zawodzie wszelkie reformy od niefachowych ludzi, od osób po za tym zawodem stojących, wywołane zostały. Teraz na drogach żelaznych alzacko-lotaryńskich, otwarte jest pole dla prób i doświadczeń. Zrobiono już w téj mierze początek, przez zaprowadzenie poboru opłaty przewozowéj, podług objętości i ciężaru kollisów i zajętego w wagonach miejsca. Zarząd dróg żelaznych nie wchodzi w to, jakiego rodzaju towary w wynajętych wagonach, lub częściach wagonów się przewożą. Przez to dana jest możność wielkim przedsiębiorcom transportów, do pośredniczenia pomiędzy drogami żelaznemi i publicznością, a tém samém do obniżenia opłaty przewozowéj. Dla tego radzi, żeby kongres ekonomistów oświadczył się za przyjęciem téj zasady taryfowéj na wszystkich drogach niemieckich, niemniéj za zrobieniem prób i doświadczeń w przedmiocie oddzielenia konserwacji dróg żelaznych i trakcji od właściwéj expedycji towarowéj.

P. G. Behrend z Köslina wykazuje, że nie dla każdego możliwém będzie użytkować z dróg żelaznych, jak z traktów publicznych, że na to trzeba posiadać lokomotywy i tabor odpowiedni. Swobodna konkurencja koniecznie przez to doznać musi znacznego ograniczenia. Obawia się, żeby w razie przyjęcia rezolucji, przez referenta proponowanéj, wiele prowincij nie zostało pozbawionych tak niezbędnego i tyle pożądanego dla nich rozszerzenia i uzupełnienia sieci dróg żelaznych. Przy budowie kolei przez towarzystwa akcyjne, możliwe są najróżnorodniejsze kombinacje, celem pociągnięcia do pewnego udziału powiatów, przez które przechodzić mają, właścicieli ziemskich, których grunta przetną i spowodowania ich do bezpłatnego oddania gruntów, udzielenia zapomóg, zasiłków, lub zrobienia innych ustępstw, na korzyść linij projektowanych, bez których drogi te często wcaleby do skutku nie przyszły. Z drugiéj strony, niepodobna odmówić państwu prawa do budowania kolei własnemi środkami, w celach dobra publicznego, dla uzupełnienia systemu komunikacji w jakiéj prowincji ubogiéj, dla podniesienia przemysłu, dla przyjścia w pomoc ludności, w razie jakiéj klęski wyjątkowéj; w taki sposób niektóre części kraju doszły do dróg żelaznych, jakie

posiadają. Zdaniem jego, zawsze lepiéj mieć jakąkolwiek koléj, choćby najgorzéj administrowaną, jak żadną; reforma zaś stosunków dróg żelaznych, która staje na przeszkodzie budowie nowych dróg, bynajmniéj nie leży w interesie publicznym. Zresztą skargi i narzekania publiczności, są nadzwyczaj zmienne i niestałe, żądania wielkich przedsiębiorców transportów i małych expedjentów, często zupełnie są sprzeczne. Byłoby rzeczą zupełnie wystarczającą, gdyby władza rządowa najwyższa, np. urząd dróg żelaznych, rozciągnął nadzór nad taryfami towarzystw kolei prywatnych, i niedopuszczał monopolistycznego wyzyskiwania publiczności. Państwo niewątpliwe ma do tego prawo i żądać tego może w zamian za udzielenie koncesji, za nadanie towarzystwom prawa wywłaszczenia gruntów. Nadto każde towarzystwo winno się podjąć przewozu wagonów w pełnym ładunku, za zwrotem kosztów trakcji i poborem małéj dopłaty na procenta i koszta ogólne. Obecnie odpowiedzialność, ciążąca na drogach żelaznych, jako na przedsiębiorstwach transportowych, jest illuzoryjną i zostaje zupełnie wyminiętą, w skutek rozmaitych zastrzeżeń, jakie drogi te robią przy przyjęciu towarów do przewozu. Konieczną byłoby rzeczą pod względem odpowiedzialności, postawić koleje zupełnie na równi z każdym innym przedsiębiorcą transportów. W końcu przemawia za odrzuceniem wniosku Dra Dorna.

Dr Eras z Wrocławia właściwie radziłby całą tę kwestją odroczyć do późniejszego posiedzenia; ze względów jednak praktycznych sądzi, że wniosek Dra Meyera przez kongres przyjętym być winien. Urządzenia transportowe przez referenta proponowane, nazwaćby można, tak jak muzykę Wagnera, środkiem komunikacyjnym przyszłości; dla potrzeb czasów obecnych; wniosek Meyera zupełnie wystarcza. Konkurencja expedytorów prywatnych z zarządami dróg żelaznych, przeważnie tylko na korzyść wielkich placów handlowych się obróci, zawsze jednak same dopuszczenie téj konkurencji, będzie z pożytkiem dla ogółu;—dla tégo przedewszystkiém żądać należy, zaprowadzenia poboru opłaty przewozowéj, podług objętości i ciężaru przesyłek i zajętéj przestrzeni w wagonach. Obecnie szczegółowe taryfy dróg żelaznych, wraz z klasyfikacją towarów, znikną zupełnie; w wielu razach natomiast wypadnie przystąpić do układów ze spedytorami prywatnymi. Dla powyższych powodów, zaleca kongresowi przyjęcie wniosków Dra Meyera.

Dr Dorn przeciwnie, żąda odroczenia decyzji, ponieważ dla dalszéj dyskusji na obecném posiedzeniu czas już nie wystarcza. Dr Meyer przyłącza się do tego żądania, w skutek czego kwestja dróg żelaznych odłożoną zostaje do przyszłego zebrania kongresu ekonomistów.

Przy dopełnieniu wyborów, powołanymi zostali do stałéj deputacji, sprawującéj interesa kongresu pomiędzy jedną a drugą sesją: Dr Braun (z Ber-

lina), prof. Böhmert (z Zurychu), Prince-Smith (z Berlina), Rickert (z Gdańska), Dr Wolff (ze Szczecina), Dr Dorn (z Tryjestu), senator Brehmer (z Lubeki), Dr Alex. Meyer (z Berlina) i Lammers (z Bremy). Deputacja ta następnie przez kooptacją powołała do swego grona: burmistrza Wintera (z Gdańska), Dra Fauchera (z Berlina), tajnego radcę prof. Soetbeera (z Getyngi), prof. Emminghausa (z Karlsruhe), Gustawa Müller (ze Stutgardu), prof. Makowiczkę (z Erlangen), Dra Erasa (z Wrocławia), Dra H. B. Oppenheima (z Berlina), Zwickera (z Magdeburga), Dra Rentzscha (z Drezna), tajnego radcę Dra Michaelisa (z Berlina), Schulzego Delitsch (z Potsdamu) i Dra Bambergera (z Moguncji). Po ukonstytuowaniu się, stała deputacja wybrała na przewodniczącego p. Prince-Smith, a na wice-prezesa Dra Brauna (z Berlina).

W końcu przewodniczący rzucił okiem na dyskusje i obrady kongresu i na rezultaty przez niego osiągnięte i wyraził nadzieję, że debaty w tych nawet przedmiotach, w których żadna rezolucja powziętą nie została, jak w kwestji banknotów i dróg żelaznych przyczynią się do wyjaśnienia kwestji i dostarczą władzom prawodawczym licznych objaśnień i wiele szacownego materjału statystycznego. Ważne były decyzje, zapadłe w kwestji taryf celnych;—w kwestji bezpłatności wychowania elementarnego kongres oświadczył się za postępem cywilizacji, w kwestji kas wsparcia dla robotników ża zasadą wolności. W imieniu zebrania, przewodniczący wyraża podziękowanie miastu Gdańsk, jego zwierzchnikowi, burmistrzowi Winter, komitetowi miejscowemu, wreszcie damom gdańskim i prasie, za gościnne przyjęcie, jakiego kongres w murach tego starego grodu znalazł, oraz za tylostronnie okazywaną mu życzliwość. Trzymając się zasady, wyrażonéj w dewizie herbowéj miasta Gdańska: *nec temere, nec timide*, kongres stale postępować będzie daléj na raz wytkniętéj drodze rozwoju i postępu ekonomicznego, z któréj nigdy nie zboczy. W roku przyszłym, Wiedeń na miejsce zebrania wyznaczonym został.

Bank włościański w Poznaniu. Aktem notarjalnym d. 15 kwietnia r. b., zawiązano spółkę akcyjną pod nazwą: *Bank włościański*. Dnia 7-go b. m. komitet zajmujący się urządzeniem tego banku, złożył sprawozdanie o stanie przedsięwzięcia. Podpisano w ogóle akcij 1.189; najwięcéj podpisali: hr. Działyński (100), hr. Działyńska (50) i szewc z Gniewa, Lembke (25). Akcjonarjuszów było do owego dnia 509. Za opłacone dotąd akcje

wpłynęło tal. 15.165. Daleko więc jeszcze do 500.000 talarów, których zebranie miało wedle projektu, poprzedzić otwarcie banku. Żeby to otwarcie przyśpieszyć, hr. Działyński oświadczył, że bierze na siebie dopełnienie czego brakuje do kapitału 200.000 talarów, który już na początek powinien wystarczyć; — a zawsze służyć będzie stowarzyszeniu prawo wypuszczenia akcij do wysokości 2-ch miljonów talarów, według pierwotnego zamierzenia. Akcjonarjusze zgodzili się na ten projekt i na akcje 100-talarowe, których z ogólnéj liczby 2.000, będzie 1.200 imiennych, a 800 na okaziciela. Jest nadzieja, że bank włościański otwarty zostanie z d. 1 stycznia 1873 r.

Notatki bibliograficzne.

Miklaszewski W., Dr. Prof., — O małoletnich przestępcach, oraz Towarzystwie Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych. Szkic ogólny. *Warszawa*, 1872. Dochód z rosprzedaży téj książki (str. 83) przeznaczył autor na korzyść Tow. Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych. *Cena kop. 60.*

Encyklopedja rolnicza, – zeszyty VI i VII wyszły z druku i zawierają: *Bydło* (dok.)—*Cegła, cegielnia—Cement—Cena—Chemja rolnicza — Chirurgja weterynaryjna—Chleb—Chlor—Chłapowski—Chmiel*—Choroby *bydła.*

Rocznik Towarzystwa Osad rolnych i Przytułków rzemieślniczych.

Thoerner, T.,—Zasady i Przegląd prawodawstw akcyjnych europejskich. Wydane przez J. B. z upoważnienia autora. *Warszawa*, 1872. Dochód z rosprzdaży przeznaczony na korzyść Kasy wsparcia niezamożnych studentów Ces. Uniw. Warszawskiego.

Alrebi, B., — Frauenbildung u. Frauen Genossenschafts Haüser (30 s.). *Ber-*, 1872.

An die socialdemokratischen Arbeiter, str. 16. *Hamburg*, 1872.

Arbeiterfreund der, Zeitschrift d. Centralvereins in Preussen f. d. Wohl d. arb. Klassen. Hrsg. v. K. Brämer. *Halle*. 10 Jahrg. 1872.

Armengesetzgebung, (in Preussen) die neuste. *Berlin*, 1872.

Augspurg, G. D., — Die Baufrage, von einem Unbetheiligten beleuchtet. *Halle*, 1872.

OD REDAKCJI „EKONOMISTY."

„Ekonomista," pismo poświęcone *Gospodarstwu Społecznemu, Statystyce* i *Administracji*, rozpoczyna z r. 1873 ósmy rok istnienia; wychodzić będzie nadal w zesztach miesięcznych od 3—5 arkuszy druku, przy końcu każdego miesiąca.

Mimo trudności napotykanych w wydawnictwie pisma treści specjalnéj, jakiém jest „Ekonomista," Redakcja niczém się nie zraża by pismo swe uczynić dostępném i zajmującém dla szerszego koła czytelników. Stosownie do uczynionéj w roku zeszłym zapowiedzi, Redakcja usiłowała przedewszystkiém, ażeby niezależnie od artykułów teoretycznych, traktowane były w „Ekonomiście" kwestje bieżące ekonomiczne, odnoszące się do stosunków krajowych. W ciągu ubiegłego roku „Ekonomista" podał krytyczne sprawozdania o naszych drogach żelaznych, bankach, instytucjach kredytowych, towarzystwach ubezpieczeń i spółdziaławczych,—zebrał, o ile się dało różne daty i materjały statystyczne krajowe, ustawy nowo powstających u nas instytucij publicznych. Z obszerniejszych oryginalnych prac, zamieścił pomiędzy innemi: *O kredycie rolniczym ze stanowiska prawa obowiązującego*, p. J. Kirszrota; *Rys Statystyki porównawczéj m. Warszawy*, p. Wit. Załęskiego; *O produkcji żelaza w b. skarb. zakładach w dolinie rzeki Kamionnéj*, p. Z. Fudakowskiego; *O istocie i systemach ubezpieczeń, z dodaniem krótkiéj wiadomości o działających w Królestwie Polskiém instytucjach asekuracyjnych*, p. Br. Mayzel; *O gminie, jéj organizacji i stosunku do państwa* (dokończenie téj pracy wkrótce drukowane będzie), p. A. Rembowskiego; *Wyzwolenie ekonomiczne kobiety*, p. Edw.

Prądzyńskiego; *Monopol solny w Królestwie Polskiém*, p. H. R.; *Przyczynek do historji statystyki: Süssmilch i Quételet*, p. A. Jełowieckiego; *Wpływ klimatu na państwo*, p. J. B. Oczapowskiego; *Kwestja podwyższenia płacy robotnika*, p. Ig. Sołdraczyńskiego. Nadto w obszernym dziale **Kroniki ekonomicznéj**, Redakcja powiadamia o stanie i ruchu ekonomicznym, tak w kraju jak za granicą, zaś **Przeglądy i Notatki bibliograficzne** zaznajamiają czytelników z nowo pojawiającemi się pracami w dziedzinie nauk społecznych.

Usiłowania Redakcji jednakże wtedy tylko zupełnie pomyślnym uwieńczone być mogą rezultatem, gdy nietylko publiczność przez prenumeratę zasilać ją będzie środkami materjalnemi, ale zarazem, gdy ludzie fachowi, świadomi ekonomicznych stosunków i potrzeb kraju, zechcą udzielić jéj swego czynnego poparcia, przez nadsyłanie prac odpowiednich. W tém też celu Redakcja, powołując się na dawniejsze swe ogłoszenia, czyni niniejszą odezwę, do ludzi dobréj woli, do wszystkich tych, którym stan materjalny i moralny kraju nie jest obojętnym i którzy uznają użyteczność specjalnego organu prasy, aby jéj swéj pomocy udzielić raczyli.

Przedpłata na „Ekonomistę" wynosi rocznie w Warszawie rs. 4 — z przesyłką pocztą rs. 4 kop. 80, za granicą tal. 5, fr. 20, albo fl. a. 8.

Komplety roczne z lat poprzednich do r. 1868 włącznie, sprzedawane są po *zniżonéj cenie rs. 3*.

Prenumerować można albo w Redakcji ulica Niecała N. 12, albo w księgarni **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie, która posiada **Expedycją i skład główny Ekonomisty**.

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Ogłoszenie.

BILANS
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA
WZAJEMNEGO KREDYTU,
od 9 kwietnia do 30 listopada 1872 r. włącznie.

Stan czynny.

	rubli	rubli
1. Gotowizna w Kasie	90.719,62½	
2. Zobowiązania 888-u uczestn. .	3.364.600,—	
3. Rachunki bieżące	174.268,52	
4. Skup wexli	1.013.199,31½	
5. Pożyczki na zastaw papierów publicznych.	38.421,50	
6. Pożyczki na zastaw towarów .	7.717,13	
7. Korespondenci	18.385,74	
9. Zaliczenia romaite	3.515,—	
0. Koszta handlowe.	6.390,02	
10. Procenta opłacone przez Towarzystwo	3.131,92	
11. Koszta organizacji	2.520,23	
12. Wydatki na ruchomości . . .	2,244,39	4.725.113,39

Stan bierny.

1. Kapitał poręczony przez uczestników	3.364.600,—
2. Kapitał obrotowy (wnioski 10%)	336.460,—
3. Otwarty kredyt w Banku Polskim	139.557,50
4. Kapitały na lokacji	93.200,—
5. Rozmaici	950,10½

		rubli	rubli
6. Korespondenci		2.070,01 1/2	
7. Rachnnki przekazowe:			
à vue . . rs.	65.803,55 1/2		
za 3 d. wyp. „	141.925,47 1/2		
za 7 d. wyp. „	535.568,49 1/2	743.296,52 1/2	
8. Reeskonta wexli w Banku Polskim		—	
9. Procenta, prowiz. i komis. . .		44.978,24 1/2	4.725.113,39
Depozyta:			
a) do dyspozycji Towarzystwa . .		522.795,—	
b) do przechowania		46.750,—	559.545,—

Jednocześnie Zarząd podaje do publicznéj wiadomości, że do dnia 30 listopada r. b. podało się o kredyta:

1.429 osób na sumę		6.078.150,—
z tego przyznano:		
(1.097 uczestnikom kredytu na . .	3.929.80)	
888 uczestników opłaciło 10% wnioski od sumy	3.364.400	
zaś 209 nie opłaciło takowych od sumy	565.200	
Zmniejszono kredyta o	1.299.900	
Zażądano zabezpieczenia w papierach publicznych od 265 podających się o kredyta	677.250	
Pozostaje do zadecydowania 67 podań z żądaniem kredytu na	171.200	6.078.150

Дозволено Цензурою. — Варшава 22 Декабря (3 Января) 1872/3 г.

Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecała N. 12 nowy.